W NUMERZE:

J. G. NOWA KARTA WSPÓLNOTY SOCJALISTYCZNEJ — str. 1

W czasie odbywającej się w tym miesiącu narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów wchodzących w skład RWPG zatwierdzone zostały podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy. Omawiamy je w artykule wstępnym.

Mirosław Dyner — WĘZEŁ SPRZECZNOŚCI — str. 1

Podjęcie w początku br. przez EWG decyzji przyspieszających procesy integracji gospodarczej i pogłębiających zarazem autarkiczny charakter tej Wspólnoty oraz decyzja rządu W. Brytanii o przystąpieniu do EWG stały się przyczyną powstania szeregu nowych sprzeczności w łonie kapitalistycznego świata.

*

W czasie Międzynarodowych Targów Poznańskich przeprowadzono wywiady na tematy handlu zagranicznego USA i Wielkiej Brytanii:

— przez naszego wysłannika red. Stefana Frenkla z podsekretarzem stanu w Departamencie Handlu USA p. J. N. Behrmanem pt. „O LIBERALIZACJI HANDLU USA Z ZAGRANICĄ" i

— przez S. Frenkla i J. Żelisławskiego z Ministrem Handlu Wielkiej Brytanii p. F. Errollem pt. „TRUDNO POWIEDZIEĆ CO NASTĄPI PO PRZYSTĄPIENIU WIELKIEJ BRYTANII DO EWG".

Oba wywiady zamieszczone zostały na stronach 1 i 7.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 24 CZERWCA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 25/562

WĘZEŁ SPRZECZNOŚCI

MIROSŁAW DYNER

JEŻELI wykluczyć sprawy ogólnej polityki w płaszczyźnie Wschód — Zachód, to bez większego ryzyka można stwierdzić, że problemy zachodnioeuropejskiej integracji stały się najważniejszym zagadnieniem gospodarczym i politycznym i to nie tylko dla samej Zachodniej Europy.

Procesy integracyjne z początkiem br. uległy znacznemu przyspieszeniu — posunęły się tak dalece naprzód, że w znacznej mierze stały się nieodwracalne. Nie będziemy wnikali w historyczną genezę tych procesów, choć jest ona niezmiernie ciekawa. Dla obecnej chwili bardziej aktualną sprawą jest ich obecny przebieg i jego skutki.

WIELKA BRYTANIA PRZEGRAŁA I RUNDĘ

Z końcem marca br. niepostrzeżenie minęła 5 rocznica podpisania przez sześć państw — NRF, Francję, Włochy, Belgię, Holandię i Luksemburg traktatu rzymskiego powołującego do życia Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) i Euratom. W bieżącym roku (25 lipca) trzecia (a historycznie pierwsza) zachodnioeuropejska wspólnota gospodarcza Wspólnota Węgla i Stali liczyć będzie już dziesięć lat.

Powstanie tych organizacji obejmujących sześć państw (czyli tzw. „szóstkę") o terytoriach do siebie przylegających, liczących 1 130 tys. km kw. i 169 mln ludności — mimo powszechnego nawoływania w zachodnim świecie do jedności — podzieliło kapitalistyczną Europę. Europa Zachodnia rozpadła się na „szóstkę", „siódemkę" i resztę, gdyż Anglia zagrożona żywotnie w swych interesach, utworzyła wraz z innymi w 1959 r. konkurencyjny blok Europejskie Zrzeszenie Wolnego Handlu (tzw. EFTA — W. Brytania, Norwegia, Szwecja, Dania, Szwajcaria, Austria i Portugalia).

Dwa bloki gospodarcze EWG i EFTA charakteryzowały się w 1960 r. następującymi wyznacznikami ekonomicznymi.

Tabela 1

	EWG	EFTA
Ludność	169 mln	90 mln
Udział w światowej prod. przemysł.	20 proc.	13 proc.
Produkcja stali	73 mln t	32 mln t
Eksport	30 mld dol.	18 mld dol.
Rezerwy walut i złota	15 mld dol.	8 mld dol.

Walka konkurencyjna nie trwała długo. Już w 1961 r. W. Brytania przyklękła na jedno kolano zgłaszając ofiojalnie swą chęć przystąpienia do EWG i podejmując rozmowy o warunki zjednoczenia się z „szóstką". Historia tego etapu jest więc stosunkowo krótka.

Przyczyny tego tak doniosłego dla gospodarki brytyjskiej kroku wymagają osobnego omówienia. Pewien materiał do wnioskowania daje jednak zestawienie tempa rozwoju produkcji przemysłowej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej wziętej jako całość z tempem rozwoju produkcji przemysłowej Anglii, Północnej Ameryki (USA i Kanady łącznie) i całego świata kapitalistycznego (przyrost w procentach w stosunku do roku poprzedniego).

Tabela 2

	1957	1958	1960	1961*)	1957 r. — 1961 r.	1953 r. — 1961 r.
EWG	+ 5	+ 3	+ 12	+ 6	+ 30	+ 82
Anglia	+ 2	— 2	+ 7	+ 1	+ 13	+ 36
Północna Ameryka	+ 1	— 7	+ 3	— 2	+ 5	+ 16
Świat kapitalistyczny	+ 3	— 3	+ 7	+ 2	+ 17	+ 12

*) Za I półrocze 1961 wg danych „Monthly Bulletin of Statistics" U.N 1961 Nr. 11.

Kraje „szóstki" osiągnęły tempo rozwoju znacznie przewyższające uzyskane w Anglii, w Północnej Ameryce, jak również w całym świecie kapitalistycznym. Również rozwój eksportu w latach 1957—1961 wykazał dla krajów EWG 47 proc. przyrostu (mierzonego fizycznym woluminem) a dla krajów EFTA tylko 16 proc. przyrostu. Jeżeli do tego dodamy, że główny przyrost eksportu krajów EWG kierował się właśnie do Europy Zachodniej (w 1953 r. 45 proc., w 1957 r. 50 proc., a w 1960 r. już 61 proc.) zrozumiałe się staną pewne przesłanki decyzji rządu brytyjskiego.

W sytuacji kiedy ruch wyzwoleńczo-narodowy w świecie kolonialnym i narastająca konkurencja ze strony innych państw kapitalistycznych podważyły możliwość ekspansji przemysłu angielskiego na rynkach Wspólnoty Brytyjskiej, odcięcie się Anglii od podstawowej części europejskiego rynku zbytu mogłoby w perspektywie przynieść jej katastrofę gospodarczą.

REAKCJA ŁAŃCUCHOWA

Podjęcie z początkiem br. przez EWG decyzji przyspieszających procesy integracji gospodarczej i pogłębiających zarazem autarkiczny charakter tej Wspólnoty oraz decyzja rządu W. Brytanii o przystąpieniu do EWG stały się przyczyną powstania szeregu nowych sprzeczności w łonie kapitalistycznego świata. EFTA rozpadła się na dwie grupy — na tych, którzy w ślad za Anglią już wyrazili swą decyzję o chęci wstąpienia do EWG (Norwegia, Dania, Portugalia) i grupę tzw. państw neutralnych Szwecję, Austrię i Szwajcarię, która ze względów politycznych nie chce podporządkować się ponadnarodowym instytucjom Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Nieoczekiwanie, stanowisko grupy krajów neutralnych poparły Stany Zjednoczone.

Przystąpienie do EWG Wielkiej Brytanii, Norwegii i Danii powiększy potencjał gospodarczy Wspólnoty. Autarkiczny, w znacznym stopniu zamknięty Wspólny Rynek obejmie wtedy od 200 do 250 mln ludności, czyli stanie się pod względem liczby ludności większy, niż rynek USA.

Jeżeli do obecnego potencjału produkcyjnego EWG przyłączy się tylko potencjał produkcyjny. W. Brytanii, to będzie on większy niż Stanów Zjednoczonych. Powstanie i rozwój tak olbrzymiego, po pewnym czasie

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Nowa karta wspólnoty socjalistycznej

Od pierwszych chwil powstania światowego systemu socjalistycznego, stosunki gospodarcze między państwami socjalistycznymi charakteryzowała wzajemna pomoc i współpraca. Widocznym efektem tej współpracy było bardzo szybkie tempo odbudowy naszych zniszczonych przez wojnę krajów i równolegle niemal przechodzenie do opartej o socjalistyczną industrializację rekonstrukcji gospodarczej. Szczególnie wielką rolę w odbudowie i uprzemysłowieniu światowego systemu socjalistycznego odegrały doświadczenia oraz techniczna i kredytowa pomoc Związku Radzieckiego, pierwszego i najpotężniejszego kraju socjalistycznego. Przesłankami kształtującej się wspólnoty państw socjalistycznych stały się wspólne cechy ustrojowe: społeczna własność środków produkcji, władza ludu pracującego, ideologia marksizmu-leninizmu.

Pierwszy etap rozwoju światowego systemu socjalistycznego charakteryzowało dążenie do możliwie wszechstronnego rozwoju każdej z oddzielna wziętej gospodarki narodowej, do stosunkowo daleko posuniętej samowystarczalności każdego kraju. Rozwój nowych gałęzi gospodarki, a w szczególności przemysłu ciężkiego i maszynowego stał się źródłem dalszego rozwoju, a tym samym źródłem umocnienia gospodarczej samodzielności tych krajów socjalistycznych, które niedawno jeszcze stanowiły zaplecze surowcowe krajów wysoko rozwiniętych. W tym pierwszym okresie podział pracy między państwami socjalistycznymi miał w dużym stopniu charakter pośredni, to znaczy dokonywał się w rezultacie ukształtowanych już w zasadzie narodowych planów produkcji w postaci wzajemnego bilansowania produktów deficytowych oraz wymiany nadwyżek produkcji.

Przesłanką przechodzenia w ostatnich latach do drugiego etapu rozwoju światowego systemu socjalistycznego, do bezpośredniego podziału pracy w produkcji, na podstawie koordynacji planów gospodarczych już w okresie ich sporządzania, stało się okrzepnięcie gospodarek narodowych krajów socjalistycznych, osiągnięcie przez nie równolegle odpowiednio szybkiego poziomu produkcyjnego i technicznego. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu maszynowego, ważnego czynnika międzynarodowej specjalizacji i kooperacji, w którym warunkiem produkcyjnego podziału pracy jest techniczna i organizacyjna zdolność wszystkich partnerów do zaspokajania potrzeb zainteresowanych krajów i ustalenia trwałych powiązań ekonomicznych.

Bezpośredni podział pracy w produkcji i oparcie o tę podstawę handlu zagranicznego przynosi znacznie większe korzyści, niż zwykła wymiana nadwyżek produkcyjnych, czy uzgadnianie bilansów materiałowych. Chodzi tu przy tym nie tylko o te efekty, które uchwytne są na pierwszy rzut oka w postaci obniżenia kosztów społecznych przy zwiększeniu serii produkcyjnych. Głównym czynnikiem jest możliwość koncentracji poszczególnych rodzajów produkcji w tych krajach, w których koszty produkcji (np. ze względu na jakość surowców, bliskość źródeł surowcowych, tradycje i nawyki produkcyjne, warunki klimatyczne) będą znacznie niższe, niż we wszystkich pozostałych krajach. Planowa koncentracja produkcji oznaczać więc będzie zwiększenie jej efektywności i w każdym oddzielnie wziętym kraju i w całej wspólnocie krajów socjalistycznych. W ten sposób kwestia optymalnego, to znaczy najbardziej korzystnego podziału zasobów pomiędzy różne dziedziny zastosowania będzie rozważana nie w ramach oddzielnej, autarkicznej gospodarki narodowej, lecz w ramach światowej gospodarki socjalistycznej.

Kraje socjalistyczne osiągnęły już obecnie znaczny postęp w rozwoju międzynarodowego podziału pracy, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, hutniczym i chemicznym. Po naradzie krajów RWPG w maju 1958 r. rozwinięto poważne prace nad koordynacją planów gospodarczych, które intensyfikują się obecnie w związku z opracowywaniem planów perspektywicznych. Zarówno więc przesłanki obiektywne jak i działania organizacyjne wskazują, że pogłębiający się podział pracy między krajami socjalistycznymi staje się coraz bardziej ważkim czynnikiem podniesienia racjonalności socjalistycznego sposobu gospodarowania i wykazania jego wyższości nad gospodarką kapitalistyczną.

Nową kartę w rozwoju międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy stanowią zasady tego podziału, zatwierdzone w czerwcu 1962 r. przez naradę przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów członkowskich RWPG. Ten wielkiej wagi dokument polityczny i ekonomiczny stanowi podsumowanie dotychczasowych efektów podziału pracy w ramach wspólnoty państw socjalistycznych oraz sprecyzowanie jego podstawowych zasad i dalszych kierunków rozwoju.

W przeciwieństwie do procesów integracyjnych w krajach kapitalistycznych, które w ostatecznym efekcie są nową formą konkurencyjnej walki o dominację gospodarczą i polityczną w poszczególnych rejonach świata, zasady socjalistycznego podziału pracy w pełni respektują interesy narodowe każdego kraju i opierają się na pełnym równouprawnieniu. Narodowe plany gospodarcze opracowywane będą w oparciu o konkretne warunki każdego kraju, z uwzględnieniem — zgodnie z ideą internacjonalizmu proletariackiego — potrzeb i możliwości innych krajów. Planowy podział pracy będzie zapewniał każdemu krajowi trwały zbyt specjalizowanej produkcji i możliwość nabycia niezbędnych towarów. Wzajemne powiązania ekonomiczne, wypływające z podziału pracy traktowane są jako trwałe i nienaruszalne, ze względu na konieczność zapewnienia w każdym kraju właściwych proporcji produkcyjnych i niezakłóconego rytmu reprodukcji rozszerzonej. Celem międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy jest więc podnoszenie efektywności produkcji społecznej we wszystkich krajach socjalistycznych, co sprzyjać będzie podnoszeniu dobro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NASZE WYWIADY

Trudno powiedzieć co nastąpi po przystąpieniu Wielkiej Brytanii do EWG

oświadczył p. FREDERICK ERROLL Minister Handlu Wielkiej Brytanii

PYTANIE. Panie Ministrze! Jak Pan ocenia dotychczasowy rozwój handlu polsko-brytyjskiego i jakie Pan widzi dla niego perspektywy?

ODPOWIEDŹ. Jedną z istotnych cech rozwoju stosunków handlowych między Polską i Wielką Brytanią jest znaczne rozszerzenie asortymentu eksportowanych przez Polskę do nas towarów w okresie od 1958 roku. Równocześnie zaś miało miejsce zwiększenie dostaw towarów przemysłowych z Wielkiej Brytanii do Polski.

Chciałbym przypomnieć, że w roku 1960 eksport polski do Wielkiej Brytanii wyniósł ok. 36 mln funtów szterlingów, w roku 1961 wzrósł do ponad 37 mln funtów, a zgodnie z podpisanym niedawno rocznym protokółem (w ramach obowiązującej trzyletniej umowy handlowej) w ciągu najbliższych 12 miesięcy wzrośnie on o dalsze 2,4 mln funtów.

Z drugiej strony brytyjski eksport do Polski zwiększył się z 14,5 mln funtów w roku 1960 do 22,5 mln funtów w roku ubiegłym. Należy przy tym sądzić, że w roku bieżącym brytyjskie dostawy w dalszym ciągu wzrosną. Wynika to m. in. z rozmów przeprowadzonych przeze mnie na Targach Poznańskich z wystawcami brytyjskimi, którzy mogli pochwalić się zawartymi już w pierwszych dniach trwania Targów korzystnymi transakcjami.

PYTANIE. Jak wiadomo, Wielka Brytania, zamierza przystąpić do Wspólnego Rynku. Czy i jakie trudności mogą w związku z tym wystąpić w imporcie brytyjskim z krajów trzecich w zakresie artykułów rolnych strefy umiarkowanej? Zagadnienie to stanie się szczególnie istotne w przypadku włączenia się do Wspólnego Rynku, np. również Danii czy Irlandii.

ODPOWIEDŹ. Do Wspólnego Rynku jeszcze nie przystąpiliśmy i przedwczesne byłoby wydawanie już dzisiaj sądów o tym co nastąpi, gdy przystąpienie to stanie się faktem. W tej sprawie można co najwyżej sądzić w oparciu o doświadczenia innych krajów, uczestniczących od kilku lat w tej międzynarodowej organizacji. Stwierdzić tu można, że na przykład Włochy — mimo należenia do Wspólnego Rynku — powiększyły swe zakupy produktów rolnych w Rumunii. Uczyniła to również Niemiecka Republika Federalna w odniesieniu do szeregu krajów trzecich. Dlatego też sądzę, że w przypadku przystąpienia do EWG Wielka Brytania będzie miała w przyszłości możność dokonywania — tak jak to czyni obecnie — zakupów artykułów rolnych również w krajach trzecich.

PYTANIE. Mówi się o tym, że Wielka Brytania będzie musiała po przystąpieniu do EWG ograniczać import artykułów rolnych pochodzących z krajów trzecich, nie należących ani do Wspólnoty Brytyjskiej, ani do ugrupowania EFTA. Czy, zdaniem Pana Ministra, istnieje możliwość odrębnego traktowania tzw. importów tradycyjnych, tj. odnoszących się do towarów sprowadzanych z krajów, które od kilkudziesięciu lat są stałymi dostawcami niektórych produktów do Wielkiej Brytanii? Przykładowo można tu wskazać bekon importowany od 50 lat z Polski.

ODPOWIEDŹ. Prawdą jest, że polski bekon od wielu lat z powodzeniem dostarczany jest do Wielkiej Brytanii. Trudno jest jednak teraz powiedzieć, w jakich ilościach i na jakich warunkach dostawy te będą mogły odbywać się w przyszłości. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że stałym przemianom ulegają metody produkcji, w tym również

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

O liberalizacji handlu USA z zagranicą

mówi p. JACK N. BEHRMAN, Podsekretarz Stanu w Departamencie Handlu Stanów Zjednoczonych A. P.

Panie Ministrze! Jak wiadomo, kraje Europy Zachodniej zmierzają do integracji gospodarczej. W tym celu łączą się one w organizacje międzynarodowe, których zadaniem jest m. in. stopniowe znoszenie barier celnych i usuwanie we wzajemnych obrotach handlowych ograniczeń kontyngentowych. Prasa donosi, że zgodnie z programem zgłoszonym przez prezydenta Kennedy'ego rząd USA zamierza zliberalizować zasady prowadzenia handlu zagranicznego. Czy zechce Pan, Panie Ministrze, powiedzieć na czym liberalizacja ta będzie polegać oraz jakie podjęte zostaną środki ekonomiczne i organizacyjne, aby wprowadzić ją w życie?

— Prezydent Kennedy wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia szerokiej liberalizacji handlu światowego. Ma to z jednej strony stworzyć impuls do szybszego wzrostu produkcji w skali światowej, z drugiej zaś strony mogłoby przyczynić się do stępienia szkodliwego działania niektórych tendencji protekcjonistycznych.

Dąży się do tego, aby w ciągu 5 lat doprowadzić do całkowitego zniesienia ceł między państwami, które zgodzą się na przystąpienie do takiego porozumienia i zastosują zasadę wzajemności, jeśli idzie o bariery celne w stosunku do towarów importowanych z USA.

W pierwszym etapie chodziłoby o stopniową obniżkę ceł, która by doprowadziła do linearnej jej redukcji o 50 proc. Sprawa tej obniżki miałaby być obiektem bilateralnych negocjacji między USA a na przykład krajami Wspólnego Rynku, czy też w ogóle państwami uczestniczącymi w międzynarodowej organizacji GATT.

Obniżka ceł dotyczyłaby przede wszystkim tych grup towarowych, które łącznie składają się na ok. 80 proc. obrotów światowych, co oznacza, że — precyzując tę sprawę bliżej — objęte by nią były w zasadzie wszystkie artykuły przemysłowe. Natomiast nie wchodziłyby tu artykuły rolno-spożywcze, które objęte zostałyby innego typu porozumieniami, prawdopodobnie na zasadzie specjalnych układów dotyczących poszczególnych artykułów (product by product).

— Wiem o tym, że zastrzegł się Pan, Panie Ministrze, iż nie może wypowiadać się na tematy polsko-amerykańskich stosunków handlowych i gospodarczych przed przeprowadzeniem rozmów z naszym kierownictwem gospodarczym, które mają się odbyć w czasie Pańskiej bytności w Warszawie. Ponieważ jednak sprawy interesujące naszych czytelników dotyczą raczej zagadnień ogólnych, wychodzących poza ramy bezpośrednich stosunków między USA i Polską, i w pewnym sensie wybiegają w nieco dalszą przyszłość, czy zechciałby Pan powiedzieć jak — Pańskim zdaniem — od strony zasadniczej wyrażać się będzie wpływ przedstawionej amerykańskiej polityki handlowej także i na wymianę towarową między USA i Polską.

— Jak panu wiadomo, Polska korzysta w USA z klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Z prawnego więc punktu widzenia jest uprawniona do skorzystania z tej fali liberalizacji, która obejmie wszystkie akcją tą objęte kraje. Jak będzie jednak w praktyce wyglądać realizacja zasad rozszerzenia tych przywilejów również na Polskę, trudno mi jest w tej chwili powiedzieć. A to ze względu na niewyjaśniony jeszcze do końca stosunek Polski do GATT.

Muszę ponadto szczerze panu powiedzieć, że jeśli idzie o pogląd na te sprawy w Kongresie USA, to istnieją tam różne tendencje, m. in. są tacy, którzy reprezentują stanowisko, że w razie tak daleko idącej akcji obniżek stawek celnych klauzula najwyższego uprzywilejowania nie mogłaby mieć zastosowania do Polski. Składa się na to szereg przyczyn, o których trudno byłoby teraz mówić. W tej chwili klauzula

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Nowa karta wspólnoty socjalistycznej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

bytu społecznego i stopniowemu przezwyciężeniu historycznych różnic w poziomie rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów socjalistycznych.

„Zasady" precyzują kierunki racjonalnego podziału pracy w najważniejszych dziedzinach produkcji jak: w gałęziach surowcowych i paliwowo-energetycznych, w dziedzinie metalurgii w przemyśle chemicznym, maszynowym, w produkcji artykułów masowego spożycia i w rolnictwie. W zakresie surowców podkreśla się potrzebę wspólnych poszukiwań geologicznych i współdziałania w rozbudowie gałęzi surowcowych, a w energetyce postuluje się stopniowe przechodzenie do połączonych systemów energetycznych. Hutnictwo z pełnym cyklem zaleca się rozwijać tam, gdzie istnieje częściowa przynajmniej baza surowcowa, zaś przemysł chemiczny we wszystkich krajach, głównie w oparciu o miejscowe surowce. Przemysł maszynowy rozwijać się powinien we wszystkich krajach, z tym, że w krajach posiadających niedostateczną bazę metalurgiczną powinien to być przemysł nastawiony na wyroby niemateriałochłonne. Specjalizacja produkcji artykułów masowego spożycia uzależniona będzie od wielkości zapotrzebowania w danym kraju w powiązaniu z optymalną skalą produkcji. Problemy specjalizacji w rolnictwie rozwiązywane będą z uwzględnieniem maksymalnie możliwego zwiększenia produkcji roślinnej i zwierzęcej w każdym kraju socjalistycznym. Zakłada się również koordynację w zakresie wyposażenia rolnictwa w maszyny, środki chemiczne i nasiona.

Konkretne decyzje w sprawie specjalizacji produkcji i kooperacji, podejmowane w trybie dwustronnym, lub wielostronnym wymagają oczywiście szczegółowych prac właściwych komisji i fachowców. Podstawowym kryterium przy podejmowaniu tego typu decyzji jest uzyskanie minimalnych nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej na wyprodukowanie (i transport) danego rodzaju produkcji. Dlatego wielkiego znaczenia nabierają porównawcze obliczenia efektywności inwestycji i produkcji oraz efektywności handlu zagranicznego. W „Zasadach" zaleca się uzupełnianie wskaźników wartościowych w tym zakresie systemem porównywalnych obliczeń techniczno-ekonomicznych i wskaźników wartościowych.

Obok problemów porównywania wskaźników efektywności w skali międzynarodowej, rozwój socjalistycznego podziału pracy i światowego rynku socjalistycznego wysuwa cały szereg innych problemów praktyczno-teoretycznych, które stopniowo będzie musiała rozwiązywać nauka ekonomiczna i polityka gospodarcza. Chodzi tu w szczególności o bardziej niż dotychczas precyzyjne metody mierzenia wielkości wzrostu ekonomicznego, o doskonalenie systemu cen wewnętrznych i cen w obrotach między krajami socjalistycznymi, o rozwój systemu wielostronnych rozliczeń między krajami. Rozwój stosunków towarowo-pieniężnych między krajami socjalistycznymi wniesie na pewno nowe aspekty do teorii prawa wartości, rozpatrywanej już nie w ramach jednego kraju, lecz na światowym rynku socjalistycznym. Na wszystkie te problemy zwrócić będzie musiała zapewne baczną uwagę nauka ekonomiczna.

Pogłębienie międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy pociągnie za sobą niewątpliwie dalsze ożywienie wzajemnych kontaktów w zakresie wymiany myśli technicznej i ekonomicznej, jeszcze większe zapotrzebowanie na dobrą informację o stanie i kierunkach rozwoju poszczególnych krajów, o sposobach doskonalenia systemu planowania i zarządzania.

Obok kontaktów typu fachowego wielką rolę ma tu do spełnienia najbardziej masowa forma wymiany doświadczeń — prasa, a zwłaszcza prasa gospodarcza i fachowa. Pisma gospodarcze krajów socjalistycznych mają dobre doświadczenia, jeśli chodzi o wymianę materiałów i informacji o gospodarce swoich krajów. Wydaje się jednak — a odnosi się to na pewno do naszego pisma — że informacja ta musi być bardziej systematyczna i że sprzyjałby jej dobrze redagowany biuletyn, poświęcony wyłącznie problemowi współpracy gospodarczej krajów socjalistycznych.

*

Podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy są dokumentem realistycznie oceniającym dotychczasowy zasięg współpracy gospodarczej państw socjalistycznych, analizującym równocześnie kierunki i sposoby kształtowania i umacniania wspólnoty gospodarczej państw socjalistycznych. W dokumencie przestrzega się zarówno przed autarkicznymi tendencjami zmierzającymi do tworzenia zamkniętego kompleksu gospodarki narodowej, jak i przed wąską, jednostronną specjalizacją gospodarki narodowej. I jedna i druga tendencja byłaby bowiem szkodliwa zarówno dla konkretnej gospodarki narodowej, jak i dla racjonalnego międzynarodowego podziału pracy. Podział pracy sprzyjać bowiem powinien zarówno kompleksowemu rozwojowi każdej gospodarki narodowej, jak i tworzeniu kompleksów produkcyjnych, obejmujących kilka, lub wszystkie kraje socjalistyczne. Dążenie do utworzenia ścisłej wspólnoty społeczno-gospodarczej krajów socjalistycznych i do wyrównywania poziomów rozwoju gospodarczego krajów, nie oznacza oczywiście potrzeby, ani możliwości jakiejś unifikacji i usunięcie wszystkich różnic, wynikających ze specyfiki warunków naturalnych i i klimatycznych, a więc i różnic narodowych wyrażających się w specyfice struktury spożycia i stylu życia ludności.

Wspólnota krajów socjalistycznych wywierając określony wpływ na siłę obozu socjalistycznego i jego zdolności obronne nie jest wymierzona — w przeciwieństwie do integracji w zachodniej Europie — przeciw jakiemukolwiek państwu, lub grupie państw. Obok jedności celów i wspólnoty ideologicznej dyktuje je po prostu racjonalny rachunek ekonomiczny. Światowy system socjalistyczny jest i będzie jeszcze w większym stopniu czynnikiem sprzyjającym aktywnie wprowadzaniu do międzynarodowych stosunków gospodarczych zasad suwerenności, równości i wzajemnych korzyści w obrotach ze wszystkimi państwami, w tym także z państwami kapitalistycznymi, czynnikiem uniemożliwiającym tak chętnie stosowaną przez niektóre państwa dyskryminację gospodarczą, czynnikiem ułatwiającym samodzielny postęp polityczny i gospodarczy młodych państw narodowych.

J. G.

w ubiegłym tygodniu

ROZWÓJ SZKÓŁ PRZYZAKŁADOWYCH

W ostatnich latach jesteśmy świadkami szybkiego rozwoju szkół przyzakładowych. W kończącym się obecnie roku szkolnym do 327 szkół przyzakładowych uczęszczało ponad 50 tys. uczniów, z tego do klas pierwszych 31 tys. Przewiduje się, że w nadchodzącym roku szkolnym czynnych będzie 468 szkół przyzakładowych, w których naukę pobierać będzie 74,5 tys. uczniów, w tym w klasach pierwszych 38 tys. Szkoły przyzakładowe prowadzą naukę przeważnie w trudnych warunkach. Brak jest bowiem odpowiednio przygotowanych sal wykładowych, pomocy naukowych itp. Nie do rzadkości należą przypadki, w których zajęcia prowadzone są w stołówkach, pomieszczeniach biurowych itp.

MLECZNY SZCZYT

W roku ubiegłym największe dostawy mleka przypadały na koniec maja. W tym roku natomiast szczyt mleczarski rozpoczął się mniej więcej z trzytygodniowym opóźnieniem. Jeszcze tydzień temu dzienne dostawy mleka wynosiły ok. 12 mln litrów, obecnie wzrosły do 15 mln litrów. Zwiększone dostawy mleka powinny zlikwidować trudności z zaopatrzeniem niektórych rejonów kraju w nabiał, zwłaszcza w sery.

„SIEKIERKI" NA PÓŁMETKU

W rekordowym wprost tempie postępuje budowa nowej warszawskiej elektrociepłowni „Siekierki". Zaledwie przed pół rokiem, 30 grudnia uruchomiono w niej pierwszy turbozespół o mocy 50 MW. W ubiegłym tygodniu odbyła się uroczystość oficjalnego przekazania do eksploatacji trzech turbozespołów o łącznej mocy 110 MW. W montażu znajduje się obecnie czwarta turbina, której rozruch przewidziany jest w końcu lipca br.

Z ŻYCIA WYŻSZYCH UCZELNI

Prace doktorskie obronione w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie w latach 1957—61 c. d.

Tytuł pracy doktorskiej	Nazwisko i imię	Katedra	Data
„Pojęcie terytorialności w nauce międzynarodowego prawa prywatnego"	Jakubowski Jerzy	Prawo Międzynarodowe	9.11.1960
„Kwestia robotnicza w katolickiej myśli społecznej w Polsce 1918—1939"	Ciepielewski Jerzy	Historia Gospodarcza	13.12.1960
„Poglądy Władysława Bortkiewicza w zakresie nauki o pieniądzu (ze szczególnym uwzględnieniem państwowej teorii pieniądza)"	Karczmar Mieczysław	Finanse	13.12.1960
„Wydajność pracy w handlu detalicznym"	Haubold Olena Maria	Organizacja i Technika Handlu	15.12.1960
„Powstanie i rozwój początkowych form rachunkowości rolnej w Polsce"	Łukasik Ryszard	Rachunkowość	20.12.1960
„Teoria zysku we współczesnej ekonomii burżuazyjnej"	Sadzikowski Wiesław	Ekonomia Polityczna	20.12.1960
„Wiążąca moc oferty"	Lewandowski Jerzy	Prawo	21.12.1960
„Organizacja prawna przedsiębiorstw handlu zagranicznego w Polsce"	Szczypiorski Stanisław	Prawo	21.12.1960
„Kształcenie się wpływu cen i polityki cen na rozwój produkcji trzody chlewnej w Polsce w okresie powojennym"	Ciepielewska Maria	Ekonomia Polityczna	29.12.1960
„Metoda rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji wodociągowych"	Dziembowski Zygmunt	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	29.12.1960
„Spożycie artykułów hodowlanych w Polsce Ludowej"	Krzyżewski Remigiusz	Ekonomika Konsumpcji	29.12.1960
„Udział płac w dochodzie narodowym Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii"	Nasiłowski Mieczysław	Ekonomia Polityczna	29.12.1960
„Wydajność pracy i rezerw jej wzrostu w górnictwie węgla kamiennego w Polsce Ludowej"	Szewczyk Rudolf	Ekonomia Polityczna	13.12.1960
„Procesy przemiany kapitalizmu francuskiego w okresie IV Republiki"	Burnias Nikos	Ekonomia Polityczna	25.I.1961
„Analiza czynników wyboru środka transportu i drogi przewozu ładunków polskiego handlu zagranicznego"	Patryn Emil	Transport Handlu Zagranicznego	25.I.1961
„Formy gospodarowania w spółdzielniach produkcyjnych powiatu kościańskiego"	Bidowa Irena	Ekonomika Rolnictwa	26.I.1961
„Zasady polityki asortymentowej w przemyśle bawełniarskim"	Sajkiewicz Alicja	Ekonomika Przemysłu	26.I.1961
„Proces specjalizacji produkcji i kooperacji w przemyśle maszynowym"	Czarnocki Jan	Ekonomika Przemysłu	9.3.1961
„Problematyka popierania eksportu w krajach kapitalistycznych"	Białecki Klemens	Organizacja i Technika Handlu Zagr.	15.3.1961
„Problemy rachunku efektywności w handlu zagranicznym"	Rolow Aleksander	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	4.5.1961
„Elastyczność spożycia i popytu na żywność wśród ludności wiejskiej"	Woś Augustyn	Ekonomia Polityczna	5.5.1961
„Kierunki mechanizacji budownictwa w świetle teorii ekonomicznej efektywności"	Bogusławski Zbigniew	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	25.5.1961
„Zróżnicowanie wydajności pracy w zależności od wielkości przedsiębiorstw w przemyśle wielkim i średnim w r. 1956"	Kulczycki Roman	Statyst. Ekonom.	6.6.1961
„Analiza procesu reprodukcji społecznej a zadania statystyki trwałych środków produkcji"	Ciepielewska Barbara	Statyst. Ekonom.	6.6.1961
„Polityka różnicowania kursów walutowych"	Drabowski Eugeniusz	Finanse Handlu Zagran.	14.6.1961
„Zastosowanie analizy międzygałęziowej programowania liniowego do analizy bieżącej efektywności handlu zagranicznego w gospodarce planowej"	Trzeciakowski Witold	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	22.6.1961
„Polityka gospodarcza w krajach zacofanych"	Rudziński Jacek	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	22.6.1961
„Zasady i metody normowania zapasów materiałowych w wybranych gałęziach przemysłu spożywczego"	Urbanek Tadeusz	Ekonomika Przemysłu	22.6.1961
„Funkcja produkcji w indywidualnych gospodarstwach chłopskich w latach 1932-33 i 1954-55"	Rey Krzysztof	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	22.6.1961
„Perspektywiczne zapotrzebowanie na energię w gospodarce narodowej"	Jędruszek Jerzy	Statystyka Matematyczna	22.6.1961
„Metody poznawcze w księgowości"	Górski Józef	Rachunkowość	22.6.1961
„Rozwój polskiej spółdzielczości na tle walki stronnictw politycznych o prawa polityczne i władze w kraju do r. 1914".	Czechowicz Zbigniew	Historia Gospodarcza	4.5.1962

Książki PWE

E. Sackiewicz — ROZWÓJ RYNKU ZBOŻOWEGO W POLSCE — wydanie I; opr. broszurowa, obwoluta; termin ukazania się III kw., str. 312, cena 25.— zł.

Książka poświęcona jest jednemu z najciekawszych i najbardziej złożonych problemów naszej gospodarki narodowej — problemowi zbożowemu. Jej myślą przewodnią jest przedstawienie wszystkich istotnych okoliczności, które w procesie powojennego rozwoju Polski złożyły się na obecną sytuację na krajowym rynku zbożowym. Sytuację tę autor analizuje w

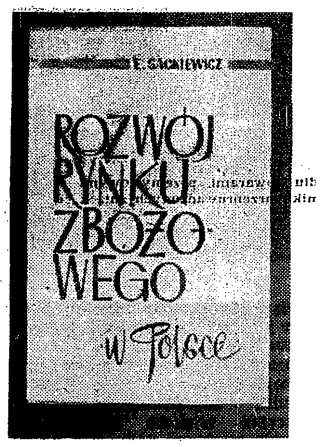

ścisłym związku z przeobrażeniami społecznymi i ekonomicznymi. Problem zbożowy rozważany jest głównie przez pryzmat zjawisk rynkowych. Autor nie ogranicza analizy stosunków wymiennych na rynku zbożowym tylko do elementów ekonomicznych, lecz wiąże je z problemami szeroko podjętej sytuacji organizacyjnej w handlu zbożem. Książkę zamyka charakterystyka podstawowych elementów krajowego bilansu zbożowego oraz środków zmierzających do stopniowego redukowania deficytu zbożowego.

W. Lissowski — ZASTOSOWANIE RELACJI: MAJĄTEK — PRACA — PRODUKCJA W PROGRAMOWANIU ROZWOJU PRZEMYSŁU — str. 288, oprawa broszurowa, cena zł. 20.—

Praca dotyczy teorii i metod programowania rozwoju przemysłu w perspektywie 15—25 lat. W oparciu o obszerny materiał statystyczny, zarówno z krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych, autor bada, w jakim zakresie i w jakich warunkach analiza relacji pracy żywej, produkcji i pracy uprzedmiotowionej oraz relacji ich przyrostów może być użyteczna w programowaniu rozwoju przemysłu oraz czy i jak można skorygować te relacje.

Z. Fedak — RACHUNEK KOSZTÓW PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ — zagadnienia wybrane — str. 208, oprawa broszurowa, cena 15.— zł.

Wyczerpujące naukowe opracowanie teorii rachunku kosztów w przedsiębiorstwie przemysłowym. Po wprowadzeniu czytelnika w zagadnienie istoty kosztów oraz ich treści ekonomicznej, autor przedstawia układy

i pozycje klasyfikacji kosztów oraz zasady ich rozgraniczania w czasie, jak również omawia koszty postulowane oraz mierniki kosztów.

Ekonomista Nr 2/62

W JEDNYM z poprzednich omówień „Ekonomisty" kierowaliśmy pod adresem redakcji tego pisma zarzut niedostatecznego uwzględniania aktualnych zagadnień rozwoju kraju, problemów planowania i oceny sytuacji gospodarczej. Z satysfakcją więc rozpoczynamy przegląd od zasygnalizowania artykułu Kazimierza Secomskiego „Z problematyki perspektywicznego planu rozwoju Polski (na tle programu KPZR)", otwierającego nowy numer „Ekonomisty".

Jak wiadomo, od dłuższego już czasu trwają prace nad perspektywicznym planem rozwoju naszej gospodarki, który początkowo miał obejmować lata 1961—75, a obecnie — 1961—80. Autor omawia problemy tworzenia tego planu. Plan, jak pisze autor, powinien zapewnić „nieprzerwany i maksymalny rozwój sił wytwórczych oraz wydatne polepszanie warunków życiowych". Tak sformułowany główny cel planu jest oczywisty. Jednakże ustalenie środków jego realizacji, ustalenie zadań pośrednich, podporządkowanych celowi głównemu nasuwa szereg problemów. Jakie powinno być tempo rozwoju gospodarki narodowej, jakie należy przyjąć przesłanki określające prognozę demograficzną, rozwój bazy surowcowej, możliwości rozwoju techniki, handlu zagranicznego — rozstrzygnięcie tych kwestii i szeregu innych warunkuje ostatecznie stopień realizacji celu. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że mimo pewnych czynników obiektywnych określających częściowo wybór środków i celów pośrednich perspektywa prawie 20 lat daje jednak pewną swobodę w określaniu rozwoju, tempa, hierarchii celów itp. Tym bardziej więc istotna jest gruntowna analiza założeń planu.

Autor rozpatrując m. in. zagadnienie tempa tak konkluduje swoje rozważania: „...należy zawsze wysuwać na czoło rozważań problemy optymalnego tempa wzrostu gospodarczego i przeciwstawiać je tendencjom do osiągania tempa maksymalnego".

Zgodnie z podtytułem artykułu nawiązuje do zasadniczych rysów dwudziestoletniego programu rozwoju gospodarki radzieckiej. Znajdujemy więc w artykule kilka interesujących zestawień porównawczych, dotyczących dynamiki dochodu narodowego, źródeł jego wzrostu oraz omówienie porównawcze niektórych problemów podziału. Jedno z takich porównań pozwolimy sobie przytoczyć.

WAŻNIEJSZE WSKAŹNIKI ROZWOJOWE W PROGRAMIE RADZIECKIM I POLSKIM W LATACH 1961—80

Wyszczególnienie	Polska	ZSRR
Dochód narodowy	420	500
Produkcja przemysłowa	550	600
Produkcja rolna	200	350
Spożycie na głowę ludności	205	350
Wydajność pracy w przemyśle	446	400—450

Prace nad dwudziestoletnim programem rozwoju naszego kraju znajdują się w końcowej fazie. Chcielibyśmy przeto sądzić, że omówiony artykuł K. Secomskiego zapoczątkuje publiczne dyskutowanie problemów gospodarki przyszłego dwudziestolecia.

Następny artykuł, pióra Aleksego Wakara i Janusza Zielińskiego, dotyczy raczej zagadnień bieżących. Tytuł artykułu: „Systemy premiowania i ceny". Dla tych którzy interesują się problemami funkcjonowania naszej gospodarki — to nader ciekawa lektura.

Nicią przewodnią artykułu jest twierdzenie, że „Ceny i system premiowania (w przypadku premiowania za wykonanie wskaźników wartościowych — przyp. Ma.K.) powinny być zawsze rozpatrywane łącznie, a nie — jak to się zwykle dotychczas dzieje — w oderwaniu. Każdemu systemowi premiowania odpowiada bowiem określony (lub określone) system (systemy) cen i vice versa i zmiana jednego elementu wymaga z reguły zmiany drugiego, jeżeli chcemy uniknąć wewnętrznej sprzeczności między cenami i stosowanym systemem premiowania z punktu widzenia ich oddziaływania na wykonanie planu".

Autorzy początkowo analizują premiowanie za wykonanie wskaźnika produkcji globalnej. Jest to, jak sami piszą, „wędrówka w krainie czarów". Ceny działają tu zupełnie odwrotnie niż wynikałoby z logiki ekonomicznej. Analiza dobitnie wykazuje nonsensowność tej metody pobudzania do realizacji planu. Przy czym warto podkreślić, że nonsensowność systemu premiowania od produkcji globalnej jest tym większa im... bardziej ceny odpowiadają wartości.

Z kolei autorzy szeroko rozpatrują premiowanie od zysku w związku z systemem cen. Okazuje się, że w tym przypadku premiowanie to działa korzystnie, gdy ceny odpowiadają wartości. Główną uwagę autorzy koncentrują na powiązaniu premiowania od zysku w warunkach „rachunku bezpośredniego". Przy stosowaniu tego typu rachunku ceny powinny upowszechniać metody wytwarzania określone przez centralnego planifikatora. Niezbędne jest przeto, jak podkreślają autorzy, elastyczne kształtowanie cen w zależności od warunków, często też trzeba ustalać odrębne ceny dla dostawcy i dla odbiorcy. Jednakże centralny planifikator może wykorzystać tzw. „obszar tolerancji", w ramach którego przedsiębiorstwa nie reagują na zmianę cen. Ową „tolerancję" autorzy omawiają osobno, przedstawiają czynniki wyznaczające jej zakres. Zagadnienie jest ciekawe.

Artykuł kończy się omówieniem wywołującego ostatnio zainteresowanie systemu stosowania wskaźnika „produktu czystego". Autorzy, podobnie jak poprzednio, badają konsekwencje premiowania od tego wskaźnika i ustalają wymagania dla systemu cen.

Streściliśmy tylko główne problemy artykułu, który wart jest przeczytania, tym bardziej, że aktualność jego też uwypukla rozwijająca się ostatnio dyskusja na temat bodźców.

*

Omawiany numer jest bogaty tematycznie. Obok dwóch streszczonych wyżej artykułów znajdujemy w nim artykuły: Czesława Niewadzi — O Współczynniku kapitału, Henryka Chołaja — Problem renty gruntowej absolutnej w gospodarce chłopskiej, Stefana Kurowskiego — Z badań nad proporcjami w produkcji i zużyciu stali, Edwarda Märza. — W kwestii chronicznego zwyżkowania cen w Austrii, Michała Dobroczyńskiego — Współpraca gospodarcza pomiędzy krajami słabo rozwiniętymi i Zofii Dobrskiej — Gospodarka Ghany i jej perspektywy rozwojowe.

Zatrzymajmy się jeszcze nad artykułem Henryka Chołaja. Została w nim podjęta interpretacja poglądów Marksa na temat renty gruntowej absolutnej w gospodarce chłopskiej. Zagadnienie renty swego czasu było dyskutowane również na łamach naszego pisma. Dlatego warto przytoczyć, co na ten temat pisze Chołaj. „Cena ziemi nie pozostaje w organicznym związku z rentą gruntową". Przeciwnie renta gruntowa w gospodarstwie chłopskim jest „oprocentowaniem ceny ziemi". Dla czytelnika, który zna teorię renty tylko w zakresie podręcznika Ostrowitianowa tezy te stawiają wszystko, co wiedział na ten temat, na głowie. Tam się uczył, że cena ziemi, to skapitalizowana renta, a teraz na podstawie artykułu Chołaja okazuje się, że renta, to procent od ceny ziemi. Dyskusję naukową warto więc pilnie śledzić. Nigdy nie można być pewnym interpretacji dotychczasowej „Kapitału" Marksa.

*

W RECENZOWANYM numerze oprócz artykułów, znajdujemy dział „Rozmaitości", który, jak przystało na poważny periodyk naukowy, nazywa się „Miscellanea". Znajdziemy w nim też dział „Recenzji i przeglądów" oraz „Not bibliograficznych", zawierających omówienia polskich i zagranicznych prac ekonomicznych.

KTO NIE NADĄŻA?

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

WOSIEMNASTYM roku naszej rewolucji agrarnej dysponujemy przemysłem maszyn i urządzeń dla rolniczych — prawdę mówiąc — wciąż jeszcze niezbyt wielkim i technicznie nader zacofanym, o nieustalonej właściwie koncepcji rozwojowej i mało elastycznym. Bądźmy sprawiedliwi. Dzisiejszy polski przemysł maszyn rolniczych i ta sama dziedzina produkcji przed wojną — to pod każdym względem dwie różne rzeczy. Ale nie w tym sedno. Idzie przecież o to, że, mimo swego szybkiego rozwoju, przemysł ten i obecnie nie jest w pełni przygotowany do zadań, jakie na nim obiektywnie ciążą *).

Rolnictwo nasze nie zyskało więc jeszcze odpowiedniego zaplecza technicznego. W świetle faktów „obowiązujący" ongiś pogląd, że rolnictwo nie nadąża za przemysłem — musi ulec modyfikacji, czy może tylko uzupełnieniu. W gruncie rzeczy bowiem to przemysł nie może w pełni sprostać techniczno-produkcyjnym potrzebom rolnictwa. I to zarówno rolnictwa indywidualnego i zrzeszonego całkowicie lub częściowo (spółdzielnie i kółka rolnicze), jak i państwowych gospodarstw rolnych. Ostatnie lata, charakteryzujące się rozwojem kółek rolniczych i tendencją kompleksowej mechanizacji PGR — postawiły przed przemysłem maszyn rolniczych nowe zadania, z których on również, oceniając rzecz optymistycznie, tylko z trudnością może się wywiązać.

Świadomość tego stanu zyskała sobie od paru lat obywatelstwo. Stała się źródłem zabiegów kierownictwa partyjnego i państwowego zmierzających do dźwignięcia tego przemysłu na właściwy poziom. Znalazły one wyraz w Uchwale KERM nr 402 z r. 1959 o rozwoju produkcji maszyn i narzędzi rolniczych. Uchwała wytyczyła szereg zadań produkcyjnych, w dziedzinie postępu technicznego, inwestycji itd. na lata 1960—1965. Lecz od tego czasu szereg konkretnych wskaźników i wytycznych musiał ulec zmianie, i to często daleko idącej. Podkreślić trzeba, że były to przeważnie zmiany „w dół". Niedostateczna (często jest to nieuniknione) precyzja zapotrzebowania rolnictwa i wynikająca stąd zmienność potrzeb, a zarazem realistyczne spojrzenie na możliwości samego przemysłu — były tymi głównymi czynnikami (obok zmiany cen), które obniżyły początkowo planowaną na r. 1965 produkcję z ok. 4,9 mld zł do ok. 3,8 mld zł (w tym blisko 3,5 mld zł w samym Zjednoczeniu Przemysłu Ciągników i Maszyn Rolniczych). Suma ta oznacza jednak w porównaniu z r. 1961 wzrost wartości produkcji o ok. 66 proc.

DLACZEGO NIE WYKONANO PLANU

W r. 1960 przemysł maszyn rolniczych, ściślej — odnośne zjednoczenie po raz pierwszy od 7 lat wykonało z pewną nadwyżką roczny plan produkcji. Radość nie trwała długo, gdyż rok następny skończył się już niepełnym sukcesem: planu asortymentowego nie wykonano. Aczkolwiek plan roczny można traktować jako wielkość subiektywną („przepięcia" są zjawiskiem raczej częstym), i aczkolwiek grało tu rolę wiele trudności (z kolei) obiektywnych, to jednak faktu niewykonania jednego planu rocznego nie powinno się traktować jako sprawy incydentalnej. Główną przyczyną były tu bowiem opóźnienia inwestycyjne oraz niepowodzenia na odcinku najbardziej newralgicznym — w zakresie uruchamiania produkcji nowych maszyn. Fakt ten rzuca pewne światło na ogólną sytuację przemysłu maszyn rolniczych potwierdzając nie kwestionowaną skądinąd tezę, iż rzeczywistość nie da się dowolnie naginać do pragnień, skoro nie są spełnione pewne warunki; w przypadku tego przemysłu — niektóre nawet bardzo zasadnicze.

W rzeczy samej — gdzie tknąć, tam boli. Jest to przemysł, który cierpi niedostatki praktycznie we wszystkich fazach swej pracy. Przemysł rażąco, jak to się mówi, niedoinwestowany. Właściwie oprócz dwóch w miarę nowoczesnych zakładów, Staroleki i Płocka, gdzie rzecz polega na dozbrojeniu i pełnym wykorzystaniu ich mocy produkcyjnej — reszta wymaga dużego wysiłku inwestycyjnego i modernizacyjnego. W niektórych konieczna jest zasadnicza przebudowa, lub budowa nowych hal w miejsce starych, które nawet przy najlepszej woli mianem „hal" obdarzyć nie można. Takim skrajnym przypadkiem jest Fabryka Siewników Zbożowych „Kraj" w Kutnie, która mając do spełnienia poważne zadania w ramach RWPG, mieści się po prostu w budach. Siewniki są z pewnością dobre, ale jakim kosztem...

Tymczasem — albo na niektóre niezbędne inwestycje środków brak, albo, tam gdzie budowę rozpoczęto lub zaplanowano, prace budowlane czy montażowe wciąż popadają w „poślizg". Z najbardziej nawet pobieżnych obliczeń wynika, że zaplanowany wzrost wartości produkcji z 1 m kw. powierzchni produkcyjnej z ok. 14 tys. zł w r. 1961 do ponad 21 tys. zł w r. 1965 będzie w tych warunkach bardzo trudny do osiągnięcia.

Trzeba tu wziąć pod uwagę, że inwestycje bieżącej pięciolatki stanowić będą podstawę rozwoju tego przemysłu w następnych okresach. W roku 1980 powinien by on osiągnąć 5-krotny wzrost produkcji w porównaniu z rokiem 1960. Program taki wymaga wszakże odpowiedniej konsekwencji w procesach inwestycyjno-modernizacyjnych poczynając już od chwili obecnej. Lecz chwila obecna odznacza się tymczasem znacznym przyrostem zadań produkcyjnych na rok przyszły (o ok. 23 proc. w porównaniu z dyrektywami roku 1962) z jednej strony i sytuacją inwestycyjną, którą można by określić: status quo ante — z drugiej strony.

„WĄSKIE PRZEKROJE"

Zjednoczenie Przemysłu Ciągników i Maszyn Rolniczych za jedną z najpoważniejszych trudności aktualnych uważa źle funkcjonujące malarnie. Ich tzw. moc przerobowa jest grubo niedostateczna z powodu braku odpowiedniego wyposażenia technicznego, zamkniętych hal i suszarni. Odbiorca maszyn żąda, i słusznie, trwałego pokrycia, co wymaga 4—5-krotnego malowania. Gdyby przemysł chemiczny dostarczał farby i lakiery wyższej jakości i w lepszych gatunkach można by się ograniczyć do 3-krotnego malowania („grunt" plus 2 pokrywy); tym samym złagodzone by zostały także trudności „przepustowe". No, ale tymczasem trzeba malować więcej i przedsiębiorstwa nie mogą się z tym uporać.

Drugi poważny kłopot, to narzędziownie. Ich niedostateczne zdolności produkcyjne stanowią jedną z przyczyn opóźniania nowych uruchomień. Przestarzały park naszynowy, trudności zaopatrzeniowe, a przede wszystkim limity zatrudnienia ograniczały produkcję przyrządów i obniżały poziom procesów technologicznych. Jest faktem znamiennym dla poziomu technicznego tego przemysłu, że współczynnik oprzyrządowania wynosi tam 1,5 wobec średniego 5 lub 6 dla całego przemysłu ciężkiego. W tym roku na szczęście pozwolono Zjednoczeniu na zwiększenie zatrudnienia, dzięki czemu można było przyjąć do narzędziowni dodatkowo 550 ludzi. Ale samo zwiększenie zatrudnienia nie rozwiązuje całego problemu, tym bardziej, iż zachodzi obawa, że jest to rozwiązanie tymczasowe, tylko na ten rok (czy w roku przyszłym będą nadal obowiązywać prymitywne ilościowe wskaźniki planowania?). Idzie także o unowocześnienie parku maszynowego, o wyposażenie nie tylko narzędziowni, lecz i wydziałów mechanicznych w agregaty specjalne, obrabiarki automatyczne i półautomatyczne, które by zastąpiły obecne przestarzałe obrabiarki uniwersalne.

Wadą bardziej ogólną w Zjednoczeniu, i podobnie jak w całym naszym przemyśle, dostawy wewnętrzne i zewnętrzne odlewów i odkuwek. W tym roku np. grozi deficyt 6 tys. ton odlewów żeliwnych, a ze staliwnymi jest jeszcze gorzej. Wszystko wskazuje na to, że w przyszłym roku deficyt pogłębi się. Mnożące się tego rodzaju sygnały z całego przemysłu powinny być impulsem do szybkiego wzmocnienia naszych odlewni i kuźni.

NAJWAŻNIEJSZY PROBLEM — KADRY

Obok niedostatecznej bazy technicznej najbardziej temu przemysłowi we znaki daje się problem kadr. Jest to istotnie problem. Trudności kadrowe bodaj jeszcze bardziej niż kłopoty inwestycyjne obniżają loty tego przemysłu, które, powiedzmy sobie szczerze, i tak nigdy zbyt „górne" nie były. Syntetyczny wyraz tych trudności, to brak w roku bieżącym ok. 250 inżynierów — ok. 100 w biurach konstrukcyjnych i ok. 150 w biurach technologicznych. Cierpi na tym oczywiście etap przygotowania produkcji, zwłaszcza w zakresie nowych uruchomień. W latach 1960—1961 wykonano tu zaledwie ok. 65 proc. zadań. A przecież produkowane już typy maszyn wymagają ponadto modernizacji.

Byłoby pożyteczne, aby jeden konstruktor mógł stale opiekować się jedną maszyną, badać jej pracę, ustawicznie ją ulepszając. W ZPCiMR jest to jednak niedoścignięty ideał. Na 140 wytwarzanych w roku ubiegłym typów maszyn — w zakładowych biurach oraz w wydziałach konstrukcyjnych zatrudnionych było 120 konstruktorów, w tym tylko ok. 30 samodzielnych. Na tej szczupłej liczbie konstruktorów spoczywają wszystkie zadania w zakresie nowych uruchomień, modernizacji, badań laboratoryjnych, przygotowywania produkcji.

Wedle obliczeń pracochłonności konstrukcyjnej zakłady maszyn rolniczych mają kadrowe potrzeby pokryte w jednej trzeciej lub najwyżej w połowie. Stąd brak jakichkolwiek wyprzedzeń w dokumentacji. A terminy naglą. Często tedy nowe konstrukcje są niedojrzałe a modernizacje niedopracowane, lub tylko częściowe. Ten pośpiech zresztą i tak niewiele pomaga. Wykonanie oprzyrządowania i opracowanie technologii oraz dostawy zamówionych materiałów, elementów kooperacyjnych — trwa w obecnych warunkach technicznych, kadrowych i przy obowiązującym trybie zamówień całe miesiące. W rezultacie droga „od pomysłu do przemysłu" rozciąga się zazwyczaj do 3—4 lat, a niekiedy i dłużej.

Jeśli idzie o dopływ kadr inżynierskich dla przemysłu maszyn rolniczych — nie wykroczono właściwie poza apele i sporadyczne akcje werbunkowe (kończące się zresztą połowicznym rezultatem). Zwiększająca się z roku na rok ilość stypendiów fundowanych zjednoczenia sprawy nie rozwiązuje. Etaty zjednoczenie ma, ale inżynierowie nie przychodzą. Dlaczego? Czy mieszkań brak? Czy możliwości zarobkowe mniejsze niż gdzie indziej? Czy może warunki pracy niezachęcające, atmosfera „nie taka"?...

Wszystko po trosze. Zastanawiające jest, jak przy ogromnych potrzebach w dziedzinie mechanizacji rolnictwa niewiele zrobiliśmy, aby zapewnić produkcji na te cele czynnik najważniejszy — ludzi. Silną ilościowo i jakościowo kadrę inżynierską. W naszej sytuacji agrarnej jest to szczególnie ważne. Rolnicy potrzebują maszyn mocnych i jednocześnie lekkich, prostych w konstrukcji i obsłudze, a zarazem wysoce sprawnych. To zadania dla inżynierów wysokiej klasy. A tymczasem w opinii absolwentów szkół technicznych jest to przemysł którejś tam kategorii. Ponoć żadna szansa wybicia się, jedynie azyl dla najmniej zdolnych, czy mniej ambitnych.

To oczywiście mit, ale niechybnie ma swe źródło w realnych faktach. W pewnej mimowolnej dyskryminacji zawodu inżyniera maszyn rolniczych. Takim ostatnim ogniwem w owym łańcuchu dyskryminacji może być np. połączenie na Politechnice Warszawskiej Wydziału Maszyn i Urządzeń Rolnych z Wydziałem Silników i Pojazdów — w jeden wydział: Maszyn Roboczych i Pojazdów. Co tam będzie grało pierwsze skrzypce — samochody czy siewniki?

Wiadomo, że prawie wszystkie fabryki maszyn rolniczych położone są w małych bynajmniej nie ponętnych miasteczkach. Nie rekompensują tego ani zarobki, raczej niższe, niż wyższe niż w bardziej rzekomo „priorytetowych" gałęziach, ani mieszkania, z którymi jest kłopotów co niemiara. Taki przykład. W Siemiatyckich Zakładach Przemysłu Terenowego z 270 par sandałów dziecięcych 90 par przeklasyfikowano do II gatunku, z czego 40 wynikło z winy złego wykonawstwa i z tego tytułu potrącono 40 proc. robocizny zainteresowanym robotnikom. Z 200 par klapek do II gatunku zakwalifikowano 35 par, potrącając równocześnie 30 proc. robocizny zainteresowanym robotnikom. Również z tytułu złego wykonawstwa potrącono zainteresowanym robotnikom 30 proc. robocizny za 6 płaszczy przeklasyfikowanych do II gatunku. Dyrekcja przedsiębiorstwa wyciągnęła poza tym wnioski służbowe wobec brakarzy odpowiedzialnych za złą klasyfikację. Należy podkreślić, że jakość produkcji w branży obuwniczo-skórzanej wiąże się ściśle z jakością otrzymywanego surowca, który jednak jest niejednokrotnie wątpliwej jakości.

Wojewódzkie Zjednoczenie PPPT w Białymstoku w ostatnim okresie podjęło szereg wniosków dla podniesienia jakości produkcji, a także podniesienia jej klasyfikacji, natomiast w stosunku do winnych uchybień na tym odcinku wyciągane są ostre wnioski służbowe.

DYREKTOR WZPPPT

Wszystkie te okoliczności doprowadzają do usztywnienia pracy przemysłu, bezwiednego kurczowego trzymania się raz ustalonych planów, ograniczenia zmian asortymentowych. Tymczasem przemysł maszyn rolniczych powinien, jak mało który, elastycznie reagować na zmienne potrzeby odbiorcy. Wspomniano już poprzednio o dość dużych zmianach zamówień rolnictwa. Nie chodzi tylko o pomyłki, czy o nieprawidłowe współczynniki zestawu maszyn dla kółek rolniczych w rozliczeniu na 1 ciągnik. Samo zapotrzebowanie rolnictwa jest z natury rzeczy zmienne. Dyskutuje się i twierdzi, że można je precyzować ściśle i długofalowo. Możliwe. Ale tymczasem **jest zmienne** i nie ma podstaw, aby sądzić, że sytuacja w najbliższych latach będzie inna. Do tej przeto sytuacji powinien być dostosowany aparat produkcyjny maszyn i sprzętu. Powinien on być elastyczny. Pierwszym tego warunkiem jest zmiana metod planowania, kryteriów oceny wyników pracy przedsiębiorstw oraz zasad finansowania postępu technicznego i bodźców materialnego zainteresowania. Pod tym względem wyraźne wytyczne zawarte są w Uchwale X plenarnego posiedzenia KC PZPR. Trzeba także powołać się na ostatnie (V) plenum Komitetu d/s Techniki, które w swym programie działania mocno zaakcentowało konieczność reformy w zakresie warunków ekonomicznych postępu technicznego.

CIEKAWY PROJEKT REORGANIZACJI

Następnym przedsięwzięciem mającym uelastycznić aparat produkcyjny ma być, rozważany obecnie, projekt reorganizacji przemysłu wedle odmiennych niż dotychczas kryteriów specjalizacji. Obecnie zakłady wyspecjalizowane są na podstawie wyrobów finalnych, tak że każdy ma właściwie wszystkie wydziały przygotowawcze i produkcyjne. Nie wdając się w skomplikowane i liczne szczegóły tej operacji, podajmy główne tylko zarysy projektu. Zgodnie z nim zakłady byłyby wyspecjalizowane (podzielone) wedle procesu technologicznego. Reorganizacja doprowadziłaby do powstania kilku wyspecjalizowanych zakładów w zasadzie montażowych oraz (reszta zakładów) wytwórców części, podzespołów itp. kooperujących, w grupach, ze sobą i dostarczających elementy do zakładów montażowych. Projekt ten wydaje się mieć wiele zalet i zasługuje chyba na poparcie. Jest to jednak jeszcze kwestia kilku lat.

Obecnie we współpracy z zespołem ZPC i MR oraz konsultując się z odpowiednim zespołem Komisji Planowania — Prozamet i Instytut Maszyn Rolniczych zajmują się długofalowym planem rozbudowy i rozwoju przemysłu maszyn rolniczych. Opierą się on na opracowywanych trzech głównych programach: asortymentowym (w grupach), rozwoju zaplecza techniczno-konstrukcyjnego oraz specjalizacji wedle zasad technologicznych. Jest konieczne, aby w planie długofalowym uwzględnione zostały wszystkie specyficzne okoliczności dnia dzisiejszego, od których w dużym stopniu zależy ukształtowanie się przyszłych kierunków i tempa postępu technicznego.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że problemy i trudności przemysłu maszyn rolniczych wymagają uważnego i wnikliwego zbadania. Przemysł ten, aby mógł wreszcie sprostać zadaniom, które go dotychczas permanentnie przerastają — musi otrzymać wszechstronną pomoc. Taka intencja powinna tkwić u podstaw opracowywanego programu rozbudowy i długofalowego rozwoju przemysłu sprzętu rolniczego.

*) Artykuł nie omawia w zasadzie problemów produkcji ciągników.

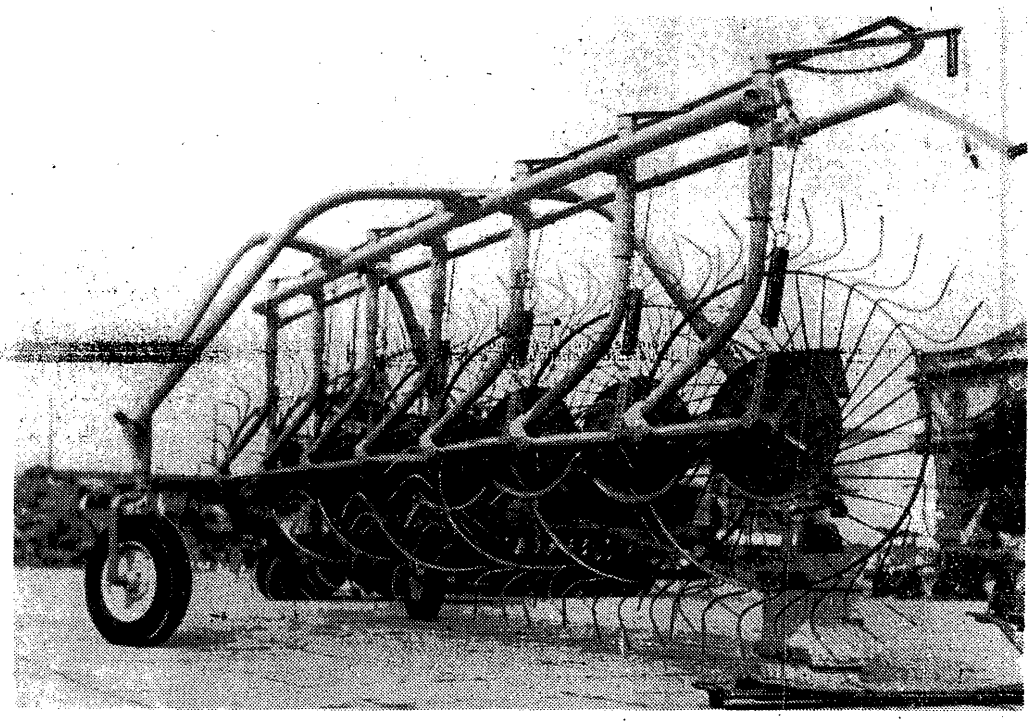

Dobrym Mieście, dla którego tamtejsza fabryka maszyn rolniczych jest właściwie jedyną a przynajmniej główną szansą gospodarczej aktywizacji — rada narodowa nie jest ponoć w stanie od szeregu miesięcy zapewnić dyrektorowi tej fabryki mieszkania. Przez pewien czas musiał korzystać z sublokatorskiego lokum u... sióstr zakonnych, które mu zresztą w końcu wymówiły.

ANKIETA — KONKURS

Prace jury ankiety-konkursu „Pozycja ekonomisty" są już w końcowej fazie. Niedługo zostaną ogłoszone wyniki konkursu.

W celu potwierdzenia odbioru ankiet i w celu zebrania dodatkowych informacji redakcja nasza zwróciła się listownie do uczestników ankiety. Nie wysłaliśmy jednak listów do kilkunastu uczestników ankiety, ponieważ niektórzy z nich nie podali dokładnego adresu, a niektórzy podali tylko pseudonimy lub inicjały. Były też zwroty naszych listów przez pocztę. Prosimy więc tych uczestników ankiety, którzy nie otrzymali potwierdzenia odbioru ankiety, o szybkie powiadomienie o tym redakcji i podanie dokładnego adresu.

Lubelskie usługi

Sytuacja Lublina w dziedzinie usług dla ludności w porównaniu z poszczególnymi regionami kraju jest dość korzystna. Roczna wartość usług na jednego mieszkańca w skali kraju wynosi bowiem 263 zł, a w Lublinie 530 zł, tj. mniej więcej tyle co w Warszawie (ok. 530), Krakowie (ok. 500), Poznaniu (ok. 600 zł).

Lubelskie zaopatrzenie na usługi jest jednak większe. W dużej mierze dotyczy to zarówno ich branżowego układu, jak i dzielnicowej lokalizacji. Piętą achillesową są zwłaszcza usługi z zakresu napraw sprzętu mechanicznego.

Terenowe rozmieszczenie zakładów i punktów usługowych dalekie jest od ideału. Przeszło połowa znajduje się bowiem w dzielnicy śródmiejskiej, liczącej zaledwie trzecią część mieszkańców Lublina. Dzielnice peryferyjne, a zwłaszcza nowo budujące się osiedla odczuwają wyraźny brak warsztatów usługowych.

Założenia na bieżące pięciolecie przewidują jednak dość skromną rozbudowę warsztatów usługowych. Roczna wartość świadczonych usług na jednego mieszkańca ma bowiem wzrosnąć do 575 zł, a ilość zakładów usługowych o ok. 313.

Już dziś jest więc pewne, że ten rozwój usług nie zdoła zmniejszyć dysproporcji między zapotrzebowaniem ludności, a poziomem możliwości usługowych. Być może nawet, że ze względu na wzrost ludności miasta, jak i na zmiany zachodzące w strukturze spożycia dysproporcja ta ulegnie zaostrzeniu.

W poszukiwaniu sposobów rozszerzenia zakresu świadczonych w Lublinie usług zwrócono przede wszystkim uwagę na możliwość ograniczenia działalności produkcyjnej zakładów przemysłu terenowego i spółdzielczości. Wartość usług przemysłowych w ub. r. osiągnęła bowiem w Lublinie ponad 81 mln zł, a w tym usług dla ludności tylko 21 mln zł. Podobnie wygląda sytuacja w zakresie usług nieprzemysłowych, których wartość w 1961 r. osiągnęła 60 mln zł, w tym dla ludności — 31 mln zł.

Przestawianie się zakładów usługowych, zwłaszcza przemysłu terenowego i spółdzielczego na usługi dla ludności napotyka jednak sprzeciwy. Usługi dla ludności są bowiem z reguły mniej rentowne i bardziej absorbujące od produkcji.

Również przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego niechętnie widzą przestawianie się zakładów przemysłu drobnego na usługi dla ludności. Ogranicza to bowiem możliwości ich kooperacji.

Równocześnie rozwój prywatnego rzemiosła usługowego jest utrudniony. Władze terenowe Lublina nie wykonują zbyt skrupulatnie przepisów o ułatwieniach dla rzemiosła, takich jak pierwszeństwo w przydziale lokali, zryczałtowany rozrachunek, pierwszeństwo w przydziale materiałów, ulgi w podatkach, czynszach itp.

Lubelscy rzemieślnicy skarżą się, że władze miejskie za mało przydzielają im lokali, stwarzają atmosferę niepewności, czy rzemieślnicze warsztaty usługowe rzeczywiście mają rację bytu. Zniechęcają więc do inwestowania. Natomiast stosowana przez wydział finansowy rady narodowej polityka fiskalna jest niezgodna z tendencją do popierania działalności usługowej. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji odczuwa się pewną stagnację, a nawet regres w usługach rzemieślniczych.

Przedstawiciele lubelskiego rzemiosła są przekonani, że proces ten można by z powodzeniem odwrócić. Wystarczy jedynie przestrzeganie wszystkich zapewnionych przepisami udogodnień, szczególnie zaś w dziedzinie gospodarki lokalami.

Ponadto należy jednak zwrócić o wiele większą niż dotychczas uwagę na szkolenie fachowców. Wbrew bowiem popularnym niekiedy opiniom usługi naprawcze wymagają wysokiej klasy fachowców. Jak dotąd jednak ilość szkolących się jest stanowczo za mała.

W lubelskich przedsiębiorstwach przemysłu terenowego w ubiegłym roku było jedynie około 135 uczniów, a w rzemiośle — około 150. Jeżeli uwzględnimy więc fakt, że większa część uczniów po zakończeniu szkolenia podejmie pracę w przemyśle, to należy się obawiać, że dopływ młodych kadr usługowców nie będzie dostateczny. Tym bardziej, że część uczniów zdobywa umiejętności w rzemiosłach tradycyjnych, które się przeżywają (szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, budownictwo). Największy niedobór usług dotyczy natomiast branż radio- i teletechnicznej, elektrotechnicznej i mechanicznej.

Okazuje się więc, że nawet na terenach o stosunkowo dobrze rozbudowanych usługach dla ludności nie brak jest trudnych do rozwiązania problemów.

K. S.

LISTY

Lepiej późno niż wcale

W „Kronice Kiwania Klienta" („Życie Gospodarcze" nr 21/558) ukazał się artykuł „NIK albo nikt", w którym autor podaje, że Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego nie interesuje się jakością produkcji.

Pragniemy wyjaśnić, że problem jakości wyrobów przemysłu bawełnianego w pracy Zjednoczenia zajmuje czołowe miejsce, a szczególnie dużo wysiłku poświęca się tym zagadnieniom w ostatnim okresie czasu. Dowodem tego mogą być odbyte w IV kwartale 61 r. i w I kwartale 1962 r. trzy narady branżowe poświęcone zagadnieniom eksportu, gospodarki materiałowej i postępu technicznego, które były zorganizowane właśnie pod kątem poprawy jakości. Ponadto 21.III.62 r. odbyła się specjalna narada poświęcona problemom jakości w Zjednoczeniu Przemysłu Bawełnianego.

Zarządzenie Nr 25 Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego z dnia 2.V.62 r. dotyczące poprawy jakości było wykonaniem uchwały Kolegium Zjednoczenia i zawierało zadania dla zakładów Centralnego Laboratorium Przemysłu Bawełnianego i Wydziałów Zjednoczenia zmierzające do podjęcia prac w zakresie usunięcia istniejących niedociągnięć oraz wskazało na kierunki działania mające zapewnić poprawę jakości produkcji.

Naczelny Inżynier
WIKTOR MARDUŁA

★

Nawiązując do „Kroniki Kiwania Klienta" z dnia 22.IV.1962 r. Wojewódzkie Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego w Białymstoku, wyjaśnia co następuje:

Faktem jest, że kontrola przeprowadzona przez NIK w II półroczu 1961 r. w podległych nam przedsiębiorstwach stwierdziła sytuację opisaną w powyższym artykule. I tak w Białostockich Zakładach Skórzanych Przemysłu Terenowego komisja powołana przez dyrektora przedsiębiorstwa (jeszcze przed przybyciem kontroli NIK) przeklasyfikowała 355 par obuwia wyprodukowanego w latach 1957—60. Podobnie przedstawiała się sytuacja z 220 parami obuwia wyprodukowanego z niskiego gatunku surowca.

Jak wynika z wyjaśnienia w/w przedsiębiorstwa z dnia 10.V.1962 r. — większość przeklasyfikowanej produkcji zalegała magazyny od kilku lat, przy tym obuwie ulegało systematycznemu zniekształcaniu się. Częste zmiany dyrektora i jego z-cy (w okresie 1957—60 — sześć osób) miały niemały wpływ na złą jakość produkcji wynikającą m. in. z braku należytego nadzoru. Obecnie dyrektorem przedsiębiorstwa jest ob. Romaniuk, który do zagadnienia jakości produkcji podchodzi z właściwym zrozumieniem, a sytuacja na tym odcinku ulega systematycznemu polepszeniu.

Dlaczego ogórek nie śpiewa?

Prawo i życie

ADAM WYSOKIŃSKI

UPŁYNĘŁY trzy lata działalności samorządu robotniczego w warunkach stworzonych przepisami ustawy z 20 grudnia 1958 roku o samorządzie robotniczym. Wydaje się, że celowe i słuszne będzie podjęcie próby skonfrontowania najbardziej istotnych założeń wspomnianej ustawy z praktyką. Konfrontowanie sformułowań i postanowień ustawy z życiem pozwala bowiem ocenić, czy i jak praktyczna działalność organów samorządu robotniczego wypełniła żywą treścią normy prawne, które dla tej działalności stworzyła ustawa.

W dotychczasowych artykułach i wypowiedziach znajdujemy z jednej strony stwierdzenia, że samorząd robotniczy nie spełniał dotąd ustawowych zadań na skutek jego słabości lub utrudnień ze strony administracji gospodarczej, unikania konfliktów z jednostkami nadrzędnymi, zniechęcenia działaczy samorządu robotniczego swoją bezsilnością w sporach z administracją przedsiębiorstw itd. Z drugiej zaś strony wymaga się od samorządu robotniczego znacznie więcej ponad jego możliwości prawne i faktyczne.

*

Prawda o działalności samorządu robotniczego leży gdzieś pośrodku. Życie, które koryguje najbardziej poprawne normy prawne wskazało, że nie wszystkie rozwiązania zagadnień praktycznych są w ustawie doskonałe, czy dobre. Ale na pewno bogaty jest też rejestr zaniechań, błędów, bezradności i niedomagań w działalności organów samorządu robotniczego, co jednakże nie może stanowić ani podstaw do uogólnień, że samorząd robotniczy w ogóle działa źle i nie spełnia zakreślonych dla niego ustawowo zadań.

Przecież podstawowym założeniem ustawy było zapewnienie załogom uspołecznionych przedsiębiorstw współudziału w zarządzaniu zakładami pracy. Odpowiadająca temu założeniu działalność organów samorządu robotniczego powinna zmierzać między innymi do pobudzania gospodarskiego podejścia załóg np. w dziedzinie gospodarki materiałowej, podnoszenia kultury pracy, polepszania stanu bezpieczeństwa, umacniania dyscypliny pracy i w ogóle oddziaływania na kształtowanie wyników ekonomiczno-produkcyjnych przedsiębiorstw. Ten umiarkowany, realistyczny program działalności samorządu robotniczego został nakreślony — jako podstawowe założenie ustawy — w przemówieniu Ignacego Logi Sowińskiego wygłoszonym 20 grudnia 1958 roku w czasie sejmowej dyskusji nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym. Warto przeczytać to dzisiaj, gdy się ocenia działalność samorządu robotniczego, chociażby dla przekonania się o tym, że nie stawiano wówczas samorządowi robotniczemu wygórowanych zadań i nie miały one być idealnie spełnione w okresie trzech lat.

Warto także przytoczyć niektóre z trafniejszych i bardziej istotnych głosów w dyskusji, która poprzedziła opracowanie ostatecznej wersji projektu ustawy. Oto one w telegraficznym skrócie: Nie można traktować rad robotniczych jako organu władzy politycznej. Instytucja samorządu robotniczego nie może rozsadzać centralnego planowania. Rady Robotnicze muszą stopniowo zdobywać wiedzę, specjalizację i fachowość, niezbędne dla decydowania o technice i organizacji produkcji. Krzyżujący się podział uprawnień pomiędzy konferencją samorządu robotniczego a radą robotniczą może prowadzić do zakłóceń w funkcjonowaniu organów samorządu robotniczego. Wielkie sprawy przedsiębiorstwa nie mogą zasłaniać organom samorządu robotniczego spraw pomniejszych, interesujących załogę na co dzień: ucieczka organów samorządu robotniczego od tych spraw stać się może przyczyną bierności robotników i załóg w sprawach powierzonych samorządowi. Samorząd robotniczy musi zważać w swej działalności na właściwe konfrontowanie interesów załogi z interesami przedsiębiorstwa, reprezentującego interes społeczny i z tego punktu odniesienia ustosunkowywać się do nieuchronnych sporów i konfliktów między organami samorządu robotniczego i administracją przedsiębiorstwa oraz jednostkami nadrzędnymi.

*

Jeżeli ważymy teraz z jednej strony podstawowe założenia ustawy oraz trudności z jakimi spotyka się samorząd robotniczy w warunkach wciąż jeszcze wykształcającego się systemu zarządzania gospodarką społeczną, a z drugiej strony skutki realnego oddziaływania samorządów na kształtowanie się wyników działalności przedsiębiorstw (choćby na podstawie analiz za rok 1961, które były przedmiotem obrad i uchwał odbytych już konferencji samorządu robotniczego) to dojdziemy do wniosku, że doraźne i trwałe osiągnięcia samorządu robotniczego są bezsprzecznie duże. I — co więcej — że w zasadzie nie są słuszne wypowiedzi i głosy o kryzysie, bezczynności, słabości i złym funkcjonowaniu samorządu robotniczego, gdy nie dotyczą one konkretnych przypadków i przedsiębiorstw, ale są uogólnione.

Ważki jest np. zarzut, że konferencje samorządu robotniczego nie przenoszą sporów z jednostkami nadrzędnymi na szczeble komisji rozjemczych ustanowionych rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 25 lutego 1960 roku. Ale spory takie wiążą się z ściśle określonymi w obowiązujących normach prawnych uprawnieniami przedsiębiorstw i z zasadami ich działania, wynikającymi z Narodowego Planu Gospodarczego, a uprawnienia samorządu robotniczego nie są samoistne w sensie odrębności od uprawnień przedsiębiorstw. Wywodzą się one z uprawnień przedsiębiorstw, których zakres ograniczany jest ustalanymi przez jednostki nadrzędne wskaźnikami w ramach obowiązującego planu gospodarczego. Liczba tych wskaźników, praktyka ich ustalania i doprowadzania do przedsiębiorstw nie są wolne od nieścisłości i w sposób oczywisty zawężają w praktyce istniejące formalnie uprawnienia przedsiębiorstw.

Na tym gruncie mogą powstawać poważne konflikty między konferencjami samorządu robotniczego i jednostkami nadrzędnymi nad przedsiębiorstwami, ale przecież właśnie te konflikty nie zostały włączone do właściwości i zakresu działania komisji rozjemczej. Dlatego konferencje samorządu robotniczego najczęściej nie uznają za celowe przenoszenie takich sporów do komisji rozjemczej, których ewentualne pośrednictwo nie będzie bardziej skuteczne, niż bezpośrednia interwencja w kierownictwie resortu.

Odnotować również trzeba, że z różnych względów i przyczyn uprawnienia przedsiębiorstw — określone konkretnymi normami prawnymi opartymi o wytyczne uchwały nr 128 Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia 1958 — uległy w międzyczasie pewnym zwężeniom i ograniczeniom, co nie pozostało bez wpływu na pochodne od nich uprawnienia organów samorządu robotniczego.

*

Niektóre zarzuty polegają na niewłaściwym rozumieniu roli i udziału samorządu robotniczego w ulepszaniu działalności produkcyjnej przedsiębiorstwa. Takie czynności, jak ustalanie zasadniczych kierunków ulepszania procesów technologicznych, usprawnianie organizacji pracy itp., są integralnie związane z zorganizowaniem i kierowaniem procesem gospodarczym, za który ponosi odpowiedzialność dyrektor przedsiębiorstwa, dysponujący zespołem odpowiednich fachowców.

Samorząd robotniczy nie może wyręczać dyrektora. Jego rola w tym zakresie to badanie i kontrola działalności przedsiębiorstwa na podstawie sprawozdań, materiałów i dokumentów oraz bezpośredniej obserwacji, stwierdzanie w ten sposób błędów i nieprawidłowości w prowadzeniu przedsiębiorstwa oraz zobowiązanie odpowiednimi uchwałami dyrektora do usunięcia tych wad oraz polepszania sposobu zarządzania przedsiębiorstwem i wyników jego działalności.

Dyskusyjne są zarzuty dotyczące świadomego, celowego hamowania lub utrudniania działalności organów samorządu robotniczego przez administrację przedsiębiorstw czy też przez jednostki nadrzędne nad przedsiębiorstwami. Zarzutom takim można przeciwstawić pogląd, że są błędne w odniesieniu do konferencji samorządu robotniczego, które w większości przypadków podejmują uchwały całkowicie niezależne od administracji gospodarczej (np. w sprawach funduszu zakładowego), a w innych przypadkach uchwały jej mogą być kwestionowane przez administrację tylko wtedy, gdy są oczywiście sprzeczne z przepisami prawa lub obowiązującym planem. To samo w dużej mierze można powiedzieć o radach robotniczych.

W stosunku do pewnej grupy głosów krytycznych można by podnieść, że zmniejszanie się liczby jaskrawych sporów i konfliktów między organami samorządu robotniczego a administracją gospodarczą nie świadczy wcale o bezczynności czy braku aktywności tych organów. Faktem bowiem jest, że podniósł się poziom pracy administracji w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach na rzecz konsultatywnego współdziałania w różnych formach z samorządem robotniczym.

Na koniec trudno nie wspomnieć o tym, że mamy poza sobą okres „walki o władzę w przedsiębiorstwach" i że weszliśmy już — bądź wyraźnie wchodzimy — w okres respektowania przez samorząd robotniczy praw oraz obowiązków dyrektora przedsiębiorstwa i vice versa. A to prowadzi do właściwego układania się współpracy samorządu robotniczego z administracją i rozstrzygania nieuniknionych sporów w prawidłowy sposób.

Pożyteczna dyskusja o sprawach samorządu robotniczego powinna doprowadzić do skonkretyzowanych wniosków w kwestiach ewentualnej rewizji niektórych sformułowań i rozwiązań prawnych w ustawie o samorządzie robotniczym. Poza tym powinna ona przyczynić się do popularyzowania problemów działalności samorządu robotniczego i wymiany doświadczeń pomiędzy organami samorządu robotniczego w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Trybuna CZYTELNIKÓW

Niezbędne usprawnienia

Organizacja skupu owoców i warzyw jest bardzo nabrzmiałym problemem, szczególnie w okręgach sadowniczych województwa lubelskiego, kieleckiego i rzeszowskiego. Uchwała Rady Ministrów nr 46 z marca 1958 r. dała pełną swobodę wszystkim uczestnikom obrotu w zawieraniu umów kupna — sprzedaży warzyw i owoców stosownie do aktualnego poziomu podaży i popytu. Przestały więc obowiązywać w obrocie tymi artykułami sztywne ceny detaliczne i skupu oraz wysokość marż (skupu, hurtu i detalu) ustalana poprzednio przez Wojewódzkie Komisje Cen.

Miało to dodatnio wpłynąć na opłacalność uprawy warzyw i owoców oraz sprawność zaopatrzenia ludności za pośrednictwem handlu, po cenach dostępnych dla konsumenta.

Praktyka wykazała jednak, że przyznane przez uchwałę uprawnienia nie zawsze są właściwie wykorzystywane przez przedsiębiorstwa handlowe. W dążeniu do osiągnięcia wysokich zysków, w okresie urodzaju zaniżają one ceny skupu, podważając niekiedy nawet opłacalność produkcji. Równocześnie utrzymują jednak wysokie ceny detaliczne, realizując marże, sięgające nieraz 100 — 150 proc. Podczas gdy np. w roku 1954 wg ustaleń Państwowej Komisji Cen najwyższa marża łącznie z pośrednictwem hurtu wynosiła 55, a najmniejsza 12 proc., co wystarczało na prowadzenie normalnej działalności handlowej.

Brak kontroli marż na warzywa i owoce jest źródłem niezadowolenia wśród producentów. Otrzymują oni bowiem bardzo niskie ceny skupu w okresie większej podaży. Podbijanie cen skupu przez kupców prywatnych i handel uspołeczniony w okresie nieurodzaju i większego zapotrzebowania przemysłu owocowo-warzywnego demoralizuje natomiast producentów (np. skup truskawek w Górze Puławskiej w sezonie 1961 r. kształtował się w cenie 12 zł za 1 kg).

Wprowadzenie stałych marż w obrocie warzywami i owocami rozwiązałoby to zagadnienie, wyeliminowałoby tendencje do zaniżania cen skupu i windowania cen detalicznych. Wymaga to jednak zmiany Uchwały Rady Ministrów nr 46 z 1958 r.

Dezorganizacja rynku warzyw i owoców jest ponadto pogłębiana przez doraźne organizowanie skupu na potrzeby handlu zagranicznego. W latach gorszego urodzaju warzyw i owoców skup na potrzeby handlu zagranicznego prowadzi do dużego wzrostu cen. Zachęceni wysoką ceną producenci rozszerzają więc uprawę danych gatunków warzyw. W następnym roku nadmierna podaż warzyw na rynku wewnętrznym powoduje więc spadek cen często poniżej kosztów produkcji.

Charakterystycznym przykładem jest tu obserwowany ostatnio wzrost cen cebuli spowodowany dużym eksportem przy miernym urodzaju. W br. możemy się więc spodziewać wydatnego rozszerzenia areału upraw cebuli, co oznacza, o ile eksport nie zostanie w br. rozszerzony, że ceny cebuli mogą spaść poniżej kosztów produkcji lub pozostaną duże remanenty cebuli w gospodarstwach ogrodniczych przeznaczone na zniszczenie. Podobne zjawiska można obserwować w obrocie marchwią, czosnkiem i niektórymi innymi warzywami. Wskazane wydaje się więc, aby nasz handel zagraniczny dążył do stabilizacji eksportu warzyw, co powinno umożliwić zawieranie wieloletnich kontraktów, przynajmniej na okres trzech lat.

Oddzielnym, dotychczas nie rozwiązanym, zagadnieniem organizacji w skupie warzyw i owoców jest planowy rozwój sieci punktów skupu poprzez wydzielenie dla poszczególnych przedsiębiorstw rejonów kontraktacji i skupu oraz zobowiązanie ich do budowy zaplecza technmagazynowego (przechowalni owoców i warzyw), które przyczyniłyby się do rozładowania remanentów owoców w latach urodzaju.

Organizacja produkcji ogrodniczej i skupu płodów ogrodniczych niewątpliwie wymaga też koordynacji ze strony Wydziałów Rolnictwa i Wydziałów Handlu powiatowych i wojewódzkich rad narodowych przy ścisłej współpracy Komisji Rolnictwa i Komisji Handlu Rad Narodowych. Jeśli tak, to zachodzi pilna potrzeba utworzenia etatów ogrodnika w Wydziałach Rolnictwa PPRN.

WŁADYSŁAW WOŁOCH
(Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych — Lublin)

Dlaczego nie panują nad sytuacją?

Inż. Bronisław Zabojszcz zwraca w swym liście do redakcji uwagę na niewłaściwą pracę Komisji Koordynacji przewozów przy Wydziałach Komunikacji PWRN. Celem komisji, jak z samej nazwy wynika, jest takie zharmonizowanie przewozów różnymi środkami, aby transport odbywał się sprawnie i ekonomicznie.

Duże znaczenie — pisze autor — mają tu takie czynniki, jak odpowiedni dobór środka transportowego i jego właściwe wykorzystanie pod względem ładowności. Niewłaściwy dobór środka transportowego przynosi straty nie tylko usługobiorcy, ale i gospodarce narodowej. Korzystanie z transportu samochodowego na dalekie odległości w relacjach pokrywających się z trasami linii kolejowych, przy jeździe luzem w drodze powrotnej, zwiększa często dziesięciokrotnie koszty przewozowe. Na wiele takich przykładów natknęła się Najwyższa Izba Kontroli w 1960 roku. Większość usługobiorców nie kieruje się przy doborze środków transportowych względami ekonomicznymi, lecz własną wygodą. Komisje Koordynacji Przewozów w obecnym układzie, mimo swych szczerych niekiedy chęci, nie panują nad tą sytuacją — mimo że działają na podstawie Uchwały Rady Ministrów (nr 415/59) i zarządzenia Ministra Komunikacji i jego wytycznych.

Składa się na to wiele przyczyn. Autor listu formułuje je następująco:

— Działalność komisji polega na rozpatrywaniu i opiniowaniu wniosków składanych przez zainteresowanych; wnioskodawcą może być przewoźnik, użytkownik, lub wydział komunikacji. Komisja jednak nie ma możliwości wszechstronnego zbadania wniosku ze względu na brak odpowiednich materiałów i musi polegać w zasadzie na opinii wnioskodawcy.

— Postanowienia komisji nie mają charakteru obligatoryjnego, lecz stanowią zalecenia; kontrola wykonania tych zaleceń przez jednostki gospodarcze, spoczywa na wydziałach komunikacji, które nie są w stanie sprostać temu zadaniu zarówno ze względów organizacyjnych, jak i merytorycznych.

— Komisje nie rozpatrują globalnie zadań przewozowych danego terenu, lecz rozpatrują odrębne zadania, brak bowiem dokładnego rozeznania potrzeb przywozowo-wywozowych danego rejonu; bez takich danych trudno mówić o właściwym podziale masy między różne rodzaje środków transportowych.

— Przy podziale zadań przewozowych między różne rodzaje transportu działa wiele czynników niezależnych często od samych przewoźników — m. in. ogrom masy przewozowej w porównaniu do będących w dyspozycji środków transportowych, chęć korzystania z najwygodniejszego ,czy najszybszego środka transportu itp.

— Członkami Komisji Koordynacji są zazwyczaj kierownicy zainteresowanych jednostek transportowych danego terenu, broniący z reguły interesów swoich przedsiębiorstw, często bez liczenia się z względami natury ekonomicznej.

— Komisje Koordynacji Przewozów spełniają w obecnej sytuacji często rolę organu opiniującego zamierzenia wydziałów komunikacji i rozstrzygającego sprawy sporne między wydziałami komunikacji a dysponentami pojazdów, bądź też między przewoźnikiem a usługobiorcą; większą część wniosków, jakie opiniowały dotychczas komisje, dotyczyła ubiegania się przedsiębiorstw o zezwolenie na rozszerzenie dozwolonego promienia eksploatacji pojazdów, mimo że załatwienie tych spraw leży w gestii samych wydziałów komunikacji.

— Wytyczne pracy przewidują dla Komisji zbyt wiele zadań i to takich, których załatwienie jest regulaminowym obowiązkiem wydziałów komunikacji lub jest w zasięgu działania innych komisji, działających przy woj. radach narodowych.

— Przekazanie całości prac organizacyjno-biurowych — związanych z działalnością komisji koordynacji przewozów — oddziałom przewozów w wydziałach komunikacji PWRN, które zarówno organizacyjnie, jak i pod względem obsady personalnej nie są w stanie sprostać tym zadaniom, nie zdało egzaminu, gdyż potrzeby komisji nie zawsze są zaspokajane, lub zaspokajane są z opóźnieniem.

Nasuwa się więc wniosek — konkluduje inż. Zabojszcz — zrewidowania wytycznych pracy Komisji Koordynacji Przewozów i oparcia ich pracy na lepszych podstawach organizacyjnych i ekonomicznych.

D.

Kiedy nareszcie

Ogłoszony w 7/544 numerze „Życia Gospodarczego" artykuł Wiesława Głowackiego pt. „Warszawski tramwaj" skłania mnie do zgłoszenia kilku uwag. Występuję tu jako jeden z tysięcy obywateli zmuszonych do codziennego korzystania z tramwaju jako środka dojazdu do pracy, narażonego na wszystkie związane z tym kłopoty i niewygody. Ale należę do tej części „pasażerów", która pragnie zaprzestania dyskusji i oczekuje niecierpliwie jak najszybszego rozwiązania tego problemu.

Przed kilku już laty słyszeliśmy i czytaliśmy o tym, że sprawa ustalenia opłacalnych cen za usługi komunikacyjne zostanie niebawem rozwiązana i są tylko trudności w ustaleniu właściwego sposobu zrekompensowania koniecznej podwyżki opłat. Czytaliśmy różne wypowiedzi ekonomistów, proponujących różne sposoby wyrównania zwiększonych wydatków w budżecie obywateli. Nic to jednak widocznie nie wniosło a ci, którzy powołani są do rozwiązania sprawy, jakoś nic nie wymyślili.

Zanosi się więc na to, że długo przyjdzie nam jeszcze czekać. A wiadomo powszechnie, że bez stworzenia warunków dla ekonomicznej pracy przedsiębiorstw komunalnych trudno sobie wyobrazić poprawę obsługi klienta. Wskazuje na to przecież wieloletnie już doświadczenie. Trudno zresztą wyobrazić sobie, żeby np. gazownie — przy deficytowej cenie sprzedaży gazu — starały się zarówno o poprawę ciśnienia, jak i jakości dostarczanego klientowi gazu oraz o konserwację jego domowych urządzeń pobierających gaz.

Nie uwierzę w możliwość szybkiej i wyraźnej poprawy w komunikacji komunalnej dopóty, dopóki każde zwiększenie zakresu usług prowadzi do zwiększenia deficytu jednostki gospodarczej! Myślę zresztą, że nikogo w Polsce nie potrzeba przekonywać o potrzebie korekty opłat za korzystanie z niektórych usług komunalnych — tych obecnie deficytowych — zwłaszcza, że istnieje cała porcja opłat ustalonych zbyt wysoko w wyniku nadmiernych obciążeń kosztami administracji.

I dlatego absolutnie nie przekonywają mnie obawy, że przy regulacji cen mogą nastąpić błędy albo na korzyść albo na niekorzyść obywatela. Jestem gotów — i myślę, że podobnie myśli większość — ponieść nawet pewne straty za cenę poprawy sytuacji, za perspektywę szybkiej likwidacji codziennej obecnie udręki! Zresztą ewentualne błędy przy obliczaniu takiego czy innego wyrównania budżetu obywatela z tytułu regulacji cen usług komunalnych można przecież — po ich stwierdzeniu — po prostu naprawić!

Chciałbym zwrócić uwagę na społeczny, wychowawczy wpływ niewspółmiernie obecnie niskich cen za przejazdy środkami komunikacji komunalnej — a mianowicie nadmierne ich obciążanie niepotrzebnymi, krótkimi przejazdami, na co zwrócił uwagę W. Głowacki. Taniość przejazdów, a przez to nadmierna łatwość korzystania przyniosła ze sobą również zanik poszanowania dla potrzebnego i drogiego sprzętu, co uzewnętrznia się jego dewastacją i szybkim doprowadzeniem nowych pojazdów do stanu godnego pożałowania.

Podróżowanie takimi środkami jest obecnie udręką dla pasażera nie tylko ze względu na tłok lecz również z uwagi na stykanie się w nich z pasażerami jadącymi do pracy czy wracającymi z niej w brudnych ubraniach roboczych, często zaplamionych tłuszczami czy farbami lub wapnem. Uważam, że czas już najwyższy zacząć walkę o kulturalne warunki przejazdu w tramwajach i autobusach miejskich.

EDWARD DARON
Szczecin

Paletyzacja a oszczędności

MECHANIZACJA załadunku i wyładunku oraz magazynowania towarów i surowców na paletach, zwana w skrócie paletyzacją, jakoś nie może znaleźć szerszego zastosowania w naszym przemyśle, choć powszechnie wiadomo, że przyczynia się ona znacznie do oszczędności pracy żywej, usprawnia organizację pracy, podnosi wydajność pracy, obniża koszty własne zakładów. Przykłady zastosowania paletyzacji w Polsce są może nieliczne, ale potwierdzają te wszystkie założenia. Paletyzacja wewnętrzna wprowadzona przed kilku laty w portach morskich umożliwiła poważny wzrost wydajności pracy, bez której porty nasze nie byłyby w stanie podołać wszystkim zadaniom, jakie nakłada na nie wzrost obrotów i związana z tym konieczność przyspieszenia rozładunków i prac załadunkowych. Podobnie rzecz przedstawia się w niektórych zakładach, które już wprowadziły paletyzację wewnętrzną.

Niestety — u nas są to dopiero początki. W przeciwieństwie do niektórych krajów sąsiadujących z nami, gdzie paletyzacja znalazła szerokie zastosowanie i jest już w takim stadium rozwoju, że można z powodzeniem czerpać stamtąd gotowe rozwiązania.

*

W Czechosłowacji np. paletyzację wprowadza się łącznie z eliminacją opakowań drewnianych. Zastępując skrzynie drewniane pudłami tekturowymi, powstają dodatkowe korzyści wynikające z oszczędności drewna, stosowanego dotychczas do pakowania towarów, a ponadto oszczędności z tytułu mniejszych kosztów transportu, mniejszej pracochłonności pakowania itp. Uzyskana w drodze zamiany na tekturę falistą wzmocnioną tarcica, zużywana dotychczas do wyrobu opakowań, jest przedmiotem eksportu, w zamian za którą między innymi importuje się znaczne ilości tektury. W przemyśle chemicznym CSRS w roku 1959 w opakowania drewniane pakowano 75 proc. wyrobów, zaś 25 proc. w pudła tekturowe. Dostawy pudeł wzrastają z każdym rokiem i w 1965 r. przewiduje się zmianę w stosunku w następującej relacji — 31 proc. do 69 proc.

Światowy kierunek rozwoju stosowania materiałów opakowaniowych, to przede wszystkim eliminacja opakowań ciężkich, pracochłonnych (skrzyń drewnianych, beczek drewnianych) i wprowadzanie w to miejsce pudeł tekturowych, zwłaszcza z tektury falistej wzmocnionej. Jest to ekonomicznie uzasadnione, gdyż w związku z rozwojem przemysłu ilości zużywanych skrzyń drewnianych wzrastałyby bardzo znacznie, co zagrażałoby drzewostanowi. Zużycie drewna do produkcji pudeł tekturowych jest niższe o 25—80 proc., niż przy produkcji skrzyń drewnianych; a oprócz tego przy produkcji pudeł uzyskuje się dodatkowe możliwości mechanizacji wytwarzania, czego nie można zastosować w takim stopniu przy produkcji skrzyń drewnianych.

Ceny opakowań tekturowych, odpowiadających wytrzymałością skrzyniom, są niższe przeciętnie o 30% od skrzyń drewnianych zbijanych gwoździami o takiej samej pojemności, a ciężar pudeł jest prawie 4-krotnie niższy. Przy skrzyniach składanych stosunek cen wynosi jak 11:1 na korzyść pudeł składanych.

W CSRS farby i lakiery do niedawna pakowano w skrzynie drewniane o pojemności 50—60 kg. Po wyrobu 100 skrzyń drewnianych, używanych do wysyłki farb i lakierów w puszkach blaszanych, zużywano 3,4 m³ drewna. Zastosowanie pudeł z tektury falistej pięciokrotnej całkowicie zabezpiecza towar przed uszkodzeniem w czasie transportu, a jednocześnie daje poważne oszczędności na ciężarze opakowania oraz na kosztach. Przeprowadzone odpowiednie kalkulacje wskazują:

	Skrzynie	Pudła drewniane tekturowe
Ciężar w kg	353,4	108,6
Koszt w Kćs	592,6	273,8
Oszczędność	243,8 kg	319,8 Kćs

Jak z przedstawionych danych wynika, na 1 tonę pakowanych farb i lakierów w pudła tekturowe w porównaniu ze skrzyniami drewnianymi średnia oszczędność wynosi 319,8 kćs. Przy zapakowaniu wielotonażowej produkcji, oszczędności te wzrastają proporcjonalnie do wzrostu produkcji.

Mając na względzie całkowitą opłacalność zastąpienia skrzyń drewnianych pudłami tekturowymi (z tektury falistej wzmocnionej) Czechosłowacja importuje tekturę falistą wzmocnioną na wyrób pudeł. Zastosowanie zaś paletyzacji umożliwia wielokrotne stosowanie pudeł do tego samego towaru. Oczywiście dotyczy to obrotu wewnętrznego. Przy eksporcie towarów zwrot pudeł tekturowych nie jest praktykowany.

Szczególne znaczenie ma paletyzacja i pakowanie towarów w pudła tekturowe przy eksporcie towarów. W sezonie eksportowym 1960-61 w opakowaniach tekturowych były wysyłane za granicę wyroby konserwowe wyłącznie w pudłach tekturowych. W wyniku tego zakłady eksportujące zaoszczędziły 1880 m³ tarcicy kosztem 240 ton tektury falistej pięciowarstwowej, co odpowiada wskaźnikowi: 1 tona tektury = 8 m³ drewna. Zaoszczędzoną tarcicę przeznaczono na eksport, zaś wpływy dewizowe na import tektury. Bilans obrotów zagranicznych podwyższono o 2000 m³ tarcicy. Do wyrobu pudeł zaimportowano 155 ton tektury wartości 197 tys. Kćs, za 2000 m³ tarcicy uzyskano 460 tys. Kćs; zysk wyniósł 263 tys. Kćs. Niezależnie od tego, na skutek obniżenia ciężaru opakowania, zagraniczni odbiorcy uzyskali dodatkowe oszczędności z tytułu obniżenia kosztów transportu i kosztów cła.

W ten sposób zastosowanie pudeł tekturowych i wysyłka towarów na paletach znacznie ułatwiły oferowanie przez CSRS towary, co znalazło wyraz w dalszych kontraktach handlowych. Ponadto samo zastosowanie pudeł tekturowych zamiast skrzyń drewnianych przyniosło oszczędności z tytułu różnicy cen. Do wysyłki zastosowano 104986 szt. pudeł, przy różnicy cen pomiędzy skrzynią a pudłami w wysokości 8 Kćs; oszczędność wyniosła 840 tys. Kćs. W rezultacie na całości zaoszczędzono 263 + 840 = 1103 tys. Kćs.

Manipulacje załadunkowe i magazynowe towarów na paletach odbywają się np. w Zakładach im. Dymitrowa w Bratysławie przy użyciu wózków podnośnikowych wysokiego podnoszenia oraz wózków paletowych ręcznych. Nawet opakowania (pudła) są dostarczane do zakładów w formie składanej, na paletach. Wprowadzanie palet z umocowanym ładunkiem i ustawianie ich w wagonie odbywa się przy użyciu wózków ręcznych równie sprawnie i stosunkowo prędko — jak przy zastosowaniu wózków mechanicznych. Używanie paletowych wózków ręcznych spowodowane jest względami oszczędnościowymi. Pracownicy przemysłu CSRS dobrze zdają sobie sprawę z tego, że do manipulacji w wagonie powinny być stosowane wózki mechaniczne, jednakże są one trudne do nabycia (import z krajów kapitalistycznych) i z tych względów wprowadzono wózki, które mniej wygodne w użyciu, ale za to tańsze. Wprowadzenie tych wózków pozwala na zaoszczędzenie wydatków na zakup urządzeń. Poważnym zyskiem wprowadzenia

Koordynacja branżowa w przemyśle materiałów budowlanych

ZYGMUNT KOŁAKOWSKI

W CHWILI wejścia w życie uchwały Rady Ministrów z 9.6.1960 r. o współpracy i koordynacji branżowej przemysł materiałów budowlanych był zgrupowany w 13 zjednoczeniach resortu budownictwa, 17 terenowych (plus jedno miejskie), w innych resortach oraz w spółdzielczości i nawet — w niewielkim zakresie — w rękach prywatnych. Dziesięć zjednoczeń przemysłu kluczowego otrzymało uprawnienia zjednoczeń wiodących.

Istniejący poprzednio stopień rozproszenia w różnych ośrodkach dyspozycyjnych ilustruje tabela (dotycząca jedynie zjednoczeń, które uzyskały uprawnienia wiodących).

Zjednoczenia wiodące	Udział procentowy w branży: przeds. resortu Bud. i MB	przeds. innych resortów	przeds. rad narodowych	przeds. spółdz.	przeds. prywatnych
Przem. Wapien. i Gips.	53,5	36,7	7,4	2,2	-
Przem. Ceramiki Bud.	17,7	6,2	68,7	3,6	3,8
Przem. Silikatowego	78,4	6,9	14,3	0,2	1,1
Przem. Betonów	53,3	13,4	27,6	5,7	-
Przem. Kruszyw i S. M.	41,5	6,1	20,6	27,2	3,7
Przem. Kam. Bud.	83,7	1,3	5,9	9,1	-
Przem. Szklarskiego	89,3	-	0,8	9,1	-
Przem. Okuć i Inst. Bud.	85,6	9,1	2,9	3,5	-
Przem. Stolarki Bud.	48,1	22,0	9,1	5,7	14,8
Przeds. Rem. Masz. i Urz. B.	51,6	29,0	15,2	4,2	-

Ten niekorzystny układ organizacyjny był wynikiem prowadzonej w przeszłości żywiołowo i, co się z tym wiąże, dość chaotycznie, akcji uruchamiania zakładów produkcyjnych w różnych pionach i resortach. Przez wiele lat utrzymywano poszczególne człony danych branż w zupełnej izolacji, w wyniku czego działały one w oderwaniu od siebie, wbrew zasadom obowiązującym w planowej gospodarce.

Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, odpowiedzialny za prowadzenie ogólnokrajowej polityki rozwoju przemysłu swej branży nie miał praktycznie warunków, ani podstaw prawnych do jej realizowania.

Pewien postęp w tej dziedzinie stanowiła uchwała Nr 269/57 Rady Ministrów, która nadawała Ministrowi uprawnienia do koordynacji ogólnobranżowej w zakresie kruszyw naturalnych. Był to jednak tylko wąski wycinek produkcji materiałów budowlanych, ponadto realizacja tej uchwały napotykała trudności w związku z brakiem nawyków u poszczególnych podmiotów gospodarczych do podporządkowywania się koordynacji prowadzonej przez obcy resort. Brak też było utartej w tym względzie praktyki.

Pierwszy etap realizacji podjętej ostatnio uchwały mają zjednoczenia wiodące za sobą. Doprowadziły one do podpisania porozumień ogólnozwiązkowych przez zainteresowane strony, resorty, rady narodowe, spółdzielczość). Mają już, mimo krótkiego okresu działania, który w zasadzie sprowadził się do posunięć organizacyjnych, poważne osiągnięcia w niektórych dziedzinach gospodarki, jak re-

wizja inwestycji, bilansowanie mocy produkcyjnych, porządkowanie gospodarki złożami surowcowymi (wapno), udostępnianie uczestnikom porozumienia dokumentacji geologicznej (kruszywa), idące w różnych kierunkach szkolenie personelu technicznego itp.

Ten pierwszy etap działalności zjednoczeń wiodących, obok wymienionych osiągnięć wykazał również niedociągnięcia wynikające z braku praktyki.

Niewątpliwie najtrudniejsze zadanie miały te zjednoczenia, które mają do czynienia z terenowym przemysłem materiałów budowlanych, a więc Ceramiki Budowlanej, Betonów, Kruszyw i Surowców Mineralnych, Silikatowego, Wapienniczego i Gipsowego. Trudności te wynikają przede wszystkim z wielobranżowego układu przemysłu terenowego, w którym przedsiębiorstwa z zasady produkują asortymenty wchodzące w skład różnych branż i są uczestnikami kilku porozumień branżowych.

Koordynowanie pracy przedsiębiorstw przemysłu terenowego wiązało się w sposób oczywisty z potrzebą organizowania porozumień terenowo-branżowych. Dotyczyło to przede wszystkim tych branż, w których przemysł terenowy występuje we wszystkich lub w przeważającej części województw — a więc ceramiki budowlanej, betonów, kruszyw. Niestety Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Budowlanej nie od razu weszło na tę drogę, przeciwnie nawet, w pierwszym okresie świadomie nie dopuściło w kilku przypadkach do zorganizowania porozumień terenowo-branżowych, reprezentując tendencje centralistyczne.

Dopiero doświadczenia roku 1961 spowodowały, że Zjednoczenie zrewidowało swoje dotychczasowe stanowisko i opracowało program uruchamiania porozumień terenowo-branżowych. Wiąże się to ściśle z zagadnieniem rekonstrukcji przemysłu terenowego materiałów budowlanych, gdyż w obecnym jego układzie organizacyjnym trudno jest prowadzić koordynację z pozycji zjednoczenia wiodącego, obejmującego swoim zakresem działania tylko pewien wycinek zakresu działania wielobranżowych przedsiębiorstw przemysłu terenowego.

Należy przypuszczać, że rok 1962 przyniesie decydujące posunięcia w tym zakresie, gdyż potrzebę przeprowadzenia takiej rekonstrukcji odczuwają zarówno zjednoczenia wiodące jak i wojewódzkie zjednoczenia przemysłu terenowego materiałów budowlanych. Jest to jednak odrębne zagadnienie wymagające obszerniejszego naświetlenia.

Problem porozumień terenowo-branżowych, początkowo będący na dalszym planie, w miarę upływu czasu i uzyskiwanych doświadczeń zaczyna wysuwać się na jedno z czołowych miejsc w problematyce koordynacji branżowej przemysłu materiałów budowlanych.

W zasadzie akcja ta, prowadzona np. przez zjednoczenie betonów, została uwieńczona powodzeniem i tylko w kilku jeszcze przypadkach zjednoczenie napotyka trudności. Jednostkami wiodącymi porozumień terenowo-branżowych w przemyśle betonów są własne przedsiębiorstwa przez budownictwo pomocniczej produkcji materiałów budowlanych.

Odmienną drogę wybrało Zjednoczenie Przemysłu Kruszyw i Surowców Mineralnych, powierzając prowadzenie koordynacji terenowo-branżowej wydziałom budownictwa prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Przy wyborze tego kierunku decydował niewątpliwie wzgląd, że branża kruszyw i surowców mineralnych obejmuje w dużym stopniu pion spółdzielczości.

W tym miejscu należy się zastanowić nad formami koordynacji w układzie wojewódzkim. Uchwała Rady Ministrów z 9 czerwca 1960 r. przewiduje bowiem również możność wykorzystania instytucji przedsiębiorstw prowadzących „dla udzielania bezpośredniej pomocy technicznо-organizacyjnej innym uczestnikom porozumienia zlokalizowanym w określonym rejonie" (np. na terenie jednego województwa).

Jakie względy przemawiają za tym, by stosować tę właśnie formę koordynacji terenowej i w jakich przypadkach lepiej jest stosować ją od porozumień terenowo-branżowych?

Otóż koordynacja terenowo-branżowa w przewidzianej formie może być z powodzeniem stosowana w tych wszystkich przypadkach, gdy jednostką wiodącą jest zjednoczenie. Wtedy bowiem mogą mieć zastosowanie postanowienia uchwały, mówiące, że Minister może zwiększyć przysługujący na dany kwartał fundusz nagród zjednoczenia wiodącego do 20 proc. sumy funduszu płac, w zależności od zakresu zadań koordynacyjnych zjednoczenia.

Istnieje jednak luka w uchwale, która spędzała sen z powiek kierownikom sekretariatów branżowych zjednoczeń wiodących, mających obowiązek organizowania porozumień terenowo-branżowych. Przy organizowaniu bowiem tych porozumień „czarowali" rady narodowe względnie zainteresowane przedsiębiorstwa perspektywami nagród, których faktycznie nie mogą uruchomić z powodu braku podstaw prawnych.

W tej sytuacji jedyną deską ratunku może być postanowienie uchwały Rady Ministrów Nr 368/60, zezwalające na przyznawanie uprawnień jednostki wiodącej — przedsiębiorstwom.

Przedsiębiorstwa prowadzące mogą bowiem tworzyć specjalny fundusz premiowy, przy czym fundusz ten jest przeznaczony dla pracowników przedsiębiorstwa prowadzącego, wykonujących, niezależnie od swych normalnych obowiązków, również zadania związane z wykonywaniem funkcji przedsiębiorstwa prowadzącego. Jeżeli zaś dopowiemy sobie, że funkcje te sprowadzone są do wykonywania koordynacji branżowej w układzie wojewódzkim — to mamy gotową odpowiedź na postawione wcześniej pytanie, jakie względy przemawiają za tym, by stosować tę formę koordynacji terenowej.

Należy zatem stworzyć warunki umożliwiające udział przedsiębiorstw przemysłu kluczowego w porozumieniach terenowo-branżowych i ich wiodącą rolę tam, gdzie to jest wskazane.

Z prowadzonej na łamach „Życia Gospodarczego" dyskusji wynika, że aktualne ustawienie organizacyjne zjednoczeń, ich braki w zakresie wyposażenia etatowego i siatki płac, niemożność wykorzystania wszystkich uprawnień przewidzianych uchwałą Rady Ministrów Nr 128/58 (jak np. prawa redystrybucji środków z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa, lub z jednej pozycji środków do drugiej — wszystko to wpływa osłabiająco na ich potencjał i możność operatywnego oddziaływania.

W związku z tym zjednoczenia coraz wyraźniej uświadamiają sobie znaczenie ustalenia uchwały Nr 128/58 Rady Ministrów stwierdzającego, że „zjednoczenia stanowią wraz z przedsiębiorstwami zwarty organizm gospodarczy". Stąd wyciągają wniosek, że również w zakresie koordynacji branżowej jednostką wiodącą jest zjednoczenie w szerokim tego słowa znaczeniu razem ze swoimi przedsiębiorstwami i jednostkami usługowymi.

Takie ustosunkowanie się do zagadnień koordynacji wymaga stopniowego przestawiania się zjednoczeń z bezpośredniego zarządzania na koordynację szeroko pojętą, idącą nie tylko „kanałem" centralnym, ale wykorzystującą wszystkie mocne, dobrze zorganizowane ośrodki dla organizowania i zespalania branży. Zjednoczenia mogą tu działać kluczowe w tych województwach, gdzie Zjednoczenie takie przedsiębiorstwa (stojące na odpowiednim poziomie) posiada. W większości jednak przypadków jednostkami wiodącymi koordynacji terenowo-branżowej są kluczowe zjednoczenia budownictwa, a ponadto w dwóch przypadkach funkcje te sprawują inne jednostki.

Ten kierunek należy uznać za słuszny z uwagi na prowadzenie dwojako. Albo tworzyć własne mocne przedsiębiorstwa przez łączenie kilku słabszych blisko siebie położonych (komasacja), albo wykorzystywać własne, mocne, dobrze postawione organizacyjnie przedsiębiorstwa dla terytorialnego organizowania i wiązania branży przez nadawanie im uprawnień przedsiębiorstw patronackich. W tej drugiej grupie zjednoczeń, nie mających układu terytorialnego ogólnokrajowego a powiązanych np. wspólnymi złożami surowcowymi, nie zachodzi nawet potrzeba organizowania porozumień terenowo-branżowych, o ile z taką inicjatywą nie występują zainteresowane rady narodowe.

Wydane przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zarządzenie z 31 stycznia 1962 r. stworzyło zjednoczeniom warunki do przeprowadzania tego rodzaju rozwiązań organizacyjnych.

Na marginesie należy zauważyć, że pierwsze reakcje zjednoczeń w związku z tym zarządzeniem wskazują na pewną nieufność w stosunku do nowej formy organizacyjnej, jaką jest patronat. Skądinąd wiadomo, że forma ta zdała egzamin w innych przemysłach, np. w meblarskim i jest dość szeroko stosowana w NRD i CSRS. Wydaje się, że po pokonaniu pierwszych, zupełnie zrozumiałych oporów zjednoczenia docenią korzyści, jakie się wiążą z szerokim stosowaniem tej formy, która wydaje się być specjalnie przydatna dla przemysłu materiałów budowlanych, działającego w różnych układach (przemysł kluczowy, terenowy i spółdzielczość).

Dzięki tworzeniu przedsiębiorstw patronackich zjednoczenia wiodące będą się mogły odciążyć od szeregu prac, które można wykonywać i koordynować terytorialnie. Natomiast przedsiębiorstwa prowadzone, nie tracąc swojej osobowości prawnej, będą mogły organizować i prowadzić wspólnie niektóre akcje gospodarcze, jak np. tworzenie magazynów zaopatrzenia, sklepów fabrycznych, baz warsztatowych, komórek dla robót remontowych, komórek informacji technicznej i ekonomicznej itp. Nie bez znaczenia jest też fakt, że przedsiębiorstwa patronackie dysponują „funduszem przedsiębiorstwa patronackiego" i specjalnym funduszem premiowym.

Poza organizowaniem i ściślejszym wiązaniem uczestników porozumień w układzie terytorialnym — drugim ważnym kierunkiem działania zjednoczeń wiodących jest koncentrowanie funkcji usługowych wykonywanych na rzecz branży przy zjednoczeniu. Doświadczenia wykazały, że jest to kierunek działania najbardziej oczekiwany przez uczestników porozumień. Każde zjednoczenie wiodące ma dziedziny działania, które w większym stopniu niż inne koncentrują i wiążą wspólnymi interesami wszystkich uczestników branży.

Skoordynowania wymaga jeszcze jedna dziedzina związana z materiałami budowlanymi — mianowicie obrót hurtowy materiałami budowlanymi. Na terenie poszczególnych województw działają bowiem wojewódzkie centrale materiałów budowlanych, CRS Samopomoc Chłopska oraz Okręgowe Przedsiębiorstwa Handlu Opałem. Wydaje się celowe powierzenie roli jednostek prowadzących wojewódzkim centralom materiałów budowlanych. Jednostką, powołaną do koordynowania całości zagadnień z tym związanych, jest Centrala Materiałów Budowlanych.

Reasumując należy jeszcze raz podkreślić następujące momenty:

— Dalszy prawidłowy rozwój koordynacji branżowej w przemyśle materiałów budowlanych zależy w dużej mierze od przeprowadzenia możliwie wczesnej rekonstrukcji organizacyjnej przemysłu terenowego materiałów budowlanych (w kierunku jednobranżowości).

— Większe niż dotychczas znaczenie będzie miało organizowanie branż w układzie terytorialnym.

— Zjednoczenia wiodące będą stopniowo w coraz większym stopniu uruchomiały i rozwijały ośrodki usługowe działające na rzecz całej branży.

Wydział Handlu Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie ogłasza konkurs na wakujące cztery stanowiska asystentów filozofii.

Termin składania podań — 12.7.62. Informacje szczegółowe w Sekretariacie Wydziału Handlu, Al. Niepodległości 162, telefon 25-12-51 wewn. 25.

materiałowe

KAZIMIERZ MOJSIEJUK

systemu paletyzacji, są przede wszystkim oszczędności materiałowe. Przy zastosowaniu paletyzacji istnieje możliwość takiego zorganizowania obrotu opakowaniami tekturowymi, że uszkodzenia pudeł są bardzo małe. Wpływa to oczywiście na rotację pudeł. (8-krotne wykorzystanie pudeł), czego nie można było uzyskać przy dotychczasowym systemie. Wprowadzenie jedwabiu wiskozowego w pudłach tekturowych z zastosowaniem palet, w miejsce dotychczas używanych skrzyń składanych, przyniosło w rezultacie na każdej tonie pakowanego produktu 463,5 Kćs oszczędności.

Palety płaskie są pożyczane od kolei CSD posiada pool paletowy ogólnokrajowy, składający się z udziałów poszczególnych przedsiębiorstw, które otrzymują na żądanie odpowiednie ich ilości. Palety opróżnione nie wracają do zakładów dostawcy towaru, chyba że wysyłane są puste opakowania. Palety zazwyczaj wracają do stacji kolejowej najbliższej miejsca pobytu jednostki opróżniającej palety.

Inny zakład chemiczny „Spolana" w Neratowicach stosuje system paletyzacji do wysyłki środków ochrony roślin. Zakłady powiązane z rolnictwem dostarczają swoje towary tym odbiorcom wyłącznie na paletach. Stacje maszynowo traktorowe, które odbierają środki ochrony roślin do dalszego rozprowadzania wśród spółdzielni produkcyjnych i rolników, są wyposażone w wózki ręczne do rozładunku wagonów z towarami na paletach. Korzyści ekonomiczne, jakie wynikają z wprowadzenia tego systemu są podobne, jak w omówionych już przypadkach.

*

Wąskie ramy artykułu nie pozwalają bardziej szczegółowo naświetlić całej problematyki paletyzacji w CSRS, na podstawie jednak przedstawionych materiałów można sobie już wyrobić pogląd, że paletyzacja w CSRS jest dość dobrze zorganizowana i daleko zaawansowana. Ogólnie odnosi się wrażenie, że właśnie szerokie zastosowanie opakowań tekturowych umożliwiło wprowadzenie paletyzacji towarów.

Na uwagę zasługuje dość dobre wyposażenie zakładów przemysłowych i handlowych w palety i wózki podnośnikowe produkcji krajowej i z importu, przede wszystkim z NRD. Brak własnej produkcji mechanicznych wózków podnośnikowych dostosowanych do pracy w wagonie, **nie stoi absolutnie na przeszkodzie we wprowadzaniu na szerszą skalę paletyzacji zewnętrznej**, tj. nie przeszkadza załadowywać do wagonów palet z towarem. Z dużym powodzeniem wykorzystywane są do tego celu wózki ręczne rodzimej produkcji, obok wózków podnośnikowych wysokiego podnoszenia.

Z doświadczeń przemysłu chemicznego CSRS możemy przenieść na własny grunt wiele ciekawych doświadczeń. Zakłady przemysłu chemicznego niewątpliwie zainteresują się bliżej zagadnieniami paletyzacji w powiązaniu z wykorzystaniem pudeł tekturowych w dostawach dla odbiorców krajowych i nawet zagranicznych. Do tego, aby wprowadzić paletyzację, niepotrzebne są wielkie nakłady finansowe, natomiast kwoty włożone przynoszą korzyści i wracają już po roku. Tak przynajmniej jest w CSRS.

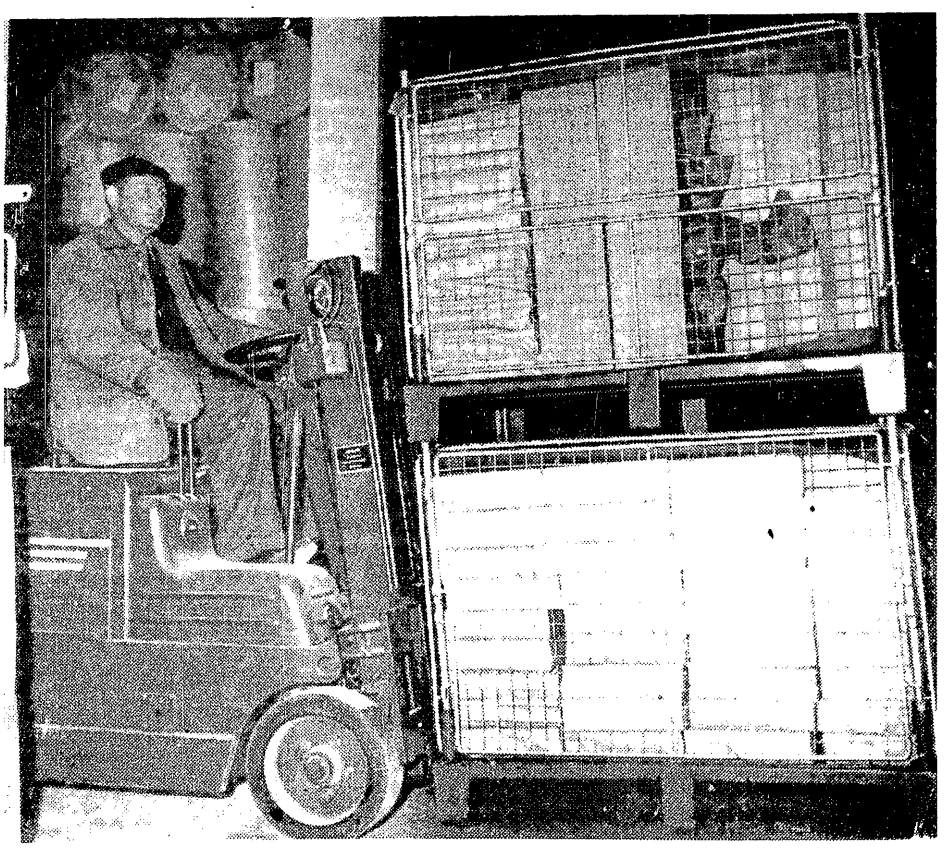

ORZECZNICTWO

WYSOKOŚĆ WYRZĄDZONEJ PRZEZ PRACOWNIKA SZKODY A WYMIAR KARY

W myśl art. 286 kodeksu karnego urzędnik, który, przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego — podlega karze więzienia do lat 5. Jeżeli zaś sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby — podlega karze więzienia do lat 10.

Przy stosowaniu tego przepisu powstała wątpliwość, a mianowicie, czy wymiar kary zakreślony w art. 286 tylko górną granicą zależy od wysokości wyrządzonej przez pracownika szkody, czy też od innych czynników, a zwłaszcza od stwierdzonego przez Sąd stopnia zawinienia sprawcy.

Wątpliwość powyższa ma znaczenie nie tylko teoretyczne, skoro obecnie w zasadzie każdy pracownik przedsiębiorstwa uspołecznionego, czy nawet instytucji społecznej uważany jest za „urzędnika" w zrozumieniu art. 286 k.k.

Wątpliwość, o której mowa, powstała na tle następującej sprawy:

Jerzy K., kierownik sklepu MHD z artykułami gospodarstwa domowego, oskarżony został z art. 286 kodeksu karnego o to, że wskutek niedopełnienia obowiązku należytego prowadzenia dokumentacji sklepowej, wprowadzania się w godzinach pracy w stan nietrzeźwości oraz opuszczania sklepu w godzinach pracy i powierzania opieki nad nim niedoświadczonej praktykantce Krystynie Z., dopuścił do powstania niedoboru towarowego w wysokości 54 601,60 zł. Za powyższe Sąd Wojewódzki skazał Jerzego K. na 2 lata więzienia.

W tym samym procesie oskarżonym był również Hipollt B., któremu zarzucano, że jako przewodniczący Komisji Inwentaryzacyjnej, podczas remanentu zdawczo odbiorczego w sklepie z artykułami gospodarstwa domowego prowadzonym przez Jerzego K., nie dopełnił obowiązku sumiennego dokonania spisu z natury, dopuszczając do fikcyjnego wpisania do remanentu dwóch maszyn do szycia typu włoskiego i 15 728 szt. szklanek, łącznej wartości 54 601,60 zł, przez co umożliwił Jerzemu K. ukrycie niedoboru, czym działał na szkodę interesu społecznego. Sąd Wojewódzki skazał za to Hipolita B. na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Obaj oskarżeni założyli rewizje od wyroku Sądu Wojewódzkiego, podkreślając m.in. rażącą surowość wymierzonej kary w stosunku do zarzucanego im przewinienia i wyrządzonej nim szkody, przy czym Hipolit B. powołał nadto swe przyznanie się do niedopełnienia ciążących na nim obowiązków oraz brak z jego strony świadomości co do umożliwienia Jerzemu K. ukrycia niedoboru.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, w wyroku z dnia 24 października 1961 r. nr IV K 843/61 udzielił następującego wyjaśnienia w kwestii zależności wymiaru kary od wysokości wyrządzonej szkody:

W sprawach o przestępstwo z art. 286 §1 k. k. stopień winy oskarżonego należy mierzyć przede wszystkim stopniem jego niedbalstwa, mogącego wyrządzić szkodę interesowi publicznemu lub prywatnemu. Jakkolwiek rozmiary rzeczywistej szkody mogą mieć znaczenie przy wymiarze kary, to jednak w zasadzie między stopniem zawinienia w sprawach o to przestępstwo a wysokością powstałej szkody nie zachodzi stosunek proporcjonalności, może się bowiem zdarzyć, że nawet przy braku efektywnej szkody stopień zawinienia oskarżonego ocenić wypadnie jako bardzo duży i zajdzie potrzeba wymierzenia mu surowej kary i odwrotnie — nawet przy dużej efektywnej szkodzie stopień zawinienia oskarżonego może okazać się niewielki.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) I. Co do oskarżonego Jerzego K.

Istota przypisanego oskarżonemu przestępstwa od strony przedmiotowej polega na niedopełnieniu przez niego szeregu elementarnych obowiązków ciążących na nim jako na kierowniku sklepu (nienależyte prowadzenie dokumentacji, opuszczanie sklepu w godzinach pracy, powierzanie opieki nad sklepem niedoświadczonej praktykantce), jak również na takim zachowaniu się, które żadną miarą nie da się pogodzić z obowiązkami kierownika sklepu (picie wódki w godzinach pracy).

W sprawach tego rodzaju stopień winy oskarżonego mierzyć należy przede wszystkim stopniem jego niedbałości, mogącej wyrządzić szkodę interesowi publicznemu (lub prywatnemu) (...)

W danym wypadku oskarżony zaniedbał się w pracy w sposób rażący i wykazał tak małą dbałość o powierzone mu mienie społeczne, że takie jego zachowanie się mogło wyrządzić dużą szkodę interesowi publicznemu. W tym właśnie wyraża się tu duży stopień jego zawinienia.

Przy tym stopniu zawinienia wymierzonej oskarżonemu kary nie uznano za rażąco surową i dlatego

DOKOŃCZENIE NA STR 6

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

zarzut rewizji w części dotyczącej kary uznano za niesłuszny (...)

II. Co do oskarżonego Hipolita B.

Sposób dokonywania przez Hipolita B. remanentu w sklepie, którego kierownikiem był oskarżony Jerzy K., przedstawiony został przez świadków Wacławę M. i Krystynę Z. Z ich zeznań wynika w sposób oczywisty, że remanent przeprowadzony został przez oskarżonego w sposób jaskrawo naruszający obowiązujące przepisy. Skoro zatem Sąd ustalenia swe co do oskarżonego Hipolita B. poczynił przede wszystkim na podstawie zeznań świadków, przyznanie się jego do winy nie mogło mieć istotnego znaczenia przy wymiarze kary. Sąd nie obciążył oskarżonego odpowiedzialnością za efektywne skutki jego niedbałości, wobec czego argument rewizji co do braku świadomości oskarżonego w zakresie skutków jego niedbałości jest bezprzedmiotowy (...)"

W tym stanie rzeczy Sąd Najwyższy utrzymał w mocy zaskarżony wyrok Sądu Wojewódzkiego, skazujący Jerzego K. na 2 lata oraz Hipolita B. na 1½ roku więzienia.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

GOSPODAROWANIE SKÓRAMI FUTERKOWYMI

Prezes Rady Ministrów zarządzeniem nr 48 z dnia 24 maja 1962 r. (Monitor Polski Nr 46, poz. 217) przekazał:

1) Ministrowi Handlu Wewnętrznego — prawo wydawania przepisów o gospodarowaniu wyprawionymi skórami futerkowymi, zaś

2) Ministrowi Przemysłu Lekkiego — prawo wydawania przepisów o gospodarowaniu skórami futerkowymi w stanie surowym.

W wykonywaniu powyższego upoważnienia ukazało się zarządzenie Ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 25 maja 1962 r. w sprawie obrotu niektórymi skórami futerkowymi w stanie surowym (Monitor Polski Nr 46, poz. 219).

W myśl tego zarządzenia, skup i sprzedaż skór futerkowych w stanie surowym, pochodzących: ze zwierzyny łownej, z hodowlanych zwierząt futerkowych (z wyjątkiem hodowlanych norek i lisów) oraz ze zwierząt domowych (z wyjątkiem skór świńskich, bydlęcych i końskich) należy na zasadzie wyłączności do Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych. Wspomniana Centrala może upoważnić inne jednostki gospodarki uspołecznionej do dokonywania skupu i sprzedaży skór futerkowych.

Zarządzenie nie dotyczy skór futerkowych ze zwierzyny łownej, których obrót uregulowany jest przepisami wydanymi na podstawie ustawy z dnia 17 czerwca 1959 r. o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim (Dz. U. Nr 36, poz. 226).

OPRACOWYWANIE I REJESTROWANIE NORM ORAZ UDZIELANIE ZEZWOLEŃ NA ODSTĄPIENIE OD NORM

Ukazało się zarządzenie Prezesa Polskiego Komitetu Normalizacyjnego z dnia 12 maja 1962 r. w sprawie opracowywania norm i prowadzenia ich rejestru oraz w sprawie udzielania zezwoleń na odstąpienie od normy (Monitor Polski Nr 44, poz. 209).

Zarządzenie normuje szczegółowo: 1) tryb opracowywania projektów Polskich Norm, norm branżowych i norm zakładowych a także wytyczne dla ustalenia założeń do projektu Polskiej Normy lub normy branżowej, 2) sposób uzgadniania projektów norm, 3) ustanawianie norm, 4) prowadzenie rejestru i ewidencji norm, wreszcie 5) udzielanie zezwoleń na odstąpienie od norm.

W myśl zarządzenia, zezwolenie na odstąpienie od Polskiej Normy lub normy branżowej może być udzielone tylko w przypadkach uzasadnionych ważnym interesem gospodarczym. Zezwolenia udziela: a) na odstąpienie od Polskiej Normy — Polski Komitet Normalizacyjny po otrzymaniu uzgodnionego wniosku właściwego ministra, b) na odstąpienie od normy branżowej — organ, który ustanowił normę, po uzgodnieniu sprawy z zainteresowanymi ministrami. Poza tym, zezwolenia na odstąpienie od norm dotyczących artykułów na eksport lub artykułów rynkowych powinny być udzielone w porozumieniu z ministrami: Handlu Zagranicznego bądź Handlu Wewnętrznego.

Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie Prezesa Polskiego Komitetu Normalizacyjnego z dnia 12 maja 1961 r. w sprawie zasad i trybu opracowywania, uzgadniania, ustanawiania i numeracji norm branżowych (Monitor Polski Nr 56, poz. 249).

WYKAZ BIUR PROJEKTÓW TECHNOLOGICZNYCH

Przewodniczący Komitetu do Spraw Techniki zarządzeniem z dnia 10 maja 1962 r. (Monitor Polski Nr 45, poz. 215) ustalił wykaz biur projektów technologicznych działających na rzecz przemysłu oraz innych gałęzi produkcji stosownie do uchwały nr 275 Rady Ministrów z dnia 13 lipca 1961 r. w sprawie warunków realizacji zadań postępu technicznego w biurach projektów (Monitor Polski Nr 65, poz. 281).

Wykaz obejmuje 54 biura projektów, nadzorowane przez poszczególne resorty gospodarcze (w tym jedno nadzorowane przez Komitet do Spraw Radia i Telewizji).

Opracował: **JÓZEF ZIELIŃSKI**

KŁOPOTY Z GÓRNICZYM SZKOLNICTWEM

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Ilustracja przedstawia jeden z nowo wybudowanych ośrodków szkolenia górniczego. Wartość inwestycji tego typu obiektów w ostatnim zorganizowanych ostatnio szkolnych ośrodkach mechanizacji przekracza dalsze 10 milionów złotych. Wszystkie te inwestycje były jak najbardziej uzasadnione potrzebami kadrowymi szybko rozwijającego się w tych latach górnictwa, które i tak sporą część szkół musiało lokować w różnych, niezupełnie ku temu przydatnych pomieszczeniach (baraki, budynki mieszkalne, sale przywarsztatowe) a część młodzieży napływającej do szkół z odległych województw — w niezbyt dogodnych internatach.

HASŁO „Polska na węglu stoi" przestało już być modne, jednak fakt pozostaje faktem: mamy tego bogactwa wbród i przez długie jeszcze lata jego eksploatacja walnie przyczyniać się będzie do rozwoju naszej gospodarki. Na rok 1980 przewidujemy wydobycie co najmniej 160 milionów ton węgla kamiennego (tj. o połowę więcej niż obecnie) i 110 milionów ton węgla brunatnego (ponad dziesięciokrotnie więcej). Rzecz jasna wymaga to pokaźnego rozwoju naszego górnictwa.

POTRZEBA KWALIFIKOWANYCH KADR

Gdzie jak gdzie, ale w górnictwie na pewno kadry decydują o wszystkim. I to kadry o szczególnie wysokich kwalifikacjach. Trudna, ciężka, wciąż jeszcze niebezpieczna praca górnika wymaga nie tylko uporu, siły i odwagi. Nawet najbardziej szeregowy robotnik, zaliczany do kategorii niewykwalifikowanych, przed rozpoczęciem pracy musi przejść kilkutygodniowy kurs na temat bezpiecznego prowadzenia robót. Zaś szybki postęp techniczny w tej gałęzi gospodarki i stosowanie coraz wyższych form organizacyjnych stwarza konieczność zatrudniania coraz większego odsetka pracowników ze średnim i wyższym wykształceniem zawodowym.

Szczególnie przy tym wzrośnie zapotrzebowanie na absolwentów średnich szkół górniczych. Mają oni zająć szereg stanowisk zajmowanych dotychczas przez robotników wykwalifikowanych, stąd też w bieżącej pięciolatce oprócz dalszych 80 tysięcy kwalifikowanych robotników zakłady tego resortu potrzebują 9 500 nowych techników, a do roku 1980 trzeba będzie wyszkolić 400 tysięcy kwalifikowanych robotników i około 45 tysięcy techników. Z tego tylko około jedną czwartą dadzą szkoły zawodowe podległe Ministerstwu Oświaty (dotyczy to głównie specjalności niegórniczych), natomiast resztę musi przygotować szkolnictwo resortu górnictwa i energetyki. Zadania stojące przed tym szkolnictwem są więc nader pokaźne.

Tym bardziej, że owe kadrowe potrzeby górnictwa — to nie tylko sprawa bliższej lub dalszej przyszłości. Już dziś nasze kopalnie odczuwają duży niedobór kwalifikowanych kadr, co poważnie utrudnia pracę. Wśród dozoru wszystkich kopalń — tylko 15 proc. posiada wyższe wykształcenie techniczne, 51 proc. — średnie techniczne i 23 proc. — niepełne średnie lub podstawowe.

I tak np. w kopalniach Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego potrzeba dziś pilnie co najmniej 1 000 techników, ale szkoły zawodowe są w stanie dać tym przedsiębiorstwom zaledwie kilkudziesięciu absolwentów rocznie; nie wystarcza to nawet na zastąpienie stukilkudziesięciu techników odchodzących w tym roku na emeryturę. Natomiast o poważnym deficycie robotników wykwalifikowanych świadczy fakt, że wśród 2 600 rębaczy strzałowych zatrudnionych w kopalniach tego zjednoczenia zaledwie 10 proc. ukończyło szkoły górnicze (a około 10 proc. nie ma nawet trzech klas szkoły podstawowej). Toteż kiedy dyrektor wspomnianego zjednoczenia mówiąc o tych sprawach pytał: „Jak z taką kadrą robić postęp?" — pytanie to pozostało bez odpowiedzi.

Trudno również odpowiedzieć na pytanie czy w tej sytuacji szkolnictwo zawodowe resortu górnictwa i energetyki jest w stanie podołać tym tak poważnym zadaniom. W każdym bądź razie sprawami tego szkolnictwa trzeba i warto bliżej się zainteresować.

SZKOŁA ZASADNICZA A TECHNIKUM

Organizacją resortowego szkolnictwa zajmuje się Zarząd Szkolenia Zawodowego MGiE, któremu podlegają wszystkie zasadnicze szkoły i technika górnicze oraz szereg szkół przygotowujących kadry dla przemysłu energetycznego, naftowego i maszyn górniczych. Ponadto resort ten prowadzi ośrodki szkolenia kursowego dla robotników i pracowników inżynieryjno-technicznych oraz czuwa nad działalnością szkoleniową w zakładach pracy.

Zasadniczych przyzakładowych szkół zawodowych jest w resorcie 80. Największą część stanowi tu 59 trzyletnich szkół kopalnianych, do których przyjmuje się kandydatów w wieku 14—17 lat (po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej). W szkołach tych na kształcenie teoretyczne poświęca się cztery lub trzy dni w tygodniu, a na zajęcia praktyczne — dwa lub trzy dni, przy czym na pierwszym roku zajęcia te odbywają się w warsztatach szkolnych, na drugim — w chodnikach ćwiczebnych, a na trzecim — w specjalnie wydzielonych oddziałach szkoleniowych kopalń. Wszyscy uczniowie otrzymują stypendia (w wysokości 400, 500 i — na trzecim roku — 700 złotych miesięcznie) plus pełne umundurowanie, a zamiejscowi — również pełne utrzymanie i zakwaterowanie w internatach (za 360—420 złotych miesięcznie).

Ukończenie takiej szkoły uprawnia do uzyskania w kopalni stanowiska, wymagającego zawodowych kwalifikacji górniczych bądź też do wstępu do trzyletniego technikum górniczego. W szkołach tego typu kształci się dziś ponad 16 tysięcy uczniów.

Pozostałe przyzakładowe szkoły zasadnicze — to 12 dwuletnich dokształcających szkół górniczych dla robotników pracujących już w kopalniach oraz 9 trzyletnich szkół dla pracujących nie w kopalniach (zakłady energetyczne, fabryki maszyn górniczych, zakłady naprawcze).

Ilość techników górniczych doszła obecnie do 27, w tym mamy 10 szkół o pięcioletnim okresie nauczania (dla absolwentów szkół podstawowych), 5 szkół trzyletnich (dla absolwentów zasadniczych szkół górniczych), 3 tzw. państwowe szkoły górnicze (dwuletnie, dla absolwentów szkół średnich ogólnokształcących), 2 pięcioletnie szkoły zaoczne dla pracujących oraz 7 pięcioletnich szkół wieczorowych dla pracujących. Udział przedmiotów teoretycznych w programie wszystkich typów techników jest wyższy, aniżeli w szkołach zasadniczych, gdyż zajęcia praktyczne zajmują tu (w technikach dla pracujących) najwyżej 1 dzień tygodniowo plus 28 dni praktyki produkcyjnej rocznie.

Trzeba jednak dodać, iż wyposażenie techników w pomoce naukowe, a zwłaszcza w nowoczesny sprzęt górniczy jest bardzo dobre; na ogół znacznie lepsze, niż np. wyposażenie wyższych szkół technicznych. Ogółem we wszystkich technikach górniczych uczy się obecnie blisko 10 tysięcy osób.

OD ROBOTNIKA DO DYREKTORA

Ponadto około 12 tysięcy pracowników przeszkala się corocznie na najrozmaitszych kursach organizowanych — z oderwaniem od pracy — w 10 ośrodkach szkolenia zawodowego (w tym 8 górniczych i 2 energetyczne) oraz w stacjach ratownictwa górniczego. Ośrodki te posiadają własne pomieszczenia do zajęć teoretycznych oraz odpowiednio wyposażone hale ćwiczebne. Szkolenie w takich ośrodkach ma na celu podwyższenie kwalifikacji tych pracowników, których nie można dokształcać systemem wewnątrzzakładowym bądź ze względu na brak odpowiednich ku temu w zakładzie warunków technicznych, bądź z powodu stosunkowo małej liczby osób danej specjalności (np. maszyniści wyciągowi).

Najwięcej jednak pracowników, bo kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie, podwyższa swe kwalifikacje w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego. Chodzi tu o przeszkolenie nowo przyjętych robotników niewykwalifikowanych, okresowe szkolenia robotników i dozoru w zakresie bhp, przyuczenie do określonej pracy czy podniesienie kwalifikacji w określonym kierunku. Wszystko to jest organizowane przez około 300 komórek szkoleniowych w zakładach pracy i zjednoczeniach, przy czym część z nich korzysta z pomieszczeń i wyposażenia zasadniczych szkół i techników górniczych.

Warto jeszcze wspomnieć o kursach doskonalenia kadr kierowniczych, organizowanych przez MGiE przy współudziale branżowych stowarzyszeń NOT. Wykładowcami są tu wybitni specjaliści z wyższych uczelni, instytutów naukowych i resortu, a słuchaczami — głównie dyrektorzy i naczelni inżynierowie poszczególnych przedsiębiorstw (np. w latach 1960—1961 na takich kursach przeszkolono 453 osoby). Tematyka kursów dotyczy wybranych zagadnień ekonomicznych, organizacyjnych, społecznych i technicznych.

Tak więc począwszy od niewykwalifikowanego robotnika, a skończywszy na naczelnym dyrektorze — wszyscy niemal pracownicy kopalń są objęci najrozmaitszymi formami szkolenia i dokształcania.

CZYM ZASTĄPIĆ INWESTYCJE

Mimo jednak tak poważnej rozbudowy szkolnictwa i szkolenia zawodowego w górnictwie — jak już wspominaliśmy — nie jest i nie będzie ono w stanie dostarczyć zakładom tego resortu niezbędnej liczby kwalifikowanych pracowników. Potrzebna jest zatem poważna rozbudowa szkolnictwa górniczego, ale czy możemy sobie dziś na to pozwolić?

O tym, ile kosztuje szkolnictwo górnicze, świadczy choćby fakt, iż w latach 1950—1960 na budowę 26 nowych budynków szkolnych i 17 internatów oraz adaptację kilku innych obiektów wydano 210 milionów złotych, a wartość maszyn i urządzeń górniczych zainstalowanych w ośmiu zorganizowanych ostatnio szkolnych ośrodkach mechanizacji przekracza dalsze 10 milionów złotych. Wszystkie te inwestycje były jak najbardziej uzasadnione potrzebami kadrowymi szybko rozwijającego się w tych latach górnictwa, które i tak sporą część szkół musiało lokować w różnych, niezupełnie ku temu przydatnych pomieszczeniach (baraki, budynki mieszkalne, sale przywarsztatowe) a część młodzieży napływającej do szkół z odległych województw — w niezbyt dogodnych internatach.

Okazuje się, że biorąc pod uwagę przewidywany wzrost potrzeb — do roku 1980 należałoby zorganizować dalszę 76 szkół górniczych i 56 internatów, na co trzeba by już w bieżącej pięciolatce wydać około 300 milionów złotych, zaś do roku 1980 — około 1.500 milionów złotych. Ale przy napiętym planie inwestycyjnym resortu nie sposób liczyć na możliwości wygospodarowania tak pokaźnych sum, trudno też spodziewać się uzyskania ich z funduszów centralnych. Toteż konieczne jest znalezienie tańszych form i środków zaspokojenia potrzeb na kwalifikowane kadry górnicze.

W związku z tym zjednoczenia przemysłu węglowego zostały zobowiązane do bliższego przeanalizowania (wspólnie z okręgowymi zarządami Związku Zawodowego Górników) aktualnego stanu kwalifikacji załóg i przewidywanych w tym zakresie potrzeb oraz możliwości rozbudowy szkolnictwa przy uwzględnieniu maksymalnego wykorzystania istniejących pomieszczeń szkolnych względnie takich, które nadają się do odpowiedniej adaptacji. No i szereg zjednoczeń przygotowało już wstępne propozycje dotyczące m. in. rozbudowy istniejących już szkół, budowy nowych obiektów wspólnie dla 2 kopalń itp. Po przeprowadzeniu tych analiz będzie można ustalić ostateczny plan rozwoju szkolnictwa górniczego i związanych z tym niezbędnych nakładów finansowych. Dzięki gospodarskiemu podejściu szeregu zjednoczeń — nakłady te powinny być w sumie znacznie niższe od wspomnianej już kwoty półtora miliarda złotych.

KTO MA UCZYĆ?

Poważne zadania stoją też przed kadrą pedagogiczną szkół górniczych, która musi wykazywać się coraz lepszym opanowaniem współczesnej wiedzy i coraz wyższymi umiejętnościami pedagogicznymi. Ale niestety — nie wszyscy nauczyciele są w stanie podołać tym wymogom, przede wszystkim ze względu na niewystarczające ku temu kwalifikacje.

Wśród nauczycieli szkół górniczych zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin tylko 28 proc. ma ukończone wyższe studia (z czego mniej niż jedną trzecią stanowią inżynierowie), a 48 proc. — szkoły średnie, natomiast pozostałe 24 proc. to osoby nie mające nawet średniego wykształcenia: są to nauczyciele przedmiotów zawodowych, często przesunięci do szkół z pracy produkcyjnej (gdzie zajmowali np. stanowiska mistrzów). Mimo przeszkalania etatowych nauczycieli na różnego typu kursach i mimo tego, że wśród nauczycieli „dochodzących" owe proporcje przedstawiają się już lepiej — takiego stanu rzeczy na pewno nie można uważać za zadowalający.

A przyczyna trudności w zaangażowaniu większej liczby nauczycieli z wyższym czy nawet średnim wykształceniem technicznym jest bardzo prosta: choć płace w szkolnictwie górniczym są wyższe, aniżeli w szkołach ogólnokształcących, to jednak przeciętny inżynier czy technik górniczy (nie mówiąc już o bardziej uzdolnionych) może na kopalni zarobić znacznie, często nawet kilkakrotnie więcej, aniżeli pracując jako wykładowca. Wobec tego szkolnictwo górnicze może liczyć — jeśli chodzi o nauczycieli przedmiotów zawodowych — albo na wyjątkowych ideowców, albo na zupełnych abnegatów.

Resortowe władze górnictwa robią co mogą, aby poprawić sytuację na tym odcinku. W pewnym stopniu ratuje ją angażowanie inżynierów i techników zatrudnionych w kopalniach jako „dochodzących" wykładowców, tj. zatrudnionych w szkołach dodatkowo, w minimalnym wymiarze godzin. Ale i na to nie każdego można namówić.

Zresztą nawet zyskanie do pracy w szkolnictwie większej liczby inżynierów i techników nie rozwiązuje jeszcze problemu, skoro wykładowcy ci mimo umiejętności fachowych nie mają w gruncie rzeczy żadnego przygotowania do pracy dydaktycznej. A przecież umiejętności pedagogiczne są niezbędne nie tylko przy nauczaniu przedmiotów ogólnokształcących.

Dlatego też MGiE wystąpiło ostatnio z wnioskami do Ministerstwa Oświaty — o uruchomienie dwuletniego studium pedagogicznego dla absolwentów techników oraz do Ministerstwa Szkół Wyższych — o wprowadzenie na politechnikach dodatkowych wykładów z pedagogiki, psychologii i socjologii. Wydaje się, iż propozycje te są interesujące z punktu widzenia potrzeb całego szkolnictwa zawodowego.

*

Minęły czasy, kiedy do pracy w kopalniach przyjmowano każdego, kogo się tylko dało, bez względu na jego kwalifikacje i nawet stołeczne kawiarnie upstrzono hasłem „zostań górnikiem". Z roku na rok wymagania rosną. Już dziś niektóre kopalnie (np. dolnośląskie) zamierzają przyjmować do pracy fizycznej jedynie absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. A kierownictwo resortu stawia przed sobą zadanie, aby do roku 1980 wszyscy wykwalifikowani robotnicy posiadali średnie wykształcenie techniczne.

Biorąc pod uwagę charakter pracy i rozwój techniki w górnictwie — to ambitne zadanie jest jak najbardziej uzasadnione. Ale w świetle opisanej tu sytuacji jego realizacja nie będzie łatwą sprawą.

ZE ŚWIATA NAUKI i TECHNIKI

PODSADZKA TWARDSZA OD SKAŁY

Prawdziwą rewelacją w dziedzinie podsadzki górniczej jest wynalazek inż. Kazimierza Głowacza. Podsadzka jego pomysłu okazała się parokrotnie twardsza od skał. Zasada, na której opiera się opatentowany wynalazek jest bardzo prosta.

Wadą stosowanych do tej pory podsadzek było powstawanie pustych miejsc między ziarnkami piasku lub skały. To właśnie było powodem osiadania podsadzki. Monolityczną zwartość podsadzki inż. Głowacz osiąga przez „wstrzeliwanie" do wyrobiska z szybkością 60 m/sek, pokruszonego dolomitu. Aby zapobiec powstawaniu szczelin przy „wystrzeliwaniu" dolomitu wtryskuje się jednocześnie mleczko cementowe. Powoduje ono, że kamyczki sklejają się, osiągając twardość większą od skały.

Metodę tę stosuje się już z powodzeniem w kopalniach: „Waryński", „Marchlewski" i „Orzeł Biały". Wykonanie agregatu do „wstrzeliwania" można powierzyć warsztatom kopalnianym. Dlatego też metoda inżyniera Głowacza otwiera bardzo korzystne perspektywy sięgnięcia do bogatych złóż różnorodnych kopalń, znajdujących się pod miastami i innymi terenami zabudowanymi.

PRZECIW ŚLIZGANIU SIĘ OPON

Oblodzone, zaśnieżone, wilgotne szosy są wrogiem nr 1 wszystkich kierowców. Na całym świecie czynione są próby rozwiązania tego problemu. W kraju nie było dotychczas żadnych nowości w tej dziedzinie. Z tym większym więc zainteresowaniem należy przyjąć pomysł inż. Edmunda Maliny z Opolszczyzny, który w rezultacie kilkuletnich „medytacji" nad tą sprawą dokonał wynalazku zapewniającego radykalną poprawę bezpieczeństwa jazdy.

Urządzenie składa się z nakładek gumowych, w których umocowane są stalowe tarczki — ciernie w kształcie „pluskiewek". Nakładki przyczepiane są do opon przy pomocy stalowych drutów lub sprężyn, bez kłopotliwych zabiegów. Kierowca jadący na nakładkach nie czuje żadnych wstrząsów. Nie zmienia się też amortyzacja wozu. „Pluskiewki" w nakładkach uginają się wraz z gumą przylegając ściśle do nawierzchni drogowej.

Wynalazek ten zyskał pozytywną ocenę wysokich autorytetów w dziedzinie motoryzacji. Kierownik Katedry Politechniki Wrocławskiej, prof. dr Jerzy Teisseyre stwierdził: „Nowe urządzenie może zapewnić bezpieczną jazdę na śliskich nawierzchniach. Prostota rozwiązania konstrukcyjnego rokuje nadzieje łatwego wykonania oraz stosunkowo tanią ich produkcję".

Od chwili opatentowania wynalazku minął okrągły rok i w ciągu tego czasu nikt nie podjął się produkcji urządzenia. Nie dały żadnego rezultatu zabiegi inż. Maliny w Zakładach Gumowych w Wolbromiu, w „Stomilu" i w innych przedsiębiorstwach. Kłopoty z bieżącą produkcją, niechęć do zmiany jej profilu itp. czynniki zadecydowały o odrzuceniu „na razie" wynalazku. Został on już opatentowany w Szwecji i w Anglii. Czyżby Szwedzi i Anglicy mieli nas ubiec w uruchomieniu tej produkcji? Wprawdzie delegatura Domu Techniczno-Handlowego we Wrocławiu podjęła próby ulokowania w przemyśle produkcji nakładek, ale na razie nie ma jeszcze wyników. „Na razie", to znaczy — jak długo jeszcze?

(Z. S.)

PLASTYKOWA LALKA ZAMIAST CHLOROFORMU

Uwzględniając znacznie zwiększoną wrażliwość dzieci — z interesującym pomysłem usypiania ich na stole operacyjnym wystąpił jeden z lekarzy III Kliniki Chirurgicznej w Krakowie, dr Stanisław Jarosz. Chodzi o wyłączenie u małych pacjentów psychoemocjonalnych wpływów przy tzw. uśpieniu wprowadzającym. Dr Jarosz posłuży się dużą lalką, którą wręcza dziecku na stole operacyjnym. Do korpusu takiej specjalnie skonstruowanej lalki wmontowana jest plastykowa maska (przystosowana do usypiania parami fluothonu), która znajduje się na poziomie nosa i ust dziecka. Przy „przytuleniu" lalki, z flaszeczki umieszczonej w jej wnętrzu rozpyla się środek, który niemal momentalnie usypia dziecko, nie powodując u małego pacjenta żadnych przykrych sensacji.

Jak wykazały liczne próby i doświadczenia mali pacjenci, którym podaje się lalkę, nie odczuwają przed zabiegiem żadnego lęku, który towarzyszyłby zapewne jakiejkolwiek innej aparaturze lekarskiej.

PÓŁTORA MILIONA DOLARÓW — W KIESZENI

Grupa fachowców z huty szkła „Iłowa Zagańska" opracowała nieznaną dotąd u nas technologię produkcji szklanych izolatorów wysokiego napięcia. Podstawowym problemem był tutaj proces hartowania. Za licencję na tajemnicę hartowania tego rodzaju izolatorów Francuzi zażądali od nas półtora mln dolarów.

Według obliczeń specjalistów Zjednoczenia Energetyki, zastąpienie nieekonomicznych izolatorów porcelanowych izolatorami szklanymi przyniesie w skali rocznej co najmniej 5 mln zł oszczędności.

WYNALAZEK WCIĄŻ CZEKA

Zbliża się „druga rocznica" zbudowania i wykorzystania w praktyce przemysłowej rewelacyjnego urządzenia do odpylania powietrza i klimatyzacji zakładów pracy, skonstruowanego przez pracownika Biura Projektów „Prozamet", mgr inż. Wacława Kuleszę z Poznania. Skonstruował on oryginalny tzw. „odpylacz przewałowy", który zmontowano w komorze piaskowej modelarni metalowej „Prometu". Podczas wielomiesięcznego egzaminu, odpylacz uzyskał świetne wyniki; procent oczyszczenia powietrza waha się od 98 do 99 proc. Urządzenie jest bardzo proste, wykonać je można w każdym zakładzie posiadającym warsztat ślusarski. Skala wykorzystania pomysłu jest ogromna: można go stosować w odlewniach, cementowniach, kopalniach itd., a więc tam, gdzie zapylenie powietrza jest szczególnie groźne dla zdrowia robotników. Urządzenie może być wykorzystane także dla klimatyzacji i nawilgacania powietrza. Jego koszt jest nieproporcjonalnie niski w stosunku do podobnych konstrukcji zagranicznych, które musielibyśmy importować.

Wysokie walory urządzenia potwierdzone zostały ekspertyzą specjalistów wyższych uczelni i Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Poznaniu. Niestety, do tej pory nikt na serio nie zainteresował się sprawą upowszechnienia tego wynalazku. Jego autorowi zaś Zjednoczenie Przemysłu Budowy Taboru Kolejowego „Tasko" (któremu „Pomet" podlega) przyznało nagrodę w wysokości 500 złotych! (słownie: pięćset złotych).

(A. N.)

SUPER-PENICYLINA

Historia penicyliny liczy sobie okrągło 30 lat. Teraz jednak dopiero stało się możliwe wyprodukowanie całego szeregu antybiotyków na drodze chemicznej syntezy.

Sama penicylina przechodziła przez różne fazy rozwoju. Jedną z pierwszych było wyprodukowanie na bazie penicyliny preparatu „Broxil" w tabletkach, który powodował niezwykle wysoką koncentrację penicyliny we krwi, nieosiągalną nawet w drodze zastrzyków. Następnym preparatem penicylinowym był „Celbenin", szczególnie skuteczny przeciwko pewnym grupom bakterii.

Ostatnio wyprodukowano w Anglii trzeci preparat nazwany „Penbritin", przewyższający swych poprzedników własnościami bakteriobójczymi. Znalezienie nowego preparatu polega przede wszystkim na tym, że penbrytyna może być zastosowana w terapii penicylinowej w takich przypadkach, w których dotychczas stosowano inne antybiotyki, gdyż skuteczność preparatów penicylinowych nie była dostateczna. Te inne antybiotyki powodowały jednak często niekorzystne skutki wtórne. Jedną z głównych zalet penbrytyny jest to, iż — w przeciwieństwie do wielu innych antybiotyków — nie tylko hamuje procesy infekcyjne, ale niszczy zarazki. (Horyzonty Techniki nr 5/62).

Trudno powiedzieć co nastąpi po przystąpieniu Wielkiej Brytanii do EWG

oświadczył p. FREDERICK ERROLL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

produkcji rolniczej. To co było dobre przed 20—30 laty, nie musi być równie dobre w perspektywie najbliższych 10 lat. I to niezależnie od tego, czy Wielka Brytania przystąpi do Wspólnego Rynku, czy też nie.

Pragnąłbym także stwierdzić, że na rynkach światowych zaczynają pojawiać się nadwyżki niektórych produktów rolnych. Ma to na przykład miejsce w zakresie masła, które kraj nasz eksportuje do Wielkiej Brytanii. I tutaj trudno dzisiaj powiedzieć, czy na eksport ten Polska może w przyszłości liczyć. Zmienia się bowiem stale struktura produkcji przemysłowej. To samo zaś następuje w pewnym stopniu również w produkcji rolniczej.

PYTANIE. Panie Ministrze! Czy wyznaczone na dzień 12 lipca br. rozmowy Wielkiej Brytanii z Radą Ministerialną Wspólnego Rynku dotyczyć będą artykułów rolnych strefy umiarkowanej?

ODPOWIEDŹ. Program lipcowych rozmów brukselskich jest poufny. Nie czuję się powołany do ujawniania jego szczegółów. Jest jednak wielce prawdopodobne, że sprawa artykułów rolnych będzie na lipcowym spotkaniu rozpatrywana.

PYTANIE. Czy należy się spodziewać, że właśnie te rozmowy doprowadzą do określonych ustaleń, które będą mogły być przez rząd Jej Królewskiej Mości przedstawione krajom Wspólnoty Brytyjskiej i parlamentowi? Czy też należy oczekiwać przesunięcia sformułowania warunków przystąpienia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku na okres późniejszy?

ODPOWIEDŹ. Nie wydaje mi się rozsądne przewidywanie, iż rozmowy te doprowadzą do ostatecznych ustaleń. Nawet w ostatniej bowiem chwili mogą wyłonić się trudności, które trzeba będzie przezwyciężać. Powszechnym dążeniem jest jednak osiągnięcie w tej sprawie porozumienia i dlatego sądzę, że może dojść do tego na lipcowym spotkaniu.

PYTANIE. Czy w wyniku prowadzonych obecnie rozmów Wielkiej Brytanii z Europejską Wspólnotą Węgla i Stali podjęte zostaną specjalne środki mające doprowadzić do wzrostu eksportu węgla brytyjskiego do krajów zachodnioeuropejskich? Czy i w jakim stopniu idea ta popierana jest przez brytyjskie Ministerstwo Handlu?

ODPOWIEDŹ. W rozszerzeniu eksportu węgla Wielka Brytania jest zainteresowana. Oczywiście Board of Trade mile widziałoby wzrost eksportu węglowego nie tylko do krajów uczestniczących w EWG, ale i do innych krajów, które chciałyby go kupować w Wielkiej Brytanii.

Zawsze zakładaliśmy, że w ślad za wnioskiem o przystąpienie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej pójdzie nasz wniosek o przystąpienie do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Wniosek taki został przez nas postawiony. Dopóki jednak sprawa ta nie zostanie ostatecznie zdecydowana, trudno ocenić, jaką rolę odgrywać będzie eksport węgla brytyjskiego w zaopatrywaniu Europy w stałe surowce energetyczne.

PYTANIE. Panie Ministrze! Czy zechciałby Pan przedstawić pogląd rządu brytyjskiego w stosunku do koncepcji prowadzenia w ramach EWG wspólnej polityki energetycznej?

ODPOWIEDŹ. Przykro mi, że i w tej sprawie nie mogę udzielić wyraźnej odpowiedzi. Problemy te muszą być przedyskutowane z innymi członkami EWG jeśli Wielka Brytania będzie w organizacji tej uczestniczyć.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że Wielka Brytania leży na wyspie i w związku z tym istnieją trudności w przekazywaniu energii elektrycznej przez kanał La Manche. Warto jednak wspomnieć o istniejącym już powiązaniu systemów energetycznych Wielkiej Brytanii i Francji, co umożliwia przesyłanie nadwyżek energetycznych w okresach szczytu. A więc zaczątek kooperacji w tym zakresie już istnieje, a program perspektywiczny zakłada rozszerzenie wymiany nadwyżek mocy elektrycznej.

Rozmawiali: **S. F.** i **J. Ż.**

O liberalizacji handlu USA z zagranicą

mówi p. JACK N. BEHRMAN

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

najwyższego uprzywilejowania działa w pełni w stosunku do Polski i obejmuje również te zniżki stawek celnych, które USA w przeprowadzonych ostatnio negocjacjach z szeregiem krajów udzieliły im na zasadzie wzajemności.

— Ile jest prawdy w doniesieniach prasowych o rozszerzeniu listy grup towarowych objętych zakazem eksportu do krajów socjalistycznych?

— Rzeczywiście takie tendencje istnieją, ale jeszcze żadne ostateczne decyzje w tej dziedzinie nie zapadły.

— Jeśli — jak wynika z wypowiedzi Pana Ministra — można się spodziewać daleko idących skutków dla handlu towarami przemysłowymi w wyniku przeprowadzonych zniżek celnych, to równocześnie pozostaje otwarty problem surowców, które, jak wiadomo, w eksporcie szeregu krajów odgrywają decydującą rolę. Czy i co zamierza uczynić rząd USA, aby utrzymać dotychczasowy poziom cen światowych na surowce, które od pewnego czasu wykazują tendencję spadkową?

— Rząd amerykański myśli o tym i zamierza wystąpić z odpowiednimi inicjatywami. Przewiduje się zawieranie porozumień międzynarodowych w wyniku negocjacji przeprowadzonych zarówno z producentami tych surowców, jak i ich użytkownikami. Realizacja poszczególnych zadań w tym zakresie następowałaby kolejno. Obecnie, na przykład, na porządku dziennym są takie surowce, jak kakao, kawa i cyna.

— Starając się respektować zasadę niepytania o bieżące sprawy, wynikające ze stosunków gospodarczych między Polską i USA, trudno mi jest jednak nie poprosić Pana Ministra o najogólniejszy chociażby komentarz na ten temat.

— Rozmawiając z Panem w Poznaniu w pawilonie amerykańskim, pragnę przypomnieć, że właśnie nasz kraj był pierwszym, który przed kilku laty postanowił wybudować na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich własny pawilon. Już to samo dowodzi, że traktujemy handel z Polską jako element trwały w naszych stosunkach handlowych z zagranicą. Nie potrzebuję też chyba panu przypominać, że innym dowodem naszej chęci rozwijania stosunków gospodarczych z Polską jest fakt sprzedaży przez nas Polsce szeregu potrzebnych jej artykułów na dogodnych warunkach kredytowych.

Pragnąłbym zakończyć moją wypowiedź fragmentem mego przemówienia na przyjęciu, jakie wydane zostało w naszym pawilonie na Targach Poznańskich z okazji „Dnia Ameryki". Brzmi on jak następuje:

Jestem przekonany, że Międzynarodowe Targi Poznańskie przyczyniły się w sposób istotny do pogłębienia naszych stosunków handlowych i do zacieśnienia więzów przyjaźni między obu naszymi narodami.

Rozmawiał
STEFAN FRENKEL

WĘZEŁ SPRZECZNOŚCI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jednolitego układu gospodarczego staje się bazą zmiany układu sił gospodarczych, a co za tym idzie i politycznych w kapitalistycznym świecie. Jak również stanie się podstawą do zmiany struktury w międzynarodowym podziale pracy w ramach świata kapitalistycznego, jak też i całego świata.

Ta nowa, kształtująca się struktura już pociąga za sobą zmianę w dotychczasowych przepływach strumieni towarowych w handlu międzynarodowym. Skutki tego procesu zagroziły poważnie stosunkom handlowym Stanów Zjednoczonych, Kanady, Japonii, krajów Ameryki Łacińskiej, zamorskich krajów Wspólnoty Brytyjskiej i niektórych krajów słabo rozwiniętych.

Niewątpliwie skutki te będą rzutowały również na stosunki handlowe krajów socjalistycznych ze światem kapitalistycznym, w tym również i Polski. Rozeznanie ich jest więc również i dla nas sprawą niezmiernie ważną.

PROCESY ZMIANY UKŁADU SIŁ

Zmiana sił w świecie kapitalistycznym pomiędzy EWG i resztą dokonuje się w kilku podstawowych układach. Wydaje się, że najważniejsze z nich dla chwili obecnej są trzy: 1) EWG (Zachodnia Europa), — USA, 2) EWG — Anglia — Wspólnota Brytyjska, 3) EWG — kraje słabo rozwinięte.

Stany Zjednoczone w nowym układzie sił w świecie z przyczyn politycznych dążyły do wzmocnienia jedności kapitalistycznej Europy, traktując to jako jeden z elementów ich światowej strategii, wymierzonej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom socjalistycznym. Polityka ta była wyraźnie widoczna w okresie kadencji Trumana i Eisenhowera. Obecnie jednak autarkiczny blok gospodarczy jakim jest EWG zaczyna zagrażać interesom gospodarczym USA, głównie w dziedzinie handlu zagranicznego. Sytuacja ta jest zaskoczeniem dla niektórych kół społeczeństwa amerykańskiego.

Pod koniec ub. r. Neue Züricher Zeitung w korespondencji z USA relacjonowała: „Wiele amerykańskich branż przemysłowych z dużą troską spogląda na rosnącą konkurencję ze strony europejskich firm, gdyż racjonalizacja przeprowadzona w wielu gałęziach przemysłu krajów EWG uczyniła je bardziej niebezpiecznymi na amerykańskim rynku." Bardziej poważna sytuacja niż na rynku USA wytworzyła się dla towarów amerykańskich sprzedawanych w Zachodniej Europie, szczególnie w krajach EWG. Do Europy Zachodniej kieruje się ok. 30 proc. eksportu amerykańskich towarów, (w 1961 r. 6,776 mld dol. na ogólną wartość 19,916 mld dol.).

Zagrożenie tego eksportu — w warunkach trudności w bilansie płatniczym USA i stałego odpływu złota z amerykańskiego skarbca — stało się dla USA żywotnym problemem. Obok zagrożenia gospodarczych interesów USA wraz ze wzmocnieniem gospodarczego znaczenia EWG narodziła się polityczna koncepcja trzeciej siły dążącej do równouprawnienia w ramach NATO. Koncepcję taką wysunął i realizuje de Gaulle. Francuzi coraz wyraźniej manifestują, że Europa Zachodnia może podejmować decyzje bez USA. Wśród niektórych kół zachodnioeuropejskich pojawiają się oświadczenia, że „Europa nie będzie skłonna do rokowań gospodarczych z USA dopóty nie uzyska równorzędnej pozycji i nie będzie zabiegała o takie rokowania dopóki nie uzyska pozycji zapewniającej przewagę."

Perspektywy dla gospodarki amerykańskiej nie są pomyślne. Wydaje się rzeczą pewną, że w latach najbliższych Stany Zjednoczone będą nadal najbogatszą gospodarką lecz o najsłabszej stopie wzrostu, skazaną na utratę rynków eksportowych na rzecz krajów o wyższej stopie wzrostu gospodarczego, posiadających niższą stopę dobrobytu i niższe koszty produkcji.

Tracąc rynki zbytu Stany Zjednoczone za parę lat będą może zmuszone do wprowadzenia ograniczeń walutowych, aby zahamować odpływ kapitałów inwestycyjnych do krajów o dynamicznej gospodarce. Już obecnie odpływ kapitałów z USA do krajów EWG i Zachodniej Europy zaczyna być poważnym problemem dla amerykańskiego bilansu płatniczego. W tych warunkach istnieje prawdopodobieństwo zawężenia amerykańskiego importu i utraty skuteczności zagranicznej pomocy amerykańskiej z powodu osłabienia pozycji dolara.

Wydaje się, że ze słabych stron obecnej sytuacji koła kierownicze USA zdają sobie sprawę. Lecz również zdają sobie z tego sprawę i konkurenci amerykańskich towarów.

Przeciwdziałając tworzącemu się nowemu układowi sił amerykańskie koła rządowe wysunęły koncepcję rozszerzenia sojuszu atlantyckiego na sprawy gospodarcze. Według oświadczenia jednego z rzeczników tej polityki „blok atlantycki powinien stać się podstawą wszystkich międzynarodowych ekonomicznych, finansowych i innych stosunków w Europie Zachodniej. Wszelkie sojusze między państwami oraz polityczne, ekonomiczne, finansowe i inne organizacje w Europie Zachodniej powinny działać w ramach NATO i być uzupełnieniem tego sojuszu."

Realizując swą koncepcję koła rządowe USA wymogły utworzenie „Organizacji dla Współpracy Gospodarczej i Rozwoju — OECD", w skład której weszły USA, Kanada i 18 krajów Zachodniej Europy, zastępując europejską organizację gospodarczą OEEC, która obejmowała tylko kraje zachodnioeuropejskie. Rząd USA poprzez tę organizację nie tylko chce wpływać a nawet kierować stosunkami gospodarczymi Europy Zachodniej i Północnej Ameryki, usprawniać kapitalistyczny, światowy system walutowy i ruch kapitałów lecz również chce kierować stosunkami uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych z krajami słabo rozwiniętymi.

Jednocześnie rząd USA rozpoczął w Stanach Zjednoczonych kampanię na rzecz rozwoju eksportu amerykańskiego, na rzecz liberalizacji amerykańskiego handlu zagranicznego i zbliżenie do Wspólnego Rynku. Koła kierownicze USA w pełni poparły decyzję rządu brytyjskiego o przystąpieniu do EWG. Liczą one, że Anglia w obecnej sytuacji będzie łagodziła autarkiczne dążenia EWG, osłabi antyamerykańskie ostrze gospodarczego sojuszu kapitału francuskiego i zachodnioniemieckiego. Z drugiej strony koła amerykańskie liczą, że przystąpienie Anglii do EWG osłabi związki istniejące między nią i resztą Wspólnoty Brytyjskiej. W rezultacie ułatwiona zostanie penetracja kapitału amerykańskiego w zamorskich krajach Wspólnoty Brytyjskiej, Kanada zaś stanie się wyłączną domeną wpływów amerykańskich.

Kierownicze koła EWG zdają sobie sprawę z zakusów kapitału amerykańskiego. Nieprzypadkowo też w wypowiedziach polityków związanych z EWG pojawiły się głosy o konieczności takiego czy innego przyłączenia do EWG nie tylko Anglii lecz również powiązania ze Wspólnym Rynkiem zamorskich krajów Wspólnoty Brytyjskiej. Politycy „szóstki" pragną pod kosmopolitycznym szyldem EWG kontynuować politykę uzależniania krajów Afryki i Azji przy pomocy neokolonialnych środków. Uważają oni, że tę słabą resztę świata kapitalistycznego mogą dzielić z kapitałem amerykańskim uwzględniając obecny i przyszły układ sił.

EWG ZAGRAŻA ŚWIATOWEMU ROLNICTWU

Autarkiczny charakter Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej zagroził poważnie wielu krajom zamorskim dostarczającym do Europy Zachodniej surowce i przede wszystkim towary pochodzenia rolniczego. Przyśpieszanie integracji wśród krajów „szóstki" w dziedzinie produkcji rolnej uderza automatycznie w światowych producentów towarów rolnych.

Rolnictwo USA już obecnie liczy się ze zmniejszeniem dostaw na zachodnioeuropejski rynek. W szczególnie kłopotliwej sytuacji znalazły się również niektóre kraje Wspólnoty Brytyjskiej: Nowa Zelandia, Australia, Kanada, India i inne, dla których nie tylko nie ma widoków na rozszerzenie rynku zbytu wśród krajów EWG lecz również w niedalekiej perspektywie mogą stracić rynek angielski.

Podobne perspektywy wywołały wśród krajów Południowej Ameryki falę protestów i wysłanie do wysokich władz EWG misji z zagrożeniem podjęcia kroków ograniczających import towarów zachodnioeuropejskich na rynek Ameryki Łacińskiej. Również kraje zamorskie Wspólnoty Brytyjskiej protestują przeciw polityce rolnej EWG godzącej w ich interesy. Kraje afrykańskie i kraje arabskie zastanawiają się nad środkami obronnymi.

BANICJA POJĘCIA „OJCZYZNA".

Skutki procesów integracyjnych w ramach krajów „szóstki" posiadają niewątpliwie dalekosiężny zasięg, z grubsza można podzielić je na ekonomiczne, polityczne, militarne i socjalne. Wszystkie te dziedziny są z sobą wzajemnie powiązane i uwarunkowane. Wszystkie one objęte są zmianami.

Procesy integracji gospodarczej — jak oświadczają konsekwentni ich realizatorzy — muszą nieuchronnie prowadzić do procesów integracji politycznej, do powstawania jednej i jednolitej nadbudowy, do zniesienia „narodowych" państw, przekazania władzy w ręce ponadnarodowego parlamentu EWG i jego egzekutywy.

Perspektywa ta podzieliła Europę Zachodnią na dwa obozy. Granica między nimi biegnie poprzez poszczególne partie, państwa, ugrupowania i religie. Jedni gotowi są przyśpieszać proces „zrastania się" nowej federacji, inni występują w obronie suwerenności narodowych państw. Jeszcze inni proponują okresowy kompromis w postaci „Europy Ojczyzn" mający umożliwić szerokim warstwom burżuazji dostosowanie się do nowych warunków.

Rezultatem sprzeczności spowodowanych integracją jest pojawienie się na nowo, na porządku dnia w wielu państwach zachodnioeuropejskich kwestii narodowej. Proces integracji godzi nieuchronnie w suwerenne prawa obecnie istniejących państw, staje w sprzeczności z wykształconym w Europie w XIX wieku pojęciem ojczyzny, narodu.

Procesy integracyjne (w Europie Zachodniej) w zasadzie realizują potrzeby najpotężniejszych grup kapitału finansowego. Nie oznacza to jednak by poszczególne kapitały średnie czy drobne nie były w nich zainteresowane. Powstanie olbrzymiego rynku musi, jednak wzmagać koncentrację produkcji i centralizację kapitałów, a więc równocześnie rozwinie się proces likwidacji wielu przedsiębiorstw drobnego i średniego kapitału. Koncentracja ta jak i procesy jej towarzyszące będzie również przyśpieszała „wypłukiwanie" pośrednich warstw społeczeństwa burżuazyjnego (chłopstwa, rzemiosła). Wraz z tym będzie się pogłębiała klasowa polaryzacja tego społeczeństwa.

Zdając sobie z tego sprawę, kierownicze koła państw burżuazyjnych starają się osłabić siły postępowe, przede wszystkim siły klasy robotniczej, nadać procesowi integracji politycznej antykomunistyczny charakter.

W dziedzinie politycznej przejście do drugiej fazy integracji przyśpieszyło obnażanie jej imperialistycznego charakteru. Wśród określonych kół w EWG wzmaga się dążność do przechwycenia inicjatywy w NATO do zaostrzenia polityki skierowanej przeciw krajom socjalistycznym. Wśród agresywnych kół zachodnioniemieckich wysuwa się konieczność posiadania własnej produkcji broni atomowej i możliwości jej użycia niezależnie od decyzji USA. Jednocześnie siły te dążą do zajęcia w NATO równorzędnego stanowiska w stosunku do USA.

Dla polskiej opinii społecznej procesy te są szczególnie ją obchodzące z przyczyn politycznych. Gospodarcza i polityczna integracja Europy Zachodniej stwarza bowiem dogodną sytuację dla realizacji imperialistycznych zamierzeń monopoli Niemiec zachodnich. W integracji monopole niemieckie, reakcyjne i militarystyczne koła NRF dostrzegły dla siebie możliwość zdobycia hegemonii gospodarczej i politycznej w Europie i wykorzystania EWG do realizacji swej starej imperialistycznej polityki. Moment ten nie może ujść naszej uwadze.

MIROSŁAW DYNER

ze świata

Pomoc NRF dla Wielkiej Brytanii

W Bonn został podpisany protokół o pomocy dewizowej NRF dla W. Brytanii, który konkretyzuje jej szczegóły. Jak wiadomo pomoc ta w wysokości 600 mln marek przewidziana została na 1962 63 r. i 1963/64 r. (brytyjskie lata budżetowe). Ma ona odciążyć brytyjski bilans płatniczy w zakresie kosztów pobytu wojsk angielskich w NRF.

Zachodnioniemiecka pomoc dewizowa dla W. Brytanii ma być zrealizowana częściowo poprzez udzielenie przemysłowi angielskiemu zamówień zbrojeniowych dla Bundeswehry. (d)

Trzeci spadek na giełdzie nowojorskiej

Giełda nowojorska przeżyła w dniu 13 bm. nowe poważne załamanie kursu akcji. Ilość gwałtownych sprzedaży akcji była wprawdzie mniejsza niż w pamiętny „czarny poniedziałek" (28 maja br.), jecz znacznie silniej wzrosło zdenerwowanie amerykańskiego społeczeństwa.

Wskaźnik notowań giełdowych (Dow Jones) osiągnął nowe „dno" 574,04 punktów. Poprzedni najniższy poziom zanotowano 28 maja br. 576,93 punktów. Opozycyjne koła polityczne USA starają się obciążyć winą sprowokowania ostatniego krachu giełdowego samego prezydenta Kennedy'ego łącząc krach z jego ostatnim przemówieniem wygłoszonym na uniwersytecie w Yale.

Załamanie się notowań giełdy nowojorskiej doprowadziło do równie gwałtownego spadku notowań na giełdzie paryskiej. Prasa czołowych krajów kapitalistycznych zdradza duże zaniepokojenie z powodu powtarzania się gwałtownych wahań na giełdach światowych. (d)

Portugalia zgłosiła akces do EWG

W początku bm. przedstawiciel dyplomatyczny Portugalii złożył swe listy uwierzytelniające przewodniczącemu Komisji EWG Hallsteinowi. Krok ten jest związany z decyzją kół portugalskich przystąpienia do Wspólnego Rynku. Portugalia jest ostatnim krajem spośród członków EFTA, który podjął tę decyzję. (d)

India i Pakistan interweniują w EWG

W związku z pertraktacjami W. Brytanii o warunki przystąpienia do EWG powstało duże zaniepokojenie w krajach Wspólnoty Brytyjskiej. Poprzednio przedstawiciele rządu Indii, a w ostatnich dniach Pakistanu — interweniują we władzach i u rządów państw członkowskich EWG w obronie swoich interesów eksportowych. W wyniku przystąpienia Anglii do EWG zostanie poważnie zagrożony eksport pakistańskiej bawełny i juty. (d)

Powstanie arabskiego wspólnego rynku

Doniesienia agencyjne z Kairo stwierdzają fakt podpisania przez przedstawicieli Maroka, Jordanii, Syrii, Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Kuweitu, Libii, Arabii Saudyjskiej i Jemenu porozumienia o utworzeniu arabskiego wspólnego rynku. Jednym z jego zadań jest obrona przed skutkami zachodnioeuropejskiej integracji. Porozumienie ma być ratyfikowane przez poszczególne państwa. (d)

NA SZLAKU HANDLOWYM POLSKA — AUSTRIA

Realizując konsekwentnie naszą politykę zawierania wieloletnich umów handlowych z wszystkimi krajami bez względu na ich ustrój, po niedawno podpisanej czteroletniej umowie z Danią, zawarto 9 czerwca br. pięcioletnią umowę handlową z Austrią.

Polska jest naturalnym partnerem dla Austrii, gdyż nasze gospodarki wzajemnie się uzupełniają. Toteż już w okresie międzywojennym wymiana handlowa była ożywiona. Wprawdzie w czasie światowego kryzysu gospodarczego nastąpiło poważne zmniejszenie obrotów, ale już wkrótce po zakończeniu II wojny światowej ponownie nawiązaliśmy kontakty handlowe. Wyniszczone działaniami wojennymi gospodarki nie mogły w tym czasie oferować szerokiego asortymentu towarowego i dlatego wartość wzajemnej wymiany handlowej nie przekraczała wówczas kwoty kilkunastu milionów dolarów.

W miarę rozwoju gospodarczego obydwu krajów powiększały się wzajemne obroty, w roku 1957 osiągnęły one rekordową wielkość 66 mln dolarów. Później obroty zmalały na skutek znacznego spadku cen węgla, który w tym czasie stanowił podstawowy (ok. 80 proc. wpływów) polski artykuł eksportowy do Austrii.

Obok węgla sprzedawaliśmy w niewielkich ilościach artykuły rolno-spożywcze oraz za kilkaset tysięcy dolarów chemikaliа, produkty przemysłu mineralnego itp. Pomimo więc wspomnianego spadku cen węgla nasze obroty po r. 1957 utrzymały się na poziomie powyżej 50 mln dolarów. Wpłynął na to zwiększony eksport artykułów rolno-spożywczych, przede wszystkim mięsa wieprzowego i świń rzeźnych.

Latem 1959 r. podpisano z Austrią trzyletnią umowę z ważnością do 31.VII.1962 r., która przewidywała wartość wzajemnych rocznych obrotów w wysokości 50—52 mln dol. W trakcie jej wykonywania okazało się, że obroty te można zwiększyć. Tak np. w r. 1961 wzajemne obroty wzrosły do blisko 57 mln dol. Udało się to uzyskać dzięki stałemu rozszerzaniu asortymentu eksportowanych przez nas towarów.

Nie bez wpływu pozostały tu także wizyty austriackich przemysłowców w Polsce w r. 1960, jak również polskich działaczy gospodarczych pod przewodnictwem min. Fidelskiego w Austrii w 1961 r. W czasie tych wizyt można było stwierdzić, że — obok dotychczas eksportowanych — artykuły polskie mogą interesować nabywców austriackich.

Podpisana w dniu 9 czerwca 1962 r. pięcioletnia umowa handlowa z Austrią przewiduje dalsze poważne zwiększenie obrotów. W pierwszym roku jej obowiązywania obroty powinny wzrosnąć o ok. 25 proc. w stosunku do kontyngentów obowiązujących w umowie poprzedniej. W latach następnych możliwy będzie dalszy wzrost obrotów. Obok dotychczasowych tradycyjnych już naszych artykułów eksportowych do Austrii, jak węgiel i koks, świnie i bydło, konie rzeźne, mięso, drób, jaja, owoce, warzywa i ich przetwory, ryby — uznano za słuszne zwiększenie eksportu do Austrii artykułów przemysłowych, jak np. chemikalia, w tym barwniki, wyroby farmaceutyczne, kauczuk syntetyczny oraz maszyny i urządzenia.

W ciągu ostatnich trzech lat eksport naszych maszyn i urządzeń do Austrii wykazywał tendencję rosnącą. Niemniej jednak względna wartość wpływów z tego eksportu była minimalna.

Tymczasem Austria na import maszyn i środków transportu wydała w roku 1960 około 420 mln dolarów, a w roku 1961 ponad 460 milionów dolarów. Znacznie większe od nas wpływy z tego tytułu uzyskują w Austrii: Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna i Związek Radziecki. Wydaje się więc, że na ten odcinek trzeba będzie u nas zwrócić specjalną uwagę. O tym, że możliwości takie istnieją, świadczy sprzedaż przez nas do Austrii za kilkaset tysięcy dolarów kompletnie zmechanizowanej odlewni.

Umowa przewiduje możliwości wzrostu eksportu obrabiarek, maszyn budowlano-drogowych i innych oraz silników elektrycznych. Oczywiście trzeba sobie z tego zdać sprawę, że sprzedawanie naszych maszyn będzie się odbywało w ostrej walce konkurencyjnej z innymi dostawcami. Nasz przemysł musi więc traktować zamówienia dla Austrii pieczołowicie pamiętając o tym, że przykładne i staranne wywiązanie się z zamówień otwiera dalsze możliwości eksportu.

Wydaje się też, że podwyższony kontyngent na artykuły chemiczne mógłby być przekroczony. Aczkolwiek Austria produkuje wiele farmaceutyków, m. in. w oparciu o zakupione licencje, to jednak także importuje poważne ich ilości. W roku 1961 barwników i farmaceutyków importowała za 125 mln dol. Jakość naszych farmaceutyków stale się poprawia i niektóre nie ustępuje nawet produktom najbardziej znanych fabryk.

Z Austrii chcemy importować różne maszyny i urządzenia, przede wszystkim dla przemysłu elektrotechnicznego, jak również wyroby walcowane, stale szlachetne, kable, chemikalia, talk, wyroby ogniotrwałe, celulozę, włókno sztuczne, ogumienie itp.

Ubiegłoroczne doświadczenie wykazało, że istnieje możliwość sprzedawania w Austrii niektórych naszych artykułów konsumpcyjnych. Obecna umowa stwarza możliwości wydatnego powiększenia tego eksportu.

W naszych stosunkach gospodarczych z Austrią istnieją możliwości wprowadzenia kooperacji między poszczególnymi gałęziami przemysłu. Austriacy znani są z tego, że sami wykonują tylko część eksportowanych przez nich maszyn i urządzeń, a resztę otrzymują w drodze kooperacji z innych krajów. Na tym polu mamy więc też możliwości.

Wreszcie warto by rozwinąć współpracę na rynkach trzecich. Moglibyśmy występować jako poddostawcy dla firm austriackich na rynki trzecie, lub też firmy austriackie mogłyby nam dostarczać podzespoły lub części urządzeń dla naszych dostawców.

Te i szereg innych możliwości dotąd nie wykorzystanych powinny z biegiem lat zwiększać wzajemne obroty.

A. Z.

PRASA o problemach gospodarczych

Dzisiejszy przegląd prasy rozpoczynamy od tematu, który w ciągu ostatnich kilku miesięcy nie schodził z łamów naszego tygodnika — od publikacji na temat samorządu robotniczego. „POLITYKA" w cyklu rozmów organizowanych przez redakcję przeprowadziła dyskusję z działaczami partyjnymi z dziewięciu wielkich zakładów pracy. Jej przebieg zrelacjonowano w ostatnim numerze pisma. Rozmowa pod tytułem „JEDNA CZWARTA WŁADZY" obracała się wokół problemów niejednokrotnie już poruszanych: tryb planowania uniemożliwiający wpływanie KSR na wskaźniki planu, zła współpraca samorządu z administracją nadrzędną, wpływ wysokości funduszu zakładowego na aktywność załogi, wreszcie stosunki wewnątrz samego samorządu robotniczego. Uczestnicy dyskusji wyrażali różne opinie, nieraz się z sobą kłócili, niemniej dwie cechy były wspólne dla wszystkich dyskutantów. Po pierwsze czuli się oni reprezentantami zakładów pracy i z tej pozycji ostro krytykowali zarówno administrację zwierzchnią, jak i niektóre metody zarządzania i planowania przemysłu. Po drugie — i to jest chyba najbardziej istotna i najciekawsza cecha omawianej dyskusji — nie oceniali pracy samorządu „z zewnątrz", a mówili jak uczestnicy jego prac, jak zaangażowani bezpośrednio członkowie samorządu. Poza końcową fazą dyskusji trudno byłoby domyśleć się, gdyby redakcja tego z góry nie zapowiedziała, że mówią sekretarze organizacji partyjnych, a nie na przykład przewodniczący rad robotniczych. Dlatego też, choć nie poruszono nowych problemów, dyskusja ta świadczy o nowych zjawiskach w pracy i rozwoju samorządu robotniczego.

Uczestnicy omówionej wyżej dyskusji podkreślali, że na rozwój demokracji robotniczej ma bardzo istotny wpływ poziom ogólny i fachowy załóg. Coraz bardziej skomplikowany mechanizm zarządzania wymaga coraz większej wiedzy. Otóż w „NOWEJ KULTURZE" opublikowany został artykuł poświęcony jednej z największych instytucji powołanych do szerzenia oświaty i kultury — Towarzystwu Wiedzy Powszechnej. Rola Towarzystwa w podnoszeniu tak zwanego ogólnego poziomu społeczeństwa jest poważna, a o jej znaczeniu dla ekonomiki kraju może świadczyć symboliczny w pewnym sensie fakt, że na czele TWP stanął ostatnio znany ekonomista — prof. Czesław Bobrowski. Autor artykułu pod wiele mówiącym tytułem „ORBIS DLA UBOGICH WIEDZĄ", ANDRZEJ BAJKOWSKI po przytoczeniu wielu ciekawych cyfr zadaje pytanie, czy za owymi dziesiątkami tysięcy odczytów, milionami słuchaczy, czy setkami klubowych zebrań kryje się najwłaściwsza i najlepiej podana porcja rzetelnej wiedzy? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna, niemniej istnieje sporo przeszkód, które utrudniają szerzenie wiedzy przez duże W. Po pierwsze, TWP w coraz większej mierze musi opierać się na dochodach własnych, co powoduje, że przerodziło się ono „... w przedziwną kulturalną instytucję, świadczącą usługi temu, kto za nie zapłaci." Tak więc o tematyce odczytów zaczynają decydować dysponenci funduszów, przede wszystkim prezesi i urzędnicy gminnych spółdzielni. Po drugie, chodzi o stawki płacone za wykłady, które powodują, że poza nieliczną grupą fachowców-społeczników ogromna większość naukowców i wybitnych popularyzatorów nie wygłasza prelekcji, lub wygłasza je niezmiernie rzadko, rezygnując ze śmiesznie niskiego honorarium. Dwie powyższe sprawy autor uważa za najpilniejsze do uregulowania, gdyż rzutują one ujemnie na treść i poziom upowszechnianej wiedzy oraz powodują powstawanie białych plam tam, gdzie nie ma kto lub nie ma za co kupić kultury i oświaty.

Jak wiadomo, ogólny poziom społeczeństwa to nie tylko suma wiedzy jaką ono posiada, nie tylko jego aktywność społeczna, polityczna i kulturalna, ale również wiele innych, bardziej przyziemnych rzeczy. Na to, by pójść na odczyt, poczytać książkę czy wziąć udział w zebraniu, trzeba mieć czas. Tymczasem czas ten w bardzo wielu miejscowościach naszego kraju absorbowany jest przez bardzo prozaiczne czynności, czynności, które mogłyby być, lecz bardzo często nie są wykonywane przez tak zwaną sieć usług. Od dłuższego czasu systematycznie na ten temat pisze „TYGODNIK DEMOKRATYCZNY". W ostatnim numerze WIKTOR EYSYMONTT zamieścił artykuł pt. „MARZENIE O LOKALACH CZYLI DROGA DO NIKĄD".. Autor twierdzi, że plan przekazywania lokali dla potrzeb warsztatów usługowych realizowany jest zaledwie w 40 procentach. Mimo bowiem bardzo wielu uchwał, zarządzeń i okólników rady narodowe systematycznie dyskryminują w swej polityce lokalowej warsztaty usługowe na korzyść handlu. Z wielu przykładów podanych przez autora wynika, że owo pomijanie usług w przydziale lokali jest jeszcz z podstawowych przyczyn hamujących rozwój tej dziedziny gospodarki.

Na koniec naszego przeglądu chcemy wrócić do „POLITYKI". W krótkim felietoniku pt. „A PZU TO NIE EUROPA?" instytucja wymieniona w tytule oberwała solidne cięgi Coraz powszechniejszemu bowiem wprowadzaniu obowiązkowych ubezpieczeń musi towarzyszyć odpowiednia jakość usług świadczonych przez PZU. Tymczasem klienci tej instytucji nie bardzo mogą dobić się zasady, że klient ma rację....

S. C.

KARTKI Z przeszłości

W salach muzealnych obejrzeć możemy archaiczne wzorce wielu przedmiotów i urządzeń, bez których trudno by sobie wyobrazić życie współczesnego człowieka. Niektóre z nich pojawiły się dopiero w ostatnich dziesiątkach lat. Są jednak również takie, których historia sięga ubiegłego wieku lub początków bieżącego stulecia. Sięgnijmy po stare egzemplarze prasy z roku 1900. Znajdziemy w nich wiadomości o przeróżnych wynalazkach. A więc najpierw przyrządy do pisania. Maszyna do pisania zaczynała już wtedy coraz bardziej przybierać kształty zbliżone do współczesnych nam maszyn. Jej podstawową wadą była wysoka cena. Szukano więc konstrukcji tańszych:

„Maszyna do pisania okazała się przedmiotem tak pożytecznym, iż z każdym rokiem coraz szersze znajduje zastosowanie. Niestety, jest ona dotychczas zbyt drogą, a więc nie dla każdego dostępną. To właśnie skłoniło jakiegoś mechanika amerykańskiego do zbudowania taniej maszyny tego rodzaju. Wyrabia ją obecnie „Simplex Typewriter Company" w Nowym Jorku Maszyna ta składa się z koła, które można ręką przesuwać po dwóch szynach; jedna z nich jest zębata. W kole umieszczone są wszystkie litery i znaki piśmienne na sprężynach. Koło obraca się dowolnie na osi. Nastawiwszy koło na znak żądany, naciska się go palcem, a znak się odbija na papierze i równocześnie koło całe przesunie się jeden ząb po szynie. Jak widzimy, jest to najprostsza budowa maszyny do pisania bez wszelkich urządzeń dodatkowych. Działa ona nieco wolniej od znanych dotychczas maszyn, ale za to znacznie taniej kosztuje".

„Nieco wolniej" — w praktyce okazało się „nieporównanie wolniej" — i to chyba zdecydowało o klęsce owej kołowej maszyny do pisania. Głównym bowiem zadaniem w tej dziedzinie coraz bardziej stawało się skonstruowanie takiej maszyny, która by pozwalała na bardzo szybkie pisanie. Prace zresztą szły nie tylko w kierunku tradycyjnego zapisu myśli ludzkiej. Poszukiwano wygodnego systemu maszynowej stenografii. Prasa w 1900 r. doniosła o podjęciu w Niemczech produkcji tzw. stenotypera:

„Mechanizm tej maszyny w zasadzie niewiele różni się od mechanizmów dotychczasowych maszyn do pisania. System zaś pisma jest uzupełnieniem systemu Morsego, używanego do aparatów telegraficznych.... Przy kombinacji kropek i linii tworzyć można zgłoski, a więc i całe wyrazy, których oznaczenie tyle tylko wymaga naciśnień ile zgłosek liczy dany wyraz. Stenogramy, wychodzące z maszyny, każdy wtajemniczony w ten system łatwo może odczytać. Na wyuczenie się „stenotypii", to jest pisania na tej maszynie, potrzeba dwa miesiące."

Mniej więcej w tym samym czasie pojawił się gramofon w owej, śmiesznej dziś dla nas, postaci szafki z olbrzymią tubą:

„Przyrząd ten jest połączeniem aristonu z fonografem. Dotychczasowe aristony, miały tę główną wadę, iż dźwięk ich jest za słaby, matowy. Gramofon odtwarza czysto i w sile zupełnie naturalnej niektóre instrumenty, przede wszystkim zaś fortepian. Słuchając zdala gramofonu, otrzymuje się zupełne wrażenie gry na fortepianie Motorem gramofonu, tak samo, jak i fonografu jest przyrząd zegarowy."

W ciągu następnych 62 lat technika zapisu dźwięków i ich odtwarzania poszła bardzo naprzód Dzisiejszy elektryczny aparat z adapterem, szafirową igłą i zmianą prędkości niewiele przypomina swego przodka — gramofon z tubą.

Jeszcze większe zmiany nastąpiły w konstrukcji i kształcie pojazdów mechanicznych. Rok 1900 zapowiadał już nadchodzący przełom w tej dziedzinie:

„Rozwój fabrykacji samochodów postępuje bardzo szybko. Ujemną stroną tych przyrządów komunikacyjnych jest ta okoliczność, iż poruszać się mogą tylko po drogach gładkich, a przynajmniej równych Największą więc uwagę zwrócono obecnie na zapewnienie samochodom siły takiej, aby mogły takie poruszać się po drogach mniej równych. Samochód „Spider" systemu Benza podobno ma wszelkie zalety potrzebne do wytrzymania długich i forsownych podróży".

Przegląd wynalazków sprzed sześciu dziesiątków lat nie byłby pełny, gdyby pominąć sprzęt zbrojeniowy. Obok maszyn, mających ułatwić człowiekowi życie, łamano sobie głowę nad maszynami, które by usprawniły zabijanie ludzi. W wyniku tych dążeń, obok innych narzędzi zagłady, wynaleziono karabin maszynowy — mitralieze.

„Jak wiadomo, mitraliera jest to przyrząd pośredni pomiędzy armatą a karabinem, którego zadaniem jest wyrzucać jak największą liczbę kul. Pierwsze mitraliezy użyto w wojnie francusko-pruskiej, ale okazały się wówczas niedokładnemi Znakomicie ulepszyli ją: w Niemczech Maxim, w Austrii Odkolck, a do możliwej doskonałości doprowadził ją w Anglii Hotchkiss. Mitraliza Hotchkissa jest w stanie wyrzucić 600 kul na minutę. Kule używane do niej są takie same, jak i do karabinów. Budowa tego przyrządu jest bardzo prosta: złożyć go lub rozłożyć można w ciągu pół minuty."

Wiele wynalazków z 1900 r. — po stopniowym udoskonaleniu — weszło na stałe do codziennego użytku. Były jednak również takie, które — mimo iż przepowiadano im dużą przyszłość — dziś budzą tylko uśmieszek. Dla przykładu można przytoczyć automat do czyszczenia obuwia:

„W Paryżu w jednym z ogrodów publicznych pojawił się automat, czyli przyrząd czyszczący obuwie Za wrzuceniem monety przyrząd zaczyna działać. Ma on trzy otwory u dołu: w jednym jest szczotka od błota, w drugim — od czernidła, w trzecim — od nadawania połysku. Szczotki te są kolistе, obracają się za pomocą przyrządu zegarowego, który znowu wprawia w ruch niewielki motor elektryczny. Przyrząd ten znajdzie prawdopodobnie szerokie rozpowszechnienie." T. J.

Mimochodem

Włoski manekin i polska tkanina

Pawilon polskiego przemysłu lekkiego na tegorocznych Targach Poznańskich był naprawdę dużym osiągnięciem plastyków i dekoratorów. Pięknie dobrane kolory i wzory tkanin cieszyły oko każdego zwiedzającego.

Ekspozycja ta budziła tak wielki zachwyt u zwiedzających, że liczni z nich, zwłaszcza cudzoziemcy, wyrażali wątpliwości co do pochodzenia eksponatów. Można było spotkać się z takimi zapytaniami: Czy te jedwabie są chińskie? Obuwie to chyba jest włoskie?

Wątpliwości te mogły być tym bardziej uzasadnione, że wszystkie, bez wyjątku eksponaty pozbawione były (w każdym razie tak było w pierwszych dniach trwania Targów) jakichkolwiek oznaczeń.

Aby niczym nie zakłócać palety barw, dekoratorzy zrezygnowali z umieszczenia obok eksponatów tabliczek z podaniem cech handlowych i parametrów technicznych wystawionych tkanin i innych artykułów. Ba, nie podano nawet zakładu, który dany artykuł wyprodukował, ani kraju, w którym taki zakład mógłby się znajdować.

Przepraszam, jednak jakieś oznaczenia były. Manekiny, na których udrapowano niektóre tkaniny, zaopatrzone były w tabliczki „Made in Italy". Manekiny te zakupiono bowiem w firmie włoskiej.

Tak, to bywa, gdy potrzeby informacji i reklamy handlowej podporządkowuje się kryteriom plastycznym.

aef

Kiedy właściwie klient ma rację?

Moi koledzy redakcyjni z entuzjazmem godnym tej sprawy podchwycili ostatnie hasło handlu. Niestety, doświadczenie każe mi włączyć się w charakterze dywersanta. Aby klient miał rację, powiadają oni, handel musi mieć odpowiedni towar; taki, jakiego żąda klient. Racja. Lecz gdy towar jest w sklepie, a klient nie może go kupić?...

W sklepie Zakładów Żyrardowskich przy ul. Szpitalnej w Warszawie klient znajduje odpowiadającą mu tkaninę zasłonową. Potrzebuje 9 metrów. Ba, żądana ilość jest, ale mieści się w trzech kawałkach (w rozmiarach 4,20 — 4,70). Ekspedientka i kierowniczka sklepu odmawiają odcięcia. „Bo co my zrobimy z resztkami"... Rozpoczyna się dyskusja, w której zwycięstwo z góry jest po stronie silniejszego: posiadacza towaru. Na groźbę wpisania do książki zażaleń (o dziwo, to jednak trochę działa!) kierowniczka łapie za telefon, po czym informuje: „gwarantuję, że taką samą tkaninę dostanie pan w sklepie przy ul. Puławskiej 33". Rozbrojony klient spieszy na Puławską, gdzie stwierdza, że poddany został próbie spławienia, być może mimowolnego. Była tam tkanina podobna, ale nie taka, jakiej chciał. Wraca więc na Szpitalną. Kierowniczka znów ucieka się do pomocy telefonu. Po wielokrotnych połączeniach oznajmia, że „ktoś z wydziału handlowego dyrekcji MHH — Artykuły Włókiennicze, przy ul. Grzybowskiej 25 powiedział, że nie można odciąć". Klient pyta, czy jest taki wyraźny przepis. „No, przepisu nie ma, ale pan wie, są potem kłopoty"...

Skoro sklep zwalcza klienta i dołącza się tu jeszcze, bądź co bądź, „szczebel" (ciekawe, kto to był ten „ktoś z wydziału handlowego?") — klientowi nie pozostaje nic innego, jak machnąć ręką, lub wpisać się do książki zażaleń, co — jak mówi dotychczasowe doświadczenie — na jedno wychodzi.

Ale jak to jest z tym hasłem? Kiedy właściwie klient ma rację? Czy tylko w tym wypadku, kiedy nie narusza to absolutnie wygody lub interesu sklepu?...

W. D.

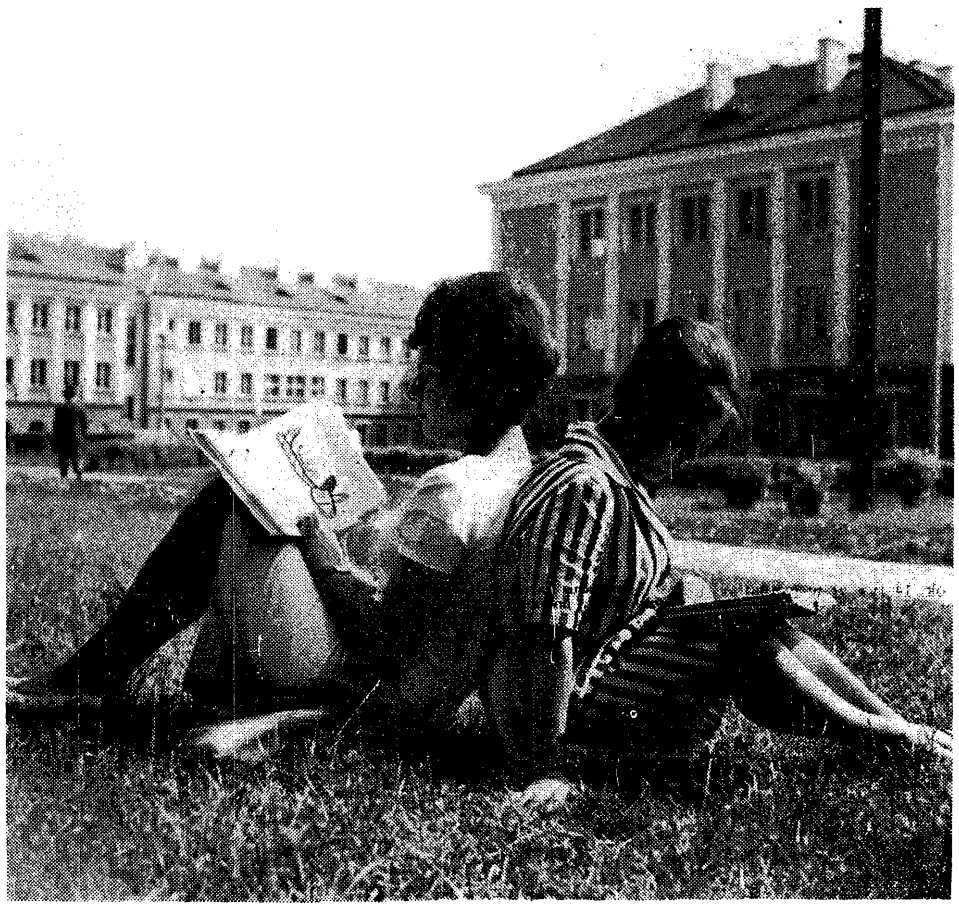

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

O zdrowie pracowników

Dbałość o zdrowie pracowników nie we wszystkich zakładach pracy jest właściwa. Szczególnie niepokojąca jest sytuacja, jak pisze „Głos Stoczniowca", w przedsiębiorstwach przemysłu okrętowego. Zaobserwowano tu bowiem wyraźny wzrost takich zachorowań, jak zapalenie stawów i gościec, owrzodzenie żołądka i dwunastnicy, ostre zapalenie dróg oddechowych itp. Oczywiście wzrost zachorowań odbija się ujemnie na wynikach gospodarczych przedsiębiorstw.

Do tego stanu rzeczy bez wątpienia przyczynia się bierna postawa lekarzy zakładowych, rad zakładowych i wydziałów zdrowia rad narodowych. Lekarze zbyt mało czasu poświęcają działalności profilaktycznej, ograniczając się w zasadzie do opieki nad ludźmi już chorującymi. I tak np. w Stoczni im. Komuny Paryskiej i w Stoczni Północnej przeprowadzono badania okresowe tylko wśród 50 proc. załogi, a w „Hydrosterze" zaledwie wśród 30, proc. Co ciekawsze, że w przedsiębiorstwach tych nie przebadano wszystkich pracowników zatrudnionych przy pracach szkodliwych. Do polepszenia zdrowia pracowników, do zlagodzenia skutków zachorowań mogą przyczynić się komisje socjalne rad zakładowych, przydzielając wczasy lecznicze, sanatoria, zapomogi. Również wydziały zdrowia niezbyt dobrze zajmują się tym problemem. O nie najlepszym ich stosunku świadczyć może fakt, że np. Fabryka Mebli Okrętowych w Stargardzie przez pięć miesięcy pozbawiona była lekarza. Duża część zachorowań, a zwłaszcza dróg oddechowych w zakładach metalowych, jest wynikiem niedostatków w wyposażeniu w wentylatory.

(k. s.)

Brakoróbstwo w „Ursusie"

Braki produkcyjne w Zakładach Mechanicznych „Ursus" stanowią ciągle jeszcze dość pokaźny procent całej produkcji tego zakładu. W I kwartale 1962 r. braki produkcyjne wahały się w granicach od 16,6 proc. do 4,8 w poszczególnych wydziałach.

Znaczna część tych braków jest wynikiem niedostatecznych kwalifikacji i niewłaściwego stosunku do pracy niektórych robotników. Dalsze przyczyny braków to zbyt słaby dozór, materiały z wadami ukrytymi pochodzące z odlewni i kuźni „Ursusa" oraz z kooperacji, a wreszcie wadliwe opracowania technologiczne, nieodpowiednie narzędzia i obrabiarki.

(k. j.)

DUMPING SŁÓW

Pointa tysiąclecia

Pękam z radości. Rozsypuję się ze śmiechu. Tarzam z uciechy. Przeżyłem najradośniejszy dzień w moim życiu. Posłuchajcie: jak orzekli uczeni chemicy i poligrafowie, trwałość farby używanej do drukowania polskich gazet i czasopism sięga lat maksimum pięćdziesięciu. Po upływie tego czasu nikt nie przeczyta ani litery z tego co dziś się drukuje, wczoraj wydrukowano i będzie drukować jutro. Właśnie się dowiedziałem. Jest to najlepszy dowcip millenium!

Profesorowie piszą książki i toczą zażarte polemiki. Idą na to tony papieru i beczki farby drukarskiej. Ale oto w obliczu przeciągania się jakiegoś sporu możemy już przewidzieć, że zanim się on zakończy, zniknie z powierzchni ziemi książka, o którą tu chodzi i w ostatnim stadium polemik nikt już nie będzie mógł dojść, o co w ogóle poszło i od czego się zaczęło.

Mamy Związek Literatów z tysiącami członków marzących, że doceni ich potomność. Mamy tabuny kandydatów na klasyków, dziesiątki wydawnictw, miliony egzemplarzy. I oto, gdy jedno tylko następne pokolenie przepije swój czas, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki znikną nie tylko książki, ale wszelka wzmianka o tym, że kiedykolwiek istniał Brandys, Rudnicki, Konwicki, Bratny, Minkowski, Gaworski i ilu ich tam jest. Pewnego dnia 1/3 zbiorów Biblioteki Narodowej oddana zostanie na kajety. Historia literatury polskiej skończy się na Kadenie i Parnickim. Historia nauki na 1939 roku. Potem będzie pustka.

Milion najdowcipniejszych Lucyferów nie wymyśliłoby niczego takiego. Nie zostanie z nas ani literka. Coś niecoś prawdy o naszym czasie zrekonstruują archeologowie i historia kultury materialnej. O ludziach, którzy żyli w Polsce Ludowej potomność wiedzieć będzie tyle, ile wyczyta z rytych w kamieniu napisów. Powstanie wspaniała o nas legenda: na nagrobkach o nikim źle się nie pisze.

Wspaniała, przepyszna historia! Dzięki jednej drobnej rzeczy — jakości farby drukarskiej, jakiejś tam głupiej recepturze, dzięki anonimowemu chemikowi świat więcej wiedzieć będzie o Babilończykach i Aztekach, niż o dwudziestowiecznych Polakach. Po tamtych zostały bowiem przynajmniej różne hieroglify i pisma klinowe.

Cała draka z wielu względów jest zbawienna. Brak zapisów historycznych i dokumentów pobudza do rekonstrukcji hipotetycznych, które z zasady tworzą wizje piękniejsze od rzeczywistości. Ludzkość przeczyta na nagrobku: „Ryszard Lassota — znakomity literat" i bez namysłu wpisze go do panteonu ludzkiej kultury, wystawi pomniki i nazwie jego imieniem miasta. Żadna bowiem książka, ani żaden artykuł krytyczny nie będzie przeciwko niemu świadczyć. A więc istniejąc popełniamy wszyscy zbrodnię doskonałą — zacieramy po sobie ślad.

Nikt nigdy nie ustali tłeśmy produkowali, kradli, żarli, pili, opluwali, pocili się, grafomanili, kto od kogo kradł pomysły, wynalazki, teorie naukowe i wątki fabularne. Kogo skazali, ile ludzi zamieszkiwało Polskę, kto kogo mordował i po co...

Przesadzam. I to jest kolejny dowcip. Bo coś niecoś z przekazów pisanych ostanie się dla potomności. I będzie o nas świadczyć. Kolka chwyta, gdy pomyślę co: wszystko co pisane było i jest do szuflady, wszystko co nie ukazało się drukiem. A więc powieści grafomanów, dzieła naukowe maniaków i wariatów, donosy, anonimy, paszkwile, zapiski defraudantów. Nolens volens potomność będzie to musiała przyjąć za naszą literaturę i naukę, za nasze życie intelektualne. Zginie wszystko poza plugastwem, bezталенciem i obłędem. Jakiż pisarz fantasta, lubujący się w makabrze, potrafiłby wymyśleć coś równie przewrotnego?

Mimo rozlicznych pożytków i uciech, jakie wynikają z podanego na wstępie, najautentyczniejszego pod słońcem faktu, prawdziwego już choćby z tego względu, że dowcip jest za dobry, aby go ktokolwiek wymyślił — muszę uprzedzić ludzi, których ambicją jest pozostawienie po sobie jakiegoś wydrukowanego słowa, albo słowa o sobie, albo chociaż wzmianki w nekrologu i książce telefonicznej, że niektórzy czynią już próby wymknięcia się ogólnej prawidłowości, ocalenia od zagłady i wyrzekają się solidarności z ogółem w powszechnym zapomnieniu. Otóż wiadomość ta, nim ją tu tego apeluję do wszystkich, którzy łaski są na pamięć potomności, którzy podjąć pragną ryzyko przetrwania. Apeluję o zawieszenie dalszej działalności twórczej. Tylko kiep i groszorób zasiądzie dziś do pisania dzieła naukowego lub powieści, do opracowywania wynalazku, lub encyklopedii. Człowiek zapobiegliwy zaś siada i ręcznie przepisuje swój dotychczasowy dorobek.

Oto tajemny powód, dla którego ostatnio na rynku wydawniczym nie ukazują się świetne powieści i poezje, doskonałe dzieła naukowe itd. itd. a tylko tandeta, której tworzeniu towarzyszą pragnienia autorów aby znikały, jak zły sen, kiedy tylko oni podejmą ostatnią ratę honorariów.. Zresztą po cichu organizo-

wane się nawet świeckie zakony, które na wzór średniowiecznych specjalizować się będą w żmudnym, ręcznym przepisywaniu książek.

Opinia publiczna teraz już zrozumie skąd dla nas, kraju tradycyjnych powieści i tomów wierszy ta nagła obfitość dzieł filmowych tworzonych nawet przez poniektórych literatów. Taśma może ostanie się zagładzie! Jasnym też się staje, dlaczego połowa treści niektórych czasopism składa się ze stenogramów dyskusji, zapisywanych uprzednio na taśmie magnetofonowej. I w tym jest dążność do zachowania dla przyszłych pokoleń choćby cząstki intelektualnego trudu. Nareszcie staje się też rzeczą zrozumiałą, dlaczego twórcy tak są łasi na wszelką wzmiankę ukazującą się zagranicą o nich i ich dziełach. Tylko farba drukarska używana w Polsce ma charakter atramentu sympatycznego. Och, jakże sympatycznego!

Napoleon cieszył się, iż gapi się nań 40 wieków. My cieszymy się, że na nas gapić się będzie tylko 40 lat. Bo czy to dla historii ludzkości zysk, czy strata, nam tej będzie z tą świadomością żyć, pisać, hulać i wydawać. Przecie bilety Narodowego Banku Polskiego też są drukowane!

Znikło brzemię odpowiedzialności przed historią, której od dziś po prostu nie będzie. Jesteśmy wolni!

KLAKSON

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Cholewski, Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Fiałkierski, Stefan Frenkiel, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukiennicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 826-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Boża 35. Telefony: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. nacz. 806-28, sekretarz redakcji 853-42, redaktorzy 883-92, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 860-71 i 803-13, wewn. 84 i 86.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 31-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 628-09 i 626-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 6 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50% droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch". Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPiW „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty kwartalnej zł 26.—, półrocznej zł 52.—, rocznej zł 104.—. Prenumerata za granicą jest o 40% droższa. Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wilcza 46 nr konta PKO — 1-6-100024, tel. 249-58.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruchu", Warszawa, ul. Wiejska 16. Druk: Zakłady Drukarskie i Wkręsiodrukowe RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5.

Zam. 887 H-54

ŻYCIE gospodarcze